

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1233.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austrii 8 K w Ameryce 1 dolar 30 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Obrady posłów ludowych.

W niedzielę dnia 15 b. m. odbyły się w Krakowie w lokalu redakcyi »Piasta« całodziennie obrady parlamentarnych i sejmowych posłów ludowych pod przewodnictwem prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, posła Jakóba Bojki. W obradach wzięli udział prawie wszyscy posłowie parlamentarni, z posłów sejmowych zaś dr Bardel, Kręziel, Górkiewicz, Żardecki i Serczyk.

Przedmiotem obrad były najważniejsze sprawy polityczne obecnej doby.

Po sprawozdaniu z ostatnich obrad komisji parlamentarnej w sprawie wyodrębnienia Galicyi, złożonem przez posłów Kędziora, Bojkę i Średniawskiego, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której omówiono zasadnicze stanowisko posłów ludowych, jako reprezentantów ludu polskiego w Galicyi, wobec kwestyi wyodrębnienia Galicyi i innych ważnych spraw, związanych z obecną sytuacyą polityczną. Rezultatem obrad, w których zabierali głos wszyscy posłowie, były rezolucye, które poniżej przytaczamy, uchwalone jednomyślnie:

O Śląsk cieszyński.

»Wychodząc z założenia, że orędzie cesarskie z 4. listopada 1916 r. zmierzało do uregulowania sprawy polskiej w obrębie granic menarchii austro-węgierskiej, z uwagi na ogłoszone przez dyplomacyę mocarstw centralnych hasło oswobodzenia mniejszych narodów z pod ucisku i nadania im słusznie każdemu narodowi należących się praw narodowego i kulturalnego rozwoju, z uwagi na fakt, że ludność polska na Śląsku cieszyńskim, stanowiąca jedność z całym polskim narodem, znajduje się obecnie w warunkach, rozwój jej

narodowy wręcz uniemożliwiających, które to warunki po wyodrębnieniu Galicyi jeszczeby się musiały pogorszyć, Klub posłów P. S. L. domaga się stanowczo, by Koło polskie, z okazji prac nad wyodrębnieniem Galicyi, zabezpieczyło przyłączenie Śląska cieszyńskiego do Galicyi. Od uwzględnienia tego żądania klub posłów P. S. L. czyni zawisłym dalszy współdziałanie w Kole polskiem.

O jednomandatowe okręgi wyborcze.

»Gdy długoletni spór o prawa polityczne ludu polskiego zakończony został w r. 1914 kompromisem stronnictw polskich, usankcyonowanym ustawą krajową, a zabezpieczającym jednomandatowe okręgi wiejskie w zachodniej części kraju, klub posłów sejmowych i parlamentarnych P. S. L. trwa przy tym kompromisie, który chroni wielką polską od ciągłej wojny domowej. Klub domaga się stanowczo zachowania w projektowanej konstytucyi galicyjskiej jednomandatowych okręgów wiejskich w zachodniej części kraju. Od przyjęcia tego warunku zależy dalsza współpraca posłów ludowych w Kole polskiem.

Sprawa języka państwowego w Austrii.

»Ze względu na prawa narodów, ogłoszone przez obie strony wojniace, jako cele wojny, od

trzech blisko lat niszczącej Europę, klub posłów P. S. L. reprezentujący lud polski w Galicyi, protestuje najuroczyściej przeciwko wprowadzeniu w krajach, reprezentowanych w austriackiej Radzie państwa, języka niemieckiego jako państwowego, gdyż widzi w tem dążenie do uszczuplenia praw innych narodów, kraje wspomniane zamieszkujących, i uniemożliwienia im ich narodowego i kulturalnego rozwoju.

Lud śląski woła o przyłączenie do Galicyi.

Lutynia-Polska, w kwietniu.

Czytając „Piasta“, smucę się, że ze Śląska cieszyńskiego niema w nim prawie żadnych korespondencyi. A przecież my, Polacy na Śląsku, nie mamy życia usłanego różami, jakby się to na oko zdawało. My, Polacy na Śląsku, jesteśmy traktowani po macoszemu, czy to w urzędach, czy przez zarządy fabryczne i kopalniane, czy przez zarządy obszarów dworskich, ba, nawet i przez wydziały gminne. Właśnie w tym teraz czasie, kiedy Galicya ma zostać wyodrębniona, budzi się w każdym Polaku na Śląsku chęć przynależenia do Galicyi. Dlatego też naszym żądaniem jest przyłączyć Śląsk cieszyński do Galicyi. Przecież on jest cały zamieszkały przez Polaków. Wiem na pewno, że niejednemu wpadnie w głowę, że to nieprawda, że na Śląsku mieszkają też Czesi i Niemcy. Tak nie jest. — Przytoczę kilka faktów dla pokazania, jakim sposobem u nas fabrykują się ci mniemani Czesi i Niemcy z polskiego chłopca i robotnika.

Chodźmy dalej. Właścicielami fabryk, hut i kopalń są przeważnie Niemcy i dlatego też pchają do swoich zakładów urzędników Niemców, zaś osadę we fabrykach, hutach i kopalniach tworzą sami robotnicy polscy. Urzędników w takim razie mało obchodzi interes danego zawodu, lecz robią się zaraz wielkimi sprzymierzeńcami polskiego robotnika i zachwalają mu wszystko, co niemieckie. Robotnikowi, który im zaczyna przytakiwać, dają niekiedy lepszy zarobek, by przez to zyskać więcej zwolenników na stronę niemiecką. Gdy ich mają kilka, zakładają zaraz „Schuiverein“, budują szkołę niemiecką i tak — z tych rdzennie polskich chłopów — fabrykują Niemców.

Na kolejach u nas jest jeszcze gorzej, bo tam już nie schlebają, tylko zaraz każą, a jak nie, to „fora ze dworals“.

Kochani przyjaciele! Nie lepiej jest na obszarach dworskich. Ludność tutejsza, to sami mało-rolnicy i robotnicy. Ludzie ci, chcąc chować bydło, są zmuszeni iść na pańskie, bądźto sadzić ziemniaki, lub kosić koniecznie, czy kupić kawałek wygłuchłej polany w lesie, by skosić dla siebie trawę, której jeszcze hrabiowskie sarny nie zdeptały, wysuszyć i mieć dla swojego bydła na paszę. W jesieni na przykład idą u nas całe procesy okrawać buraki cukrowe.

We wydziałach gminnych też nie lepiej: skropnie dużo gmin na Śląsku cieszyńskim ma jeszcze język urzędowy niemiecki. Rolnik, póki jest zwykłym rolnikiem jest Polakiem, lecz jak go wybiorą do wydziału gminnego, to zaraz się uczy kilku wyrazów po niemiecku i jest cały szczęśliwy, jeżeli umie powiedzieć: „ich bin nur für die Deutsche“ (ja jestem tylko dla Niemców).

Kochani przyjaciele, tak się dzieje w powiecie frysztackim. Czy to nie smutny objaw? Czy nam w tych warunkach nie grozi wynarodowienie?

Z tego możecie, kochani przyjaciele, osądzić, czy Śląsk cieszyński jest niemieckim, czy polskim. Jeżeliby ustały agitowania i fabrykowanie Niemców, to Śląsk cieszyński za jednym razem jest cały polski, bo takim jest w rzeczywistości.

Żądaniem robotnika i chłopca na Śląsku cieszyńskim jest: przyłączyć Śląsk cieszyński do mającej być wyodrębnioną Galicyi! Niech tam narodowy Związek Niemców projektuje, co chce, my chcemy żyć u siebie i po swoje mu. Gdyby narodowy Związek niemiecki miał trochę poczucia charakteru, toby się za takich Niemców na Śląsku cieszyńskim wstydził, którzy tylko wstyd przynoszą niemieckiemu narodowi.

Prosimy zatem naszych polskich pp. posłów wszystkich partyi, by nasze żądanie poparli i nas z więzów i wpływów germanizatorskich zwolnili.

My zaś z naszej strony wołamy, aż nas usłyszysz Opawa i Wiedeń: Chcemy przyłączenia Śląska cieszyńskiego do Galicyi!

Józef Orszulik, górnik.

List z Królestwa.

Janów, w kwietniu.

Kochani Bracia i Siostry! Bieda coraz więcej zaczyna nam dokuczać.

Ze smutkiem muszę tu zaznaczyć, że często przy rekwizycjach wychodzą na wierzch owe męty wojenne, o których wspominał „Piast“; brak solidarności w niektórych wioskach sprawia, że jeden drugiego oskarża

przed władzami, często nawet niesłusznie. Nie wiedzą ci udzie, że dokąd chłopci z sobą będą żyć w niezgodzie, lotą im źle będzie, że Żydzi majątki robią, bo się rzymają „kupy“.

Ludność wiejska ponosi obecnie wielkie ciężary, bo nieraz trzy razy w tydzień trafia się jednemu gospodarzowi jechać na podwoje, za co mało bardzo płać. Następnie władze okupacyjne przeznaczyły na gminy, by dostarczały co miesiąc pewną ilość masła i jajek. Przyznać trzeba, że wyznaczona cena, jak za masło, tak za jajka, jest dużo niższą od ceny handlowej i dlatego ta dostawie ludność traci.

Co więcej mnie dziwi, że zebrane w urzędzie gminnym jajka zabierają Żydzi i oni to odstawiają do komendy powiatowej. Czyby jednak nie lepiej było, by tym handlem zajęły się same gminy?

Największą biedą, nędzę nawet widzimy w naszych miastach i miasteczkach z powodu braku żywności. Karbofle w niektórych miastach dochodzą do niebywałych cen, bo do 70 K za metr, żyto do 100 K i t. p.

Każdy z gospodarzy na wsi ma wyznaczoną ilość zboża, które musi dostawić — po rządowej cenie po 30 kilka K za metr — do magazynu wojskowego. W porównaniu do ceny handlowej i cen innych produktów, które rolnik musi kupić, jest to cena stanowczo niska, i dlatego właśnie włościanom, zwłaszcza małorolnym, coraz większa bieda zaczyna dokuczać. Mam takie przykłady, że jeden gospodarz, chcąc na zimę okryć rodzinę, musiał sprzedać krowę, bo cena butów dochodzi do 200 K; tak samo dawniej koszulę kupił za 1 rb., a dziś trzeba zapłacić 5 rb.

Z tytoniem ta sama historia, co i u Was, bo traficienci nasi już nauczyli się őrubować ceny w niebywały sposób, a od palenia trudno się odzwyczaić. Największą smutem uciechą mają nasze kobiety, bo ciągle nam wróżą, że tytoniu, tak, jak i kawy, zabraknie... Strasznieby nas to zmartwiło, bo mówią, że „baby“ mniej się boją takich chłopów, którzy tytoniu nie kurzą...

Tak więc, Kochani Bracia i Siostry, bieda i u nas coraz więcej daje się we znaki, ale pocieszamy się myślą, że po niej nastaną lepsze czasy — i wierzymy w to świącie.

W końcu się serdeczne pozdrowienia wszystkim, którzy czytają „Piasta“.

Benedykt Kubski.

Z doliny őrez.

Z dniem 5 marca 1917 r. zarządzeniem zostało przeprowadzenie spisu i wykupna zapasów ziemiopłodów. Do komisji, przeprowadzających spisy i wykupno zboża, powołano na rzeczoznawców przeważnie zawodowych rolników. W skład komisji powołano i mnie, włościanina, jako rzeczoznawcę. Ponieważ nie miałem ważnego powodu do uchylenia się od tego obowiązku, przyjąłem to trudne i ciężkie zadanie, a podczas jego pełnienia znalazłem się na istnej dolinie őréz. Przypomniałem sobie, jak w gazetach wiedeńskich przedstawiano, że Galicya to kraj mlekiem i miodem płynący.

To, co widziałem na własne oczy, o czym przekonałem się w czasie mojej podróży, chcę w przybliżeniu podać do publicznej wiadomości, by osoby, nie znające dokładnie

warunków obecnej „doliny őréz“, miały wyobrażenie o tem co się na wsi dzieje.

Ludność w obecnych czasach, ta, która pozostaje w domach, składa się ze starców, kobiet, dziewcząt, chłopaków-niedorostków i dzieci. Reszta — na polu chwają,

Żle obrobiona rola nie zboże, ale enwaśny i ciernie rodzić nam będzie. Jak koń o 1 kłg owsa dziennie skibę wyorze, to za to skiba ziemi dla nas nie kilo zboża, ale garść zielska, z którego trochę stokłosy, wyki i kakułu nam wyda, i ten ojezasty zagon, ten fundament, na którym, że tak powiem, cały świat stoi, runie, jeżeli ziemia nie wyda obfitych płoów.

Jeżeli wszyscy genialni patryoci, szczerze i prawdziwie myślą o przyszłości i o Polsce, to niechaj przedewszystkiem dolożą wszelkich starań i użyją wszelkich wpływów, by rząd nie na papierze, nie na uchwałach zajął się uprawą roli, ale dał sposób i środki, by rolnicy mogli w swoim czasie i mieli czem obrobić i obsiać pęla, bo jak ryba bez wody, tak człowiek i zwierzę bez pokarmu żyć nie moża.

Franciszek Węda z Tuczani.

Dzielnęj Straży Ochotniczej

Kółka rolniczege w őrównoczowej składam serdeczne Bóg zapłać za obronę mego dobytku w czasie pożaru Przyborowia, w kwietniu.

Mikołaj Rey.

Ktoby znał adres Magdaleny Dyszłuk z Palikrowy, powiat Brody, przebywającej na robocie w Pruslech, niech udzieli wiadomości jej rodzicom. Jan Dyszłuk, Budzów 220, poczta w miejcu, Galicya.

O drzewo na opał.

Kiedy rząd położy kres lichwie?

Każdy obywatel naszego kraju ponosi w tych ciężkich czasach wielkie ofiary. Największe chyba, bez wątpienia, przypadły chłopu polskiemu. Nie skarży się on jednak na to, bo wie, że ofiary te przyniosą mu lepszą przyszłość. Przykro mu jeno, że są źli ludzie, którzy, korzystając z zawieruchy wojennej, chcą robić jak największe interesa z jego krzywdą.

Mamy tu na myśli sprawę opału. Jest to sprawa piekącą i dotycząca wszystkich, bez względu na stan, ludzi.

Lasy, zasadzone przed kilku dziesiątkami lat, nie wymagają obecnie wkładów. A że robotnik przy stawianiu sagów jest droższy, więc nikogoby nie dziwiło, gdyby sagi były droższe o kilka koron. Tymczasem ceny obecne doszły do niebywałych rozmiarów. Dawniej sagi drzewa twardego kosztował od 30—35 K, a miękkiego 20—25. Obecnie żądają za sagi twardego 110 K, a w sąsiednich okolicach koło Łańcuta 200 K, a miękkiego 75 K i wyżej. Jest to niesumiennosc, jest to wprost lichwa!

Ceny te wzbili ci panowie, którzy dzierżawią po kilka lub kilkanaście morgów lasu, a również i żydzi. Ci, zapytani, dlaczego tak czynią, odpowiadają: „Wy, chłopie, musicie o tem wiedzieć, że żyd w czasie wojny musi robić wielkie interesa, aby wynagrodzić sobie straty, jakie poniósł w czasie inwazyi, wskutek zabrania drzewa i wskutek zatrzymania interesu.“ Więc tak? Więc chłop ma pokrywać te ciężary, chłop, któremu prócz garści popiołu nic z całego dobytku po nieprzyjacielach nie zostało? A jeśli zostały gołe ściany, to czuje się szczęśliwy i zadowolony. Za inwazyi rosyjskiej nabajka była zapłata za wszystko! Nielepiej postępuje Spółka katolicka chłopska, która się w Białowszczyźnie zawiązała, sprzedając drzewo jeszcze po wyższych cenach, aniżeli nasi bracia w chałatach.

Jest to sprawa nadzwyczaj ważna. Nie wiemy, czy tak dzieje się gdzieindziej, ale u nas, w okolicy Białowej, takie oplakane pod tym względem panują stosunki.

Mężów brak, całe ciężary gospodarskie spoczywają obecnie na barkach kobiet. Rola, z braku rąk do pracy, nie przynosi takiego zysku, jak w ubiegłych latach. Skąd pieniądze brać na zakupno sagi drzewa, który, prócz przywozu, kosztuje 110 K?!

Wina jest częściowo po stronie naszych przodków. Był czas, kiedy to, po zniesieniu pańszczyzny, zapytywane się gminy naszej, czy żąda części z pańskich lasów. Wtedy to źli ludzie, korzystając z nieświadomości ludu, rozpuszczali pogłoski, aby podpisów nie umieszczać, gdyż one posłużyłyby do przywrócenia pańszczyzny. Z tego to powodu nie mamy ani pastwisk, ani lasów gminnych.

Otóż udajemy się z wielką prośbą do naszych posłów ludowych i do odpowiednich władz, by raczyli wglądać w tę nadzwyczaj ważną sprawę i uregulować cenę drzewa, która niesłychanie szybko z każdym dniem się podnosi.

Michał Kocoń. Paweł Hajduk. Walenty Pleśniak z Białowej.

„Piast“ kosztuje wszędzie 20 halerzy za egzemplarz

Listy od naszych żołnierzy.

O co walczymy.

W polu, 26 lutego.

Kochani Bracia Czytelnicy! Daje się dzisiaj mówić podczas tej krwawej wojny o wolności ludów. To słowo: wolność elektryzuje wszystkich, ale rozumieją je przedewszystkiem ci, którzy poznali, co to jest niewola. My, Polacy, rozumiemy to słowo lepiej, niż inni. Myśmy mieli wszystko, swoje państwo wolne, niezawisłe, swych królów, wspaniałe czyny w historii — i, niestety, po wiekach szczęścia i chwaly przyszła na nas niedola, przyszła niewola. Z naszych wewnętrznych niesnasek skorzystał nasz odwieczny wróg, pozbawił nas państwowości i wolności, zabrał ziemię i wytepić usiłował. Zdawało się, że z upadkiem państwa polskiego zniknie i polskość z powierzchni ziemi, bo do tego dążył wróg. Ale Bóg nie pozwolił, by naród szlachetny, który się niczem nie splamił, który nigdy nie był króćbójcą, który nie szczędził krwi dla obrony nie tylko swojej wolności, ale całego chrześcijaństwa, by naród taki zaginał. Mimo wszelkie wysiłki wroga, mimo męczarni, mimo tortur w więzieniach i kopalniach Sybira, nie pozwoliliśmy wydrzeć sobie wiary i mowy ojczyściej. Na cierpieniach i ofiarach budowaliśmy przyszłość.

Dzisiaj, gdy nad całym światem rozpostarł ramiona anioł śmierci, gdy narody walczą na śmierć i życie, i my Polacy nie zostaliśmy w tyle. Oprócz setek tysięcy żołnierzy w armii, wysłaliśmy dobrowolnie zbrojne hufce, t. j. Legiony, które dowiodły światu, że naród polski żyje i domaga się wolności. I doszli do tego, że sprawa polska wysuwa się dzisiaj jako jedna z podstaw przyszłego pokoju, że nie jedynie ona już z porządku dziennego kongresu, który kiedyś układać będzie pokój Europy. Wierzmy święcie, że sprawa nasza będzie korzystnie dla nas rozstrzygnięta, że Polska, Ojczyzna nasza ukochana, za którą krew przelewamy i życie niesiemy w ofierze, powstanie z grobu, że my, żołnierze, odwalimy ten ogromny kamień, który jej wróg przywalił.

Gustaw Oleksik, poczta pol. 178.

W sprawie jedności ludu.

W polu, w lutym.

Kochani Bracia i Siostry! Cały lud polski uznał, że „Piast“ jest gazetą, pod każdym względem dla ludu najlepszą. Mimo prześladowań, mimo wyklinań przez nieodpowiedzialne czynniki, lud polski coraz liczniej skupia się koło „Piasta“ skupia się w Polskim Stronnictwie Ludowym. Jedną z przyczyn, dlaczego „Piast“ jest tak ulubiany, jest idea „Piasta“, aby cały lud polski złączyć w jedną wielką organizację, która byłaby siłą, jakiej równej nie może być w narodzie. Nam zawsze, jako narodowi, brakowało jedności. Myśmy się zawsze żarli nawzajem a w ostatnich czasach doszło

do tego, że waśni i kłótnie przeniesiono nawet na wieś, między lud. Na tem rozbiściu mogli wyjść źle tylko sam lud. Wojna, która nas dużo nauczyła, nauczyła nas też w pierwszym rzędzie cenę znaczenia organizacyi i jednności. Dlatego hasło zjednoczenia się ludu pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego takim się echem odbiło u całego lada. My tu w polu, a niewątpliwie i Wy tam w domach, zrozumieliśmy tę konieczność zjednoczenia i mamy nadzieję, że mimo bruzdzeń rozmaitych żywiołów do tego zjednoczenia ludu przyjdzie. Leży to w interesie ludu.

Skarżą się ciągle ludzie na brak nafty, cinkru i tytoniu na wsi. Dziwna rzecz. Świat wynajduje różne wynalazki, ciągle słychać o nowych, a jakoś na te najprostsze bolączki lekarstwa znaleźć nie może. Przy zasiłkach dzieją się naduzycia. Wszystkiegooby tego nie było, gdyby lud polski już przed wojną był stanowił jedną, zwartą masę, świadomą swojego znaczenia i siły. Najważniejszą więc zadaniem jest obecnie skupiać się, aby jeszcze podczas wojny tę siłę wytworzyć. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Adolf Turck, poczta pol. 203.

Co nas najbardziej cieszy na froncie.

W rowie sirzeleckim, w lutym.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Mając trochę wolnego czasu, zaszedłem kiedyś do mojego kolegi. Gdy wszedł do jego podziemnego mieszkania, kolega wyciągnął do mnie rękę z gazetą i zawołał radośnie: Mam „Piasta”! Biorę do ręki ten specyał, bo tak u nas pospolicie nazywają piama polskie, gdy się pojawia, patrzę, czytam i ogarnia mnie zdumienie, a zarazem radość, bo widzę artykuły od ludzi światłych, tegich, widzę korespondencye od kolegów z frontu, widzę piękne wskazania dzielnych naszych ludowców i zabiegi naszych połów, ale patrzę i oczom własnym nie mogę uwierzyć: Oto jest w „Piście” dużo wiadomości, a nawet pięknych korespondencyi, pisanych przez nasze matki, żony i siostry, przez nasze wiejskie kobiety. To mnie i kolegów niezmiernie ucieszyło. Możemy śmiało patrzeć w przyszłość! Każdy z nas sobie powiada, kiedy naród nasz pomimo tylu klęsk nie upada na dachu, ale żyje, garnie się do oświaty i na niej chce oprzeć nowe swoje życie. A właśnie oświata — to życie, to majątek, to dobrobyt cały w narodzie.

Ja spędziłem swoje młode lata w Ameryce, gdzie oświata stoi bardzo wysoko. Tam, patrząc na stosunki, patrząc na te bogactwa, na te demokratyczne urządzenia, zrozumiałem doskonale, czym jest oświata, zwłaszcza oświata ludu, ale przedewszystkiem oświata kobiet. I dlatego tak mnie bardzo zainteresowały te listy od kobiet, i dlatego takeśmy się wszyscy cieszyli i cieszymy, bo nas otucha ogarnia, kiedy widzimy, że nie jesteśmy ostatnim narodem na świecie, skoro nasze już nie mówię inne, ale wiejskie kobiety czytają gazety, a nawet piszą do „Piasta”. Widać z tego, że nasze matki, żony i siostry myślą już o czemś więcej, niż tylko o domu, że więc świadome są obowiązków, jakie na nie spadły, a to jest podwaliną lepszej przyszłości. Bo jeżeli kobieta-matka jest oświecona, jeśli rozumie obowiązki, jakie na niej ciąży, jako na matce, to z na-

wnością wychowa dzieci na mądrych i dobrych obywateli i na dobrych Polaków. Umie taka matka wszczepić w swoje dzieci prawdziwą miłość Boga i Ojczyzny i wszystkiego, co dobre i piękne. Tylko oświecona kobieta może prowadzić dom wzorowo i dzieci wychować po obywatelsku i po polsku. Tłukłem się dożył po świecie, obserwowałem różne narody i wiem z przekonania że ojciec nigdy tego nie zrobi w domu, co matka, zwłaszcza, jeśli chodzi o wychowanie dzieci.

Więc my, wasi synowie, mężowie, ojcowie i bracia stojący w polu, naprzeciw wroga, wołamy do Was, drogie nam matki, żony i siostry: Bóg Wam zapłać za to, że mimo tych ciężkich czasów nie upadłyście na duchu, ale idziecie naprzód i kładziecie fundamenty pod lepszą naszą przyszłość. Czytajcie i uczcie się ciągle, a skorzystacie na tem Wy i my, i całe społeczeństwo a historia napisze o Was, że Wyście podczas wojny chwyciły za broń do walki z ciemnotą i żeście tę walkę wygrały. Piszcie jak najczęściej do naszego urochanego „Piasta”, bo my tu Wasze listy czytamy z największą radością. Do was się zwłaszcza zwracam, Wy kobiety z Dąbrowskiego, zabierajcie i Wy głos w naszym kochanym „Piście”, bo Wy jakoś młeczycie, a przecie nie powinnyście. Kończąc, serdecznie Was pozdrawiam *Michał Kozaczka z Podlipia. Pudel Najkę ze Samocie poczta pol. 287.*

List z Albanii.

W polu, w marcu.

Kochani Bracia i Siostry! Piszę tu do Was z kraju o którym nawet nie myślałem, o którym niejedni i niejedna z Was może pierwszy raz słyszy. Zagnał mnie tu tak, jak i moich kolegów, wicher wojenny, który nas przepędza z jednego końca Europy na drugi. Jest nas tu do 300 Polaków. Trzymamy się razem i tęsknimy razem.

Tak to Pan Bóg rozsiewa te kości polskie po różnych kątach świata. Trudno, niechże się dzieje Jego święta wola!

Jechaliśmy tu w ten nieznaną kraj albański przez Serbię i przez Czarnogórę. Strasznie smutny ten kraj czarnogórski. Góry, górzyska, gdzie okiem spojrzeć same skały kamienne, a do nich poprzczepiane kłitki w których mieszkają ludzie. Wsi takiej jak u nas, nigdzieśmy nie widzieli. Szkół również. Trudno zrozumieć, jak w Czarnogórze ludzie żyją i wyżyć mogą na tej kamienistej pustyni.

Albania leży na południe od Czarnogóry. Z jednej strony oblewa ją morze Adryatyckie, zaś z drugiej strony graniczy z dawną Serbią, a granicę stanowią góry wysokie, bo zresztą cała ta krajina jest górzysta. Od południa przytyka Albania do Grecyi. Ludzie, tu w Albanii, nie orzą, nie sieją, tak, jak u nas, bo tu niema ziemi do uprawy, a właściwie niema tej kultury rolnej, jaka jest w innych krajach. Albańczycy trudnią się głównie hodowlą owiec i baranów, wyrabiają sery i żyją przeważnie mięsem, baraniną i kukuradzą. Naogół są to ludzie napół dzicy. Ani się z nimi zmówić, bo mówią jakimś cygańskim językiem, ani się przed nimi pożalić. Są naogół dość pracowici, zwłaszcza kobiety. — Strzygą owce, przedają wełnę, farbują i wszystko, czego potrzebują, wyrabiają sobie sami. Coprawda, to i potrzebują małych niemiłych, zdaje się, niewiele większe, jak

Marzynie w Afryce. O jakiej organizacji niema mowy. Czytać i pisać nikt nie umie, wskutek czego nie widzi się nigdzie ani książki, ani gazety. Dla nas, chłopów z Galicyi, poznanie takiego kraju było niespodzianką ogromną. Mysmy myśleli, że już przecie nigdzie w Europie niema narodu niecywilizowanego zupełnie, a tu tymczasem poznaliśmy taki kraj i taki naród, to jest tę Albanję. I niejedyn z nas nad tem się zastanawia, że ci Albańczycy przed czterema czy pięcioma laty — otrzymali niepodległość i mieli nawet swego króla!

Mamy jednak nadzieję, że niezadługo skończy się ta nasza tułaczka, że nareszcie wrócimy do swoich i zaczniemy pracować nad lepszą przyszłością, do jakiej nas prowadzi „Piast“. Ta nasza ukochana gazetka przychodzi tu do nas, aż w te góry albańskie, przynosi nam wiadomości z kraju, pociesza i rozrywa. My więc tutaj z tej dalekiej, dzikiej ziemi, zwracamy się do Was — Bracia i Siostry, z prośbą, abyście jak najwięcej czytali „Piasta“ i rozpowszechniali go, bo my najlepiej czujemy, czem to pismo nasze jest dla polskiego ludu. Serdecznie Was wszystkich pozdrawiamy. Imieniem kolegów: *Wojciech Mytych, poczta pol. 286.*

Polne nabożeństwo.

W polu, 26 marca.

Kochani Rodacy! Piszę do Was, aby się z Wami udzielić radością, jaka przepelniała nasze serce wczoraj. Po długich miesiącach mieliśmy znowu nabożeństwo. O tem nabożeństwie chciałem Wam parę słów napisać.

Wiadomość, że przyjedzie ksiądz kapelan ze Mszą świętą, wywołała wśród wszystkich żołnierzy naszego batalionu strzelców polnych ogromne wrażenie. Już dzień przedtem wszyscy się przygotowywali do tej wojennej ceremonii. Na łące pośród bukowego lasu, w którym mieszkamy, będąc na chwilowym spoczynku, ustawiliśmy się o godz. 10 rano, kompania obok kompanii. Za chwilę przyszli nasi oficerowie i kilku oficerów z innych pułków. Nadeszła też bośniacka muzyka, składająca się z kilkunastu żołnierzy i astawiła się na lewo od ołtarza. Ołtarz skromny; prosty stół, na nim dwie świece. Gdy ksiądz wyszedł ze Mszą św., uradowały się nasze serca i myśli. Przenieśliśmy się myślą w przeszłość, boć to przecie upłynęło już szereg miesięcy, jak nie widzieliśmy kościoła, żyjąc w polu. Gdyśmy podczas podniesienia akiętki, niejednemu łza zaświeciła w oku. Przypomniły się te modlitwy serdeczne w kościele na wsi w każdą niedzielę, przypomniła się ta kilkumiesięczna tęsknota za Mszą świętą. Nareszcie słuchaliśmy Mszy świętej, ale nie w kościele, tylko pod gołym niebem.

Pod koniec nabożeństwa ks. kapelan wygłosił kazanie, najpierw po niemiecku, bo przy naszym batalionie jest większa część Niemców, potem po czesku. My Polacy, przebywając razem z Czechami, nauczyliśmy się czeskiego na tyle, że my to kazanie zrozumieli. Ks. kapelan wspominał, że niejedyn z kolegów naszych, który w zeszłym roku w wielkim poście słuchał nabożeństwa w polu, tak, jak my teraz, już nie żyje. Niejednego już zimna kryje megila. Zachęcał też ks. kapelan do wspólnej spowiedzi, powiadając, że może dla niejednego będzie to spowiedź ostatnia, gdyż na horyzoncie zaczyna się chmurzyć. Przy końcu kazania wspomniął o naszych

rodzinach, które tak samo modlą się do Przedwiecznego o nasze przetrwanie i zwycięstwo.

Muzyka odegrała hymn ludu i kilka innych pieśni, a echo popłynęło w dal pomiędzy las bukowy i znikło hen, pomiędzy górami.

Stanisław Gajec, poczta pol, 388/II.

Na pole walki.

W polu, 5 kwietnia.

„Z ziemi mych ojców przez wroga wygnany,
Deptać musiałem obcych ludzi lany.“
Krasinski.

Nasz polsko-ruski 90 pułk piechoty jest od początku wojny stacyonowany na Węgrzech, w mieście Szombathely (czytaj: Sombataj). Miasto Szombathely jest dwa razy tak wielkie, jak n. p. Przemyśl, i posiada tramwaje elektryczne, czego w Przemyślu niema. Włóścianie nasi, którzy zasilają szeregi tego pułku, wypędzeni wydarzeniami wojennymi, depcą po ziemi węgierskiej, ćwicząc się w rzeczach wojskowych. Duch jednak często ulatuje do ziemi rodzinnej, do zagrody opuszczonej, do żony, do dzieci.

Raz szedł nica główną żołnierz i nie salutował pułkownikowi. Pułkownik położył mu rękę na ramieniu i zapytał: „Dlaczego nie salutowałeś?“ „Nie widziałem pana pułkownika, bo zamysliłem się o domu“ — brzmiała odpowiedź. Uśmiechnął się pułkownik i odszedł. Każdy z radością oczekuje chwili, w której będzie mógł pojechać do Galicyi, do domu, choćby tylko na krótki urlop.

Od dłuższego czasu byliśmy gotowi do odmarsza na pole walki, i z niecierpliwością czekaliśmy na telegram, który miał nas w pole powołać. Każdy obiecywał sobie, że jadąc do okopów przez Galicyę, wstąpi na chwilę do domu, zobaczy krewnych, żonę, dzieci i z łajszem sercem pojedzie tam, gdzie „czeka na nas wróg“.

Dnia 22 marca nadeszedł telegram, który zapowiadał odmarsz na 23, o godzinie 1 po południu. Zaczął się więc ruch pomiędzy w pole odajść mającymi żołnierzami; jeden pakował rzeczy do plecaka, drugi biegł do miasta, by kupić mydła, świece, igiel, nici i t. p. rzeczy, które są potrzebne w polu, inni zaś zawiadamiali telegraficznie znajomych i krewnych o odmarszu.

23, o godzinie 11 zaczęły się zbierać kompanie do przysięgi. I maszerowała pierwsza kompania. Starzy i młodzi uginali się pod ciężarem plecaków i karabinów, a zielone gałązki powiewały na czapkach. Następnie pokazała się druga kompania. Chłopi szli ciężko, lecz sprężystym krokiem. W pierwszej czwórce szli Dąbrowski z Morawska, Piłata z Chłopic, Strawa z Tuczomp, Król z Laszek, w innych czwórkach szli Bury z Krzeszowic, kapral Borez ze Soniny i inni.

Na ostatku nadeszła czwarta kompania, którą prowadził dwudziestoletni porucznik, Słaby. Chłopów miał rosłych, jak dęby, zwłaszcza w pierwszym „cagu“ (plutonie). Gdy już wszystkie trzy kompanie stanęły w porządku, pułkownik rozkazał przynieść chorągiew pułkową, wobec której żołnierze mieli złożyć przysięgę.

Za chwilę porucznik Szemethy niósł przed front batalionu chorągiew, a porucznik Słaby, idąc po prawej stronie, salutował.

Zaczęła się przysięga; z podniesionymi do góry trzema palcami prawej ręki powtarzali chłopci: „przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, cesarzowi austrija-

ckiemu, Karolowi I, królowi i t. d., i t. d... tak nam Panie Boże dopomóż!"

Po przysiędze dekorował pułkownik „za dzielne“ zachowanie się przed nieprzyjacielem kilku żołnierzy, pomiędzy nimi zaś poruczników: Fuchsa ze Lwowa i Słabego z Tuczepp.

Za chwilę odmaszerowały kompanie na kolej, nie łęgnane przez Węgrów tak, jak się to w miastach polskich dzieje.

J. Lam, porucznik rezerw.

Z pola garsć okruszyn.

W polu, w styczniu.

Nie chcę ja wychwalać naszego „Piaśta“, a to z tego względu, że się boję o to, abym nie przechwalił, bo i tak mi już nieraz w mem życiu się zdarzało — a powtóre, nie jesteśmy znów takiemi, którzy mają za cel jakieś pochwały dogadzające ich ambycjom. Ale nie mogę się powstrzymać od tego, aby nie napisać na ten temat coś nie coś w myśl naszego przysłowia, które powiada: „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Nie chwalać się, jestem starym czytelnikiem gazet ludowych i tu powiem otwarcie, że bywały takie czasy, żem żałował tych centów, com posłał na prenumeratę, bo takie te nasze pisma były, że się czytało, a nie było co czytać. Był papier zadrukowany, ale ten druk tak mało mówiący, że gdy się go czytało, złość porывała na te różne fraszki omawiane. Było więc tak nieraz, żem się dziwił i gazetom, i sam sobie, nie mogąc pojąć, czy mój gust robi się kapryśnym, gdy mi się zajmowały poruszane sprawy — czy też i redaktorom mógł wysychają, że tak piszą ni to, ni sio. — I gdy wzięwszy gazetę, zacząłem czytać, rzucałem ją na stoł wprędce ze słowem: ah, psiałość, nic nie piszą, coby można czytać...

Dziś co innego. Dziś tyle różnorodnych spraw, kwestyi, tematów jest w „Piaście“ poruszanych, podnoszonych, omawianych, że do rzadkości należy numer, któryby nie był interesującym. Warto wspomnieć n. p. takie artykuły, jak ten o „Komasacy“, który zaliczam do bardzo dobrych (pióra prof. B. Wygody), „Organizacya pracy“ dra Głogoczewskiego, „Związki rodowe“ legionisty Stojanowskiego, „Kooperatywa szkolna“ p. Kolanki, „Sprawy sądownicze“ i wiele, wiele innych jeszcze. To są wszystko niezmiernie ważne i bardzo dużo dające myślącemu człowiekowi różnych projektów do głowy, jakie się same nasuwają.

Żle u nas było. Żle się prowadziło nasze społeczne życie we wszystkich dziedzinach i poprawa ich szła krokiem ślimaczym. Nawet gazet nie miał kto czytać — a i pisać jakoś się ludziom nie chciało, bo w tych, co wychodziły, nie było co czytać. Obecnie czytelników mamy sporą gromadę i pisarze, dawniej nie dający znaku życia o sobie, wypływają na fale, a więc zaczyna się zwrot na lepsze, czynność bierze górę, z uspienia budzą się szeregi, apatya uchodzi, odpędzana różdżką ludzi, pragnących lepszej naszej doli, a choć my są słynni z tego, że się mało czem interesujemy i za nadto jeste-

śmy letkiewiczze, to jednak na każdy sposób dawniej gorzej bywało.

Tylko o jedno się boję, a mianowicie o to, czy te wszystkie poruszane sprawy w gazecie naszej, że szpałt schodzą na drogę czynu, czy z projektów wchodzą w stan zrealizowania, czy słowa stają się ciałem, czy zamiary się wykonują, czyli inaczej mówiąc, czy pragnienia gorących i życzliwych ludzi nie idą na marne. O to mi się głównie rozchodzi, a tego tu z pola, oddalony o setki mil od kraju, zobaczyć nie sposób.

Co mię do tych myśli naprowadza? — spytacie. Zaraz powiem. Znane nam są piękne projekty i dawniej przedkładane, które pozostały i nadal projektami, bo u nas kierujemy się słabą pamięcią. Widząc różne ulepszenia u innych narodów, wspominam sobie z przyjemnością, że i my mieliśmy takich, co to wprowadzić, zastosować, rozpowszechnić radzili, a żal i przykreść bierze, gdy się pomyśli, że takich, którzyby chcieli posłuchać i iść za temi wskazówkami, takich, jakże u nas mało, jest wszędzie, niestety. I na nic najlepsze podawane recepty i środki przez najlepszych lekarzy, gdy chorzy z lekarstw tych korzyść nie będą.

Nie widzę tego, co się robić może w kraju, ale powiem nawet, że nie widać wiele lepszego i z gazet, bowiem, gdy poruszył p. Tatara sprawę uprawy lnu, było widać zainteresowanie nią i kobiety wiejskie pięknie o tem pisały, ale kiedy nadchodzi wiosna i czas zasiewu, robi się o tem jakos cicho i idzie ona, zdaje się, w zapomnienie. Druga rzecz. Gdy p. Kolanko poruszył sprawę kooperatywy szkolnej, znając naszą naturę i zaniedbanie spraw handlu, przypuszczałem, że ogół się tem zaraz zajmie i w krótkim czasie rzecz przyjdzie do skutku; tymczasem, od czasu, gdy została ona poruszona, zrobiło się cicho, sza. Może znów zginie w zapomnieniu? Bo i najlepszy zamiar zrazić może każdego, gdy widzi że ci, dla których dobra chce się coś przeprowadzić, są w tej kwestyi głusi. — Nie widząc żadnego ruchu w gazecie, takie odnoszę wrażenie, gdyż gazetę naszą uważam za wielki zakład fotograficzny, w którym odbija się stan naszej Ojczyzny w danej chwili. Z owoców poznaje się drzewo.

U innych narodów nawet drobnostka, bagatela budzi zainteresowanie. Byłem świadkiem tego niesłychanie dodatniego zainteresowania wśród wszystkich, tak starych, jak młodych, ubogich, jak bogatych, na Śląsku. Tam najdrobniejsza rzecz, nic nie znaczący szczegół nie ujdzie ich uwagi, o wszystko się pytają, wszystko chcą wiedzieć, poznać, zrozumieć i wtenczas na swój sposób robić z tego zaraz użytek.

A u nas? Bieda! Dla czego? Bośmy za wygodni, bo nam się albo nie chce, albo nie wypada, albo to nie ładnie, jak powiadamy, tem się zajmować i przez to też nic nie mamy, jeno pełno wszędzie narzekania i niezadowolonia, a kto temu winien? Najczęściej my sami!

Wróć jeszcze do uprawy lnu. Taka u nas dziś drożyzna ubrań, że przechodzi to wszelkie pojęcie, i najgorzszy łachman idzie na wagę złota. A ludność wiejska płaci i przepłaca, bo nago chodzić nie sposób, a aby tę drożyznę w części bodaj usunąć i nie bogacić obywateli palestyńskich, o tam ani duđu. O, natura nasza, idź precz na zawszel!

Chcąc się dowiedzieć, jak sprawa ta w kraju stoi odniosłem się do p. M. Miesowicza w Korczyniu który m.

W wyjaśnienia takie, że mi kamieniem zacieżyły, gdyż doniósł mi, że kilkakrotnie jeździć musiał za przedziwem po innych krajach, bo go w kraju własnym niema. — Czyż to dobrem jest dla nas świadectwem?

Są rzeczy trudne do wykonania, ale nie to. Takie sprawy, gdy u nas nie są w lepszym stanie, to doprawdy jest nietylko przykrem, lecz bolesnem. Przecież są u nas w kraju jeszcze takie okolice, że bez uprawy lnu czy konopi, oni sobie nie wyobrażają życia, naprzykład dzieje się to w okolicach piaszczystych — jak u nas w Łańcuckiem koło Leżajska, a czyż nie można byłoby przewidzieć tego naprzód i pomyśleć o przedzalni, a z tej przedziwo odsyłać do tkalni, któreby nam dostarczyły materiałów na różne ubrania, a byłoby to i tańsze — i dało zarobek i utrzymanie swoim ludziom. Nie wiem, ale zdaje mi się, że w innych krajach, to nawet w czasie wojny, ci, co pozostali wolni od służby wojennej, rzecz taką w czyn zamieniliby, bo tam nie poprzestają na lamentach, narzekaniu, ręk łamaniu, innych bogactw, siebie ubożeniu, ale tam, gdy czego nie ma, tam gradzą to a to utworzyć, a co uradzą, wprowadzają natchmianem w życie, w czyn. Kuja więc żelazo, kiedy jest gorące i tworzą swą pracą dzieła, które są pamiątką, stanowiącym o wartości danego narodu.

Jan Sobek, poczta połowa 511.

Pańszczyźniany zwyczaj.

Od setek lat, przechodząc z pokoleń w pokolenia, pokutują po wsiach naszych stare zabobony i przyzwyczajenia, usprawiedliwione może w czasach dawniejszych, w czasach nierówności stanowej, dziś głupie, a szkodliwe dla nas samych, wyśmiewane przez obcych. Należy do nich pańszczyźniana spuścizna całowania po rączkach, rękach, czy nawet rękawiczkach. W pewnych połaciach kraju całuje chłop każdego, kto się nawinie, byle był czarno ubrany. Nie zastanawia się, czy człowiek ten na część taką zasługuje rzeczywiście, czy może nieraz zamiast pocałowania go w rączkę nie należałoby coś innego zrobić! Całuje się proboszcza, wikarego, organistę, kościelnego, nauczyciela, ekonomę, pokojówkę! Zapytany, dlaczego to czyni, nie umie chłop dostatecznie na to odpowiedzieć. Tak go nauczone robić, tak zresztą całował jego ojciec, dziadek, pradziadek.

Przyglądnijmy się, skąd ten zwyczaj pochodzi, i jaka jest jego przyczyna.

Przeglądając kartki historii, dowiemy się, że za czasów starożytnych Rzymian i wcześniej, była niewola powszechną podwaliną porządku społecznego, niewola, spychająca cztery piąte ludności do rzędu domowego bytła roboczego. Kilkaset lat potem, wyrasta na gruzach niewoli trochę lżejsza już, a niemniej straszna forma acisku i niedoli, poddaństwo czyli pańszczyzna, zmuszając ludność wiejską, zepchniętą do roli półczłowieka, półzwierzęcia, do pracy dla pewnych „wybranych“ jednostek, nie nie robiących, a spożywających najlepsze kąski pracy cudzej. W tych to czasach nauce u nas w Polsce młodzież szlachecką (chłopu do szkoły chodzić nie było wolno), że ludzie różnią się od zwierząt Elejnotem szlachectwa i łaciną. Kto więc nie był szlachcicem lub nie umiał po łacinie, nie był człowiekiem! Albo znowu: Od Sema pochodzą Żydzi, od Jafeta szlachta, reszta od trzęskatego Chama, a więc słusznie tak jak Cham, ze-

pechnięta do pańszczyzny i zmuszona, jak Cham, pracować ciężko na kawałek chleba i na innych. Pobjętosławił zaś P. Bóg Semowi i Jafetowi, błogosławieni więc i ich potomkowie.

Chłop-cham harował też za wszystkich jako niegodne nazwy człowieka bydło. Od czasu do czasu jednak dozwolonom było i dla niego zażyć chwili szczęścia — pan dopuścił go w dół swjej najwyższej łaski do ucałowania swjej ręki. Był to dla chłopca zaszczyt niemały. I przyzwyczail się nasz chłop do tego szczęścia! Całował lata, dziesiątki, wieki.

Czasy się zmieniły, przekonania dawne i dawny porządek runęły w kałużę przeszłości, zabrakło tu i tam dziedziców potomków Jafeta, zastępowano ich dziedzicami z rodu Sema, a chłop całował, bo tak całowali jego ojciec.

I doprawdy przykro robi się człowiekowi, widząc te masy mroźne pracowników, trzymanych w nędzy i ciemności, całających ze czcią i szacunkiem, jak za dawnych czasów, gdy zmuszeni byli nawet przed zakniętym kapeluszem na tyłce kłaniać się po pas.

Różne narody widziałem, boć przecież już rok trzeci rzucają mnie losy po różnych krajach i ludach, nigdzie jednak zwyczaju takiego nie spotkałem i krzywdę się nikomu nie dzieje. Ludom tamtym lepiej się wiedzie, niż nam, jakkolwiek jedni nie kulą się przed drugimi. Chłop, pan, ksiądz — to u ludów tamtych przedewszystkiem obywatel. Jeden spowiada czy chowa umarłych, to drugi przewraca tę matkę ziemię, by wyżywić innych i niema między nimi takiego pańszczyźnianego stosunku, jak u nas.

Wszystkimi obywatelami jednej Ojczyzny, na wszystkich nas ciąży wielkie obowiązki wobec siebie samych i przyszłości Ojczyzny, dość już byłoby tego pańszczyźnianego kultu, nie przynoszącego pożytku dla jednych, a poniżającego drugich. Od obcych nam trzeba w tym względzie brać przykład. Jak to jest w Ameryce, w Niemczech, Czechach, a jak u nas! Tam chłop, to obywatel, szanowany na równi, a może i lepiej od innych. U nas, chłop — to potulne i w potulności wychowywane stworzenie-człowiek, naciągane i potyrane przez każdego, stawiane na ostatnim planie, wycierające z cierpliwością, godną lepszej sprawy, kąty różnych instytucji i kancelaryi, nie znające swych praw i obowiązków, a co gorsze, gwałtownie bronione przez pewnych ludzi, by go praw tych i obowiązków, broń Boże, nie nauczyli.

Może byłby już czas, aby za tyle świadczeń i krwi obdarzone i chłopca prawami obywatelstwa nietylka w słowie, ale i w czynie.

Stanisław Kutpa.

Police „Wisły“

Lud. Tow. wzajemn. ubezpiecz. przyjmuje **Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy** (Bank wojenny). Do podania dołączyć zaraz policę „Wisły“. W miejscowościach, gdzie zastępca „Wisły“ na wojnie, niechaj członkowie z pośród siebie wybiorą zastępcę.

Adwokat krajowy

Dr Kazimierz Krzaklewski

obronca w sprawach cywilnych i karnych

Kraków ul. Wiślna 4, I. p.

O przedłużeniu czasowych urlopów i zwolnień żołnierzy-rosolników dla celów gospodarczych.

Niektórzy samoistni gospodarze i robotnicy rolni otrzymali wprawdzie urlopy i czasowe zwolnienia od służby wojskowej w pospolitem ruszeniu, czyli tak zwane „Enthebung“, do końca kwietnia, do połowy lub do końca maja, a nawet do końca czerwca b. r., lecz z powodu spóźnionej wiosny nie wiele z tych urlopów skorzystało, a nie będą mogli w tym krótkim czasie dokonać nawet najważniejszych robót około uprawy roli i zasiewów wiosennych. Powinni zatem już wcześniej, przynajmniej na dwa tygodnie przed upływem terminu, do którego ich zwolniono, przez wniesienie podania do c. k. starostwa prosić o wyjednanie przedłużenia urlopu i zarazem prosić też c. k. starostwo o wydanie takiego poświadczenia, że wolno im oczekiwać w miejscu stałego pobytu i zatrudnienia rozstrzygnięcia ich prośby o dalsze zwolnienie. Starostwa są bowiem uprawnione stwierdzić ich niezbędność do załatwienia czynności gospodarskich i wydać takie poświadczenie, czyli prowizoryczne zwolnienie aż do sześciu tygodni, a nawet to prowizoryczne zwolnienie od służby wojskowej o dalsze 4 tygodnie przedłużyć. Ludność innych krajów koronnych bardzo wiele z tego przedłużania urlopów w sposób powyższy korzysta.

Odnosi się to tylko do samoistnych gospodarzy rolnych, dzierżawców, synów tychże, pasierbów i braci, których niezbędność przy uprawie roli lub zbiorach, dla braku sił roboczych, jest dla utrzymania wydajności danego gospodarstwa rolnego konieczną.

W ten sam sposób mogą też i gminy (także kilka sąsiadujących gmin zbiorowo, jednym podaniem) reklamować kołodziejów, bednarzy, kowali i młynarzy, o ile ci rzemiosło swoje dla ich mieszkańców wykonują, i w interesie racjonalnej gospodarki rolnej lub leśnej są niezbędni.

Po otrzymaniu takiego poświadczenia od c. k. starostwa dotyczący urlopnik czekać może na rozstrzygnięcie swej prośby o dalsze zwolnienie, a gdyby ono tak rychło nie nadchodziło, lub też reklamowany swych prac w tym czasokresie wykończyć nie mógł, to wskazanem jest prośbę ponowić, a c. k. starostwo, w przypadku urzędownie stwierdzonej niezbędności, może czas wyczekiwania o dalsze 4 tygodnie przedłużyć, jak to wyżej wyjaśniłem.

Z temi podaniami o urlopy i zwolnienia to podobnie rzecz się ma, jak z owymi listami i kartkami pozwoleni, pisanymi do żołnierzy, o czym niedawno w numerze 14 „Piasta“ mój „kriegskolega“ Władysław Krackowiak pisał.

Każde podanie krótko, prosto i węzłowo powinno być ułożone. Tymczasem pisze się nieraz niepotrzebne „koszałki opałki“, a nie podaje się tego, co najważniejsze, jak personalne daty i adres reklamowanego; również do uzasadnienia prośby należy podać ilość morgów pola, ilość bydła roboczego (koni, wołów) a ilość sztuk bydła na gospodarstwie chowanego. Należy więc zaraz na wstępie, obok imienia i nazwiska tego, kogo się reklamuje, podać dokładny rok jego

urodzenia, gminę i powiat jego przynależności, potem gminę i Nr domu zamieszkania, wreszcie dokładny adres, t. j. ten oddział lub zakład wojskowy, przy którym w czasie wojny ostatnio służył.

Usterki i niedokładności podań odwołają załatwienie ich i pociągają za sobą długą korespondencję celem ustalenia prawdziwych dat, zabierając przy tym czas ludziom, zajętym prowadzeniem ewidencji wojskowej przy komendach uzupełniających, jakimi są: c. i k. komendy uzupełniające (k. u. k. Ergänzungsbezirkskommando) dla c. i k. wojsk liniowych, c. k. komendy uzupełniające obrony krajowej (k. k. Landwehregänzungsbezirkskommando) dla c. k. obrony krajowej (landwery obecnie strzelców) i c. k. powiatowe komendy pospolitego ruszenia (k. k. Landsturmbezirkskommando) dla landsturmu.

Najlepiej przeto podania o zwolnienie osób wojskowych na czas dłuższy wnosić jako prośby reklamacyjne do starostw, stylizowane: o wyjednanie dla dotyczącego dłuższego urlopu, a polityczna władza powiatowa po stwierdzeniu niezbędności reklamowanego, przedłoży je tam, gdzie należy.

Ten sposób wnoszenia podań o urlopy, o ile chodzi o cele gospodarcze, jest najskuteczniejszy. Starostwo dołącza bowiem do takiego podania tabelę (w języku niemieckim), i po wpisaniu do niej potrzebnych dat, przesyła podanie dotyczącemu posterunkowi żandarmerii celem stwierdzenia niezbędności, zaopatrza ją swoim wnioskiem, i podanie wraz z tą tabelą dotyczącej komendzie przedkłada.

Podania, wnoszone wprost do wyższych komend i ministerstw, wędrują nazad do dotyczącego starostwa celem stwierdzenia niezbędności i dlatego to dłuższy czas trzeba przeczekać na rezultat.

W podaniu powołać też należy datę i liczbę dokumentu zwolnienia („Enthebungsschein“) oraz podać tę uzupełniającą komendę, która go wystawiła. Nazwa tej komendy jest uwidoczniona u góry tego dokumentu odciskiem stampilli.

Wszelkie takie podania podlegają obecnie należności stemplowej za 2 K. Nieostemplowane podania bývają do zaopatrzenia ich stemplem zwracane.

Piotr Wyrobek.

Co robić, gdy zaginie jakiś dokument wartościowy?

Podczas obecnej zawieruchy wojennej niejedną przedmiot wartościowy zagubił lub zniszczył się, powodując przez to zmniejszenie mienia narodowego. Do przedmiotów, które mimo zniszczenia ich istoty nie tracą wartości jaką reprezentowały, należą papiery wartościowe. Przez tak zwane postępowanie amortyzacyjne można przywrócić ich pierwotną wartość zamienną.

Zachodzi jednak pytanie, czy każdy papier wartościowy można amortyzować, czy też są jakieś wyjątki?

Ustawodawstwa w sprawach amortyzacyjnych postanawia, że prócz:

- 1) pieniędzy papierowych i bankowych,
- 2) poświadczeń wkładkowych loteryi liczbowej, tudzież losów loteryi klasowej i loteryi urządzonych na cele dobroczynne,

- 3) asygnat na nowe arkusze kuponowe (talony) papierów wartościowych,
- 4) kart i marek codziennego obrotu, jako to: kart wstępu, kart jazdy i t. p.
- 5) kuponów od 20 zlr. obligacyj pożyczki z r. 1854,
- 6) obligacyj cząstkowych po 2 $\frac{1}{2}$ zlr. oraz po 10 zlr. wydanych z powodu zjednoczenia długów, można amortyzować wszystkie inne papiery, przedstawiające jakąś wartość.

Jak wobec tego należy postąpić, gdy zgubiono, skradziono (a złodziej nie jest znany), lub zupełnie zniszczono (n. p. przez spalanie) książeczkę wkładkową, los, policę asekuracyjną, weksel, skrypt dłużny i t. p. papieru wartościowego?

Dla łatwiejszego zrozumienia sprawy podzielimy czynności, jakie przedsięwziąć należy w takich wypadkach, na dwie grupy, a to: 1) jeżeli zguba lub zniszczenie nastąpiło dawniej i 2) jeżeli zgubiono lub zniszczono papier wartościowy w ostatnich dniach lub gdyby w przyszłości to nastąpiło.

Kroki o amortyzację dawniej zgubionych papierów wartościowych można przedsięwziąć wtedy, jeżeli się ma pewność, że znalazca lub złodziej dotąd ich nie zrealizował, t. j. nie wymienił na pieniądź.

Do papierów wartościowych, które znalazca lub złodziej może zrealizować, należą książeczki wkładkowe kas lub Towarzystw oszczęd. (o ile nie były zastrzeżone), losy i weksle. Gdy właściciel zagubionej lub skradzionej książeczki wkładkowej, losu lub weksla dowie się w odnośnej instytucji finansowej, że dotąd nie zostały one zrealizowane, to powinien wnieść podanie do Sądu o wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. W podaniu takim należy podać:

- 1) nazwę Sądu,
- 2) imię i nazwisko, zatrudnienie i adres podającego ewentualnie stron interesowanych,
- 3) dokładny opis zaginionego dokumentu,
- 4) uwiarygodnić utratę dokumentu i uprawnienie do postawienia wniosku o amortyzację,
- 5) żądanie wdrożenia postępowania amortyzacyjnego,
- 6) podpis wnoszącego.

Podanie o amortyzację:

- a) książeczki wkładkowej Kas lub Towarzystw oszczęd. (prócz książeczki wkładkowej Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, gdyż tej nie amortyzuje się w Sądzie), i policy asekuracyjnej, należy wnieść do Sądu obwodowego (krajowego) w miejscu siedziby Kasy lub Towarzystwa, które wydało książeczkę wkładkową lub policę.
- b) weksli — do Sądu obwodowego (krajowego) jako handlowego miejsca płatności weksla,
- c) skryptu dłużnego — do Sądu powiatowego, w którego okręgu mieszka wnoszący podanie.

Na skutek takiego podania, Sąd zarządza postępowanie edyktalne, wzywając w Gazecie urzędowej interesowanych, aby w przeciągu roku co do dokumentów opiewających na okaziciela lub przez tyro przenośnych jak n. p. książeczki wkładkowe, zaś w przeciągu 45 dni co do weksli, a w przeciągu 6 miesięcy co do innych dokumentów, zgłosili w Sądzie swoje prawa, jakieby sobie rościli do tych papierów. Jeżeli w powyższym terminie nikt nie zgłosił pretensji do amortyzującego się dokumentu, to Sąd na ponowny wniosek strony w-

daje orzeczenie amortyzacyjne, które w zupełności zastępuje zagubiony lub zniszczony dokument.

Gdyby atoli jeden z wymienionych dokumentów zaginął w ostatnich dniach, to należy bezzwłocznie, podając numer i kwotę, na jaką opiewała książeczka wkładkowa, donieść o tem instytucji finansowej, z której pochodził ten dokument, a nadto należy zażądać u władzy bezpieczeństwa (policji, żandarmerji) w miejscu swego pobytu lub w miejscu straty dokumentu, aby ta spowodowała ogłoszenie o stracie w Dzienniku ogłoszeń, będących w amortyzacji papierów wartościowych i tym podobnych (Anzeiger aufgebotener Wertpapiere und ähnlicher Urkunden) w Wiedniu.

Przy żądaniu u władzy bezpieczeństwa takiego ogłoszenia musi żądający:

- 1) uprawdopodobnić nabycie, posiadanie i utratę dokumentu;
- 2) podać istotną treść i te szczegóły, które są potrzebne do rozpoznania dokumentu (a więc numer, serię, kwotę, datę wystawienia, nazwisko wystawcy itd.);
- 3) złożyć należność za ogłoszenie w kwocie 50 h od jednego dokumentu.

Skutek prawny takiego ogłoszenia jest ten, że od chwili ogłoszenia zguby w Dzienniku ogłoszeń wystawca dokumentu, t. j. Kasa, Towarzystwo i t. d. odpowiada właścicielowi zagubionego dokumentu za wypłatę pieniędzy znalazcy lub złodziejowi straconego dokumentu.

Prócz tego ogłoszenia należy także wnieść podanie do Sądu o przeprowadzenie amortyzacji.

Dokumentów takich, jak notaryalne skrypta dłużne, kontrakty kupna sprzedaży i wogóle dokumentów, których pierwowisy lub duplikaty znajdują się w jakichś urzędach, nie należy w razie straty amortyzować, lecz postarać się w tych urzędach o wypisy. Skrypt dłużny i inne dokumenta, sporządzone prywatnie, o ile dłużnik nie zechce wystawić drugiego, należy amortyzować. Również wskazana jest amortyzacja blankietów wekslowych, t. j. weksli podpisanych, a nie wypełnionych.

W interesie własnym powinien przeto każdy uszkodzony wnieść jak najwcześniej podanie do Sądu o amortyzację.

Nadzwyczaj praktyczną rzeczą jest zapisywanie w kilku notatnikach, n. p. w kalendarzach, numerów, dat wystawienia i t. p. szczegółów, nabytych i posiadanych papierów wartościowych.

J. Lak.

Prosimy odnowić prenumeratę!



UPRAWIAJCIE

roślinę „Matador”; raz zasadzona trwa lat 30. Liście jej znakomity karm dla świń od wiosny do zimy — oszczędność na ziemniakach. Dla 2 świń potrzeba 300 sztuk sadzonek, które kosztują około 10 K. Czas uprawy do 15 maja. Poleca także znakomity środek „Garantel” do konserwowania jaj przez rok. Na 2 kopy jaj kosztuje 60 hal.

Dostarcza i podaje wyjaśnienia:

**E. Kurowski w Krakowie 8,
Aleja Słowackiego 19.**

Sprawy polskie.

Manifest do Polaków, wystosowany przez tymczasowy rząd rosyjski, wywołał żywy oddźwięk we wszystkich krajach koalicji. Wrażenie, jakie wywarł u rządów mocarstw centralnych, podaliśmy w poprzednim numerze. Obecnie donoszą, że z okazji tego manifestu, najpoczytniejsze i najsłynniejsze pisma angielskie, francuskie, włoskie, amerykańskie, jakoteż pisma krajów neutralnych, poświęciły szereg artykułów sprawie Polski. Najgoręcej przyjęły ten manifest Włochy, co się odbiło w całej prasie włoskiej i uwydatniło w telegramie prezydenta ministrów włoskich do rządu rosyjskiego. W telegramie tym powiada włoski premier, że „Włochy uczestniczyły całą duszą w dążeniach narodu polskiego do niepodległości, że utworzenie niepodległego państwa polskiego, postanowione przez rząd tymczasowy rosyjski, daje uroczysty dowód na uczciwość i sprawiedliwość, jakimi jest ożywiona odrodzona Rosya“. Niektóre pisma zaznaczają jednak, że na wydanie manifestu do Polaków parli Anglicy i że ten manifest nie wyszedł z czystej, dobrej woli rosyjskiego rządu.

Polacy, w Rosyi pozostający, wysłali do tymczasowego rządu deputację z podziękowaniem za ogłoszenie manifestu do Polaków. Delegatów przyjął prezes Dumy Rodzianko oraz posłowie Czheidze i Steków. Do ministra Kieroskiego, który cieszy się największem może zaufaniem całego narodu rosyjskiego, wysłali Polacy pismo z prośbą o zniesienie wszelkich ograniczeń dla Polaków z Galicji, z Królestwa i z Poznańskiego, wziętych jako zakładnicy lub zesłanych. Obecnie prośba ta została już spełnioną. W Petersburgu zawiązał się Polski komitet demokratyczny, w skład którego wchodzi Polacy, którzy od dawna mieszkają w Rosyi. Komitet ten, nie rosząc sobie tytułu przedstawicielstwa narodowego, jest tłumaczem dążeń narodu i rzecznikiem jego praw do niepodległego bytu wobec rządu i społeczeństwa rosyjskiego.

Na ogół sprawa polska wchodzi obecnie w okres krytyczny. Widocznym jest bardzo silne dążenie mocarstw centralnych do zawarcia z Rosją odrębnego pokoju. Nie ulega wątpliwości, że póki ten nie może dojść do skutku bez rozwiązania sprawy polskiej. Różnice między stanowiskiem rządu rosyjskiego a stanowiskiem rządów wiedeńskiego i berlińskiego są na tym punkcie dość znaczne. Mocarstwa centralne stoją na stanowisku aktu z 5. listopada, to znaczy, na stanowisku utworzenia państwa polskiego z ziem, odebranych Rosyi, państwa, którego granice z żadnej strony nie są uregulowane. Rząd rosyjski, opierając się na programie Wilsona, oświadczył publicznie, że dąży do utworzenia państwa polskiego ze wszystkich trzech zaborów, o czem już pisaliśmy, przyczem oznaczenie granic czyni zależnem od wyniku głosowania ludności granicznej. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko Rosyi jest również stanowiskiem innych państw koalicji, a przedewszystkiem Ameryki, która myśl, rzeczoną obecnie przez rząd rosyjski, wysunęła w styczniu w słynnym orędziu Wilsona, omawiającem warunki i fundament przyszłego ukształtowania Europy jako skutku wojny. Jeśli rokowania pokojowe między mocarstwami centralnymi a Rosją się rozpoczną, to w pierwszym rzędzie załatwioną być musi właśnie sprawa polska; dyplomacya znaleźć musi wyjście.

aby różne dotąd stanowiska tych trzech państw wojujących pogodzić. Chociaż więc nie można powiedzieć, jakoby sprawa polska desza już do okresu rozstrzygającego, to jednak odnosi się wrażenie, że wchodzi ona w okres krytyczny, przygotowujący właśnie ostateczne rozstrzygnięcie.

Zanotować też wypada, że wysunięcie sprawy polskiej obecnie przez rząd rosyjski wywołało drugą różnicę między stanowiskiem Rosyi, a temsamem koalicji, a stanowiskiem mocarstw centralnych. W akcie z 5. listopada ogłosiły mocarstwa centralne, że Polska będzie monarchią konstytucyjną z dziedziczną dynastją na czele, że więc będzie mieć swego króla i ustrój monarchiczny. W Rosyi zaś, która szybkimi krokami zmierza do utworzenia republiki, a raczej pewnego rodzaju Stanów zjednoczonych, złożonych z różnych republik, wysunięto hasło utworzenia państwa polskiego jako republiki. Komitet żołnierzy, właściwie dążący do Rosyą rządzący, wyraźnie proklamował onegdaj rzeczpospolitą polską. Co do ostatecznej realizacji tego projektu, rząd rosyjski w manifestcie do Polaków zostawił wyjście, mianowicie zaznaczył, że o formie rządu i ustroju państwa polskiego mają zdecydować sami Polacy przez głosowanie powszechne. Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie, w swojej odpowiedzi na odezwę tymczasowego rządu rosyjskiego, sprawę tę poniekąd załatwiła. W odpowiedzi tej Rada Stanu wyraźnie zaznacza, że widzi jasno swe cele, którymi są: monarchia konstytucyjna, silny rząd i liczne wojsko.

Nakoniec trzeba streścić tę wspomnianą wyżej odpowiedź Rady Stanu. Rada Stanu wskazuje najpierw na to, że sprawę polską wysunęła wojna na widownię międzynarodową i utworzyła przed Polakami widoki ziszczenia odwiecznych pragnień narodu, których najpełniejszym wyrazem były Legiony. Przez to Rada Stanu przyjmuje za swoją ideę Legionów, która jest zwróconą przeciw Rosyi, określa więc odrazu swój przeciwrosyjski program, o ile chodzi o Rosję, roszczącą sobie pretensje do takiej lub owakiej zwierzchności nad Polską. Następnie Rada Stanu zastrzega się przeciw ustalaniu granic Polski przez rosyjską konstytuante i przeciw militarnej łączności z Rosją, jako niedającej się pogodzić z istotą niepodległości państwa polskiego. Następnie Rada Stanu podnosi, że w sprawie polsko-rosyjskiej nierozwiązany został dotąd wiekowy spór między Polską a Rosją o rozległe kraje, leżące między etnograficzną Polską a Rosją. Radzie Stanu chodzi o ziemie ruskie i litewskie, które ongiś wchodziły w skład państwa polskiego. Wkońcu Rada Stanu wyraża pragnienie ustalenia się między niepodległą Polską a Rosją dobrych sąsiedzkich stosunków i zastrzega się przeciw podsawianiu Polakom myśli prowadzenia wojny z mocarstwami centralnymi.

Królestwo.

W akcyi tworzenia się państwa polskiego oznacza dzień 10. kwietnia b. r. poniekąd nowy okres. W dniu tym w wielkiej sali posiedzeń na zamku królewskim w Warszawie, w obecności generał-gubernatorów niemieckiej i austriackiej okupacji, zawiadomiono Tymczasową Radę Stanu, że polski korpus posiłkowy, to znaczy Legiony polskie, oddane zostały jako kadry

armii polskiej generał-gubernatorowi Beselerowi. Na roczystość tę nadesłał cesarz Karol rozkaz do dowództwa Legionów, w którym zawiadamia, że oddaje Legiony generał-gubernatorowi Beselerowi, któremu powierzono zorganizowanie wojska polskiego. W rozkazie tym cesarz Karol powiada na końcu, zwracając się do Legionów: „Okazicie się godnymi czasów wielkich, stanowiących o losach narodów, czasów, w których zmartwychwstało państwo polskie, jako przedmurze religii i kultury zachodniej, na żywot nowy. Wjście świeży wieniec wawrzynu dokoła okrytego chwałą orła polskiego. Oby Najświętsza Matka Boska Częstochowska osłaniała Was we wszystkich niebezpieczeństwach. Armia moja zachowa w wielu wspólnych bojach udowodnioną waleczność Waszą w wiernej pamięci“.

Cesarz Wilhelm nadesłał depezę do marszałka koronnego Niemcewskiego, w której powiada, że w tworzeniu polskiego wojska widzi najważniejszą podstawę pod budowę polskiego państwa i wyraża nadzieję, że wojsko to dla dobra Polski w krótkim czasie powstanie. Marszałek koronny złożył imieniem Rady Stanu podziękowanie obu generał-gubernatorom i zapewnił, że Rada Stanu będzie współdziałała przy tworzeniu wojska polskiego. Legiony, wedle odezwy generał-gubernatorów do Rady Stanu, przeszły więc z dniem 10. b. m. pod rozkazy generał-gubernatora Beselera jako kadry armii polskiej. Wyłączenie austriacko-węgierskich obywateli z polskiego wojska będzie przedmiotem późniejszych oświadczeń.

W ubiegłym tygodniu wybuchł w Warszawie strejk robotników kolejowych w zakładach, pozostających pod zarządem wojskowym niemieckim. Zastrękowało 2000 robotników. Wywołało to liczne aresztowania wybitniejszych socjalistów, których wywieziono do obozów jeńców w Niemczech. Gubernator Warszawy ogłosił afiszami, że jeśli robotnicy nie wrócą do pracy, to będzie odrzucał wszelkie podania o uwolnienie, o udzielanie urlopów i umieszczenie przy pracy płatnej jeńców-Polaków, umieszczonych w niemieckich obozach jeńców. Ponadto ogłoszono afiszami rozkaz, wzywający do natychmiastowego stanięcia do pracy pod karą więzienia do jednego roku i pod groźbą wysyłania strejkujących do obozów jeńców w Niemczech na czas wojny. Wiadomości, jakoby strejk ten miał znamiona polityczne, nie były zgodne z prawdą.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Dzięki inicjatywie cesarza Karola rozpoczęła się w Austrii praca w kierunku uzdrowienia złych stosunków, jakie się podczas wojny wywiązały. Zapowiada się powrót życia parlamentarnego, wejdzie wkrótce w życie ustawa przeciwko lichwiarzem, przeciw którym występują obecnie sądy, karząc ostro nadużycia. Niedawny proces przeciw dyrektorowi banku Kranzowi, proces, który się skończył zasądzeniem Kranza i jego współników, wykazał, że na wojnie niektóre grupy ludności robiły złote interesy z krzywdą innych. Mimo jednak, że rodzina Kranza dawała pięć milionów koron kaucyi, aby uzyskać wypuszczenie go z więzienia, Kranza w więzieniu zatrzymawo. Wszystko to wskazuje, że państwo wchodzi na nowe tory i że nieznosne czasem warunki, wśród jakich ludność żyje, zmieniać się będą na

lepsze. Niewątpliwie zwołanie parlamentu oczyszczyłoby z miejsca atmosferę, wykryłoby źródła złego, ukróciłoby samowolę różnych instytucyi i dopomógłoby do unormowania życia gospodarczego. Ze zwołaniem parlamentu liczą się wszyscy. Termin jednak zwołania ciągle jest odsuwany. Stronnictwa słowiańskie nawiązały ze sobą układy, ażeby prezydentem parlamentu wybrać posła słowiańskiego. Czesi zwrócili się w tej sprawie i do prezesa Koła polskiego, z jakim rezultatem, niewiadomo. Rusini nie przyłączają się do tej akcji, domagają się jednak zwołania parlamentu i rewizyi konstytucyi w kierunku demokratycznym, wreszcie protestują przeciwko wyodrębnieniu Galicji. — Na Węgrzech zarysowuje się obecnie przesilenie. Pod wpływem nowych hasel demokratycznych, które wysunęła wojna, posłowie opozycyjni domagają się natychmiastowego przeprowadzenia reformy wyborczej, która istotnie po pruskiej jest najgorszą w Europie. Na ostatnim posiedzeniu sejmku węgierskiego w ubiegłym tygodniu dnia 12 b. m. posłowie opozycyjni nie dopuścili do obrad, domagając się w pierwszej linii przedłożenia o reformie wyborczej, w drugiej ustąpienia prezydenta ministrów hr. Tiszy. Wobec tego hr. Tisza przedłożył pismo cesarskie, odrzucające sejm na czas nieograniczony. Tisza jest przeciwnikiem reformy wyborczej, bo gdyby ją oparto na czteroprzymiotnikowym prawie głosowania, to w sejmie węgierskim bodaj połowa posłów byłaby nie madziarską. Walka między opozycją a Tiszą zaostrzyła się, tak, że twierdzą, iż stanowisko Tiszy jest zachwiane.

Z Rosyi. Wewnętrzne położenie Rosyi jeszcze się nie wyjaśniło zupełnie. Jest to wobec ogromu dokonanego przewrotu rzecz zupełnie zrozumiała. Trwają tam jeszcze wewnętrzne walki pomiędzy tymi, którzy prze wrót spowodowali, a zaznaczyć trzeba, że te walki i tarcia są coraz silniejsze. W gruncie rzeczy istnieją już dzisiaj, jako skutek tych tarć, dwa rządy w Rosyi: Rząd tymczasowy, wybrany przez Dumę, składa się w większości z demokracji mieszczańskiej, kadetów, w mniejszości z wybitnych republikańskich socjalistów, cieszących się dużą sympatją w kołach skrajnie rewolucyjnych żołnierzy i robotników. Rząd tymczasowy stoi na zasadzie łączności z koalicją, a duchowym jego przywódcą jest ambasador angielski w Petersburgu, Buchanan. Natomiast istnieje także drugi rząd, który tworzy Komitet robotniczo-żołnierski o charakterze skrajnie rewolucyjnym. Na czele tego Komitetu stoją przywódcy socjalistyczni, Skobielew, Suchanow, Filipowski, oraz dwaj żydzi, Czheidze i Stieklów. O ile rząd tymczasowy dąży do dalszego prowadzenia wojny, o tyle ten Komitet robotniczo-żołnierski dąży otwarcie do najszybszego zawarcia pokoju.

Przed paru dniami odbył się w Petersburgu kongres Rady delegatów robotników i żołnierzy, który zapelował do całej rewolucyjnej demokracji Rosyi, aby się skupiła około Rady robotników i żołnierzy, a dalej podnosi konieczność stałej politycznej kontroli nad rządem tymczasowym dla przygotowania pokoju bez zabiorów, bez odzyskania wojennego, ale opartego na podstawie wolnego narodowego rozwoju wszystkich narodów. Rząd tymczasowy, o ile można wnosić z oświadczeń Milukowa, dąży do utworzenia z Rosyi parlamentarnej monarchii konstytucyjnej; komitet robotniczo-żołnierski natomiast prze pełną parą do utworzenia z Rosyi republiki. Wpływy komitetu robotniczo-żołnierskiego

rosną. Znany socyalista rosyjski, Plechanow, który powrócił z Ameryki, zamianowany został ministrem robót publicznych. Wśród armii i robotników niema jednak również jedności. Część armii i robotników domaga się wojny aż do ostatniego zwycięstwa. W Petersburgu odbywają się demonstracye i za dalszą wojną i za pokojem. Naogół odnosi się wrażenie, że żywioły republikańskie biorą górę i że prąd pokojowy w Rosyi wzrasta. O sprawie pokoju piszemy w artykule o wojnie.

Stronnictwo kadetów, którzy dziś mają w rękach rząd tymczasowy, odbyło w ubiegłym tygodniu kongres. Uchwalono prowadzić wojnę aż do zwycięskiego końca i dbać, aby Rosya ściślej utrzymała wszystkie dawne zobowiązania wobec państw koalicji. Uchwalono dalej, że Rosya ma być demokratyczną, parlamentarną republiką. Obradowano też nad dostarczeniem ziemi warstwom robotniczym. Jak widać i kadeci idą w kierunku republiki, może to jednak być manewr dla sparaliżowania roboty rewolucyjnych republikanów.

Z wypadków drobniejszych zanotować należy, że zaprowadzono w Rosyi nowy hymn narodowy. Jest nim hymn francuski, znana pieśń rewolucyjna, tak zwana Marsylianka. Dobra carskie zostały skonfiskowane. Nieawisć ludności skierowuje się głównie przeciwko carowej, która jest obecnie najbardziej znieawidzoną kobietą w Rosyi. Generał Rennenkampf i były prezydent ministrów, ks. Golicyn, zostali aresztowani.

Wojna i wieści o pokoju.

Spodziewano się, że jak tylko wiosna się rozpocznie, na wszystkich frontach wojny europejskiej rozpoczną się najstraszliwsze bitwy, zmierzające do sprowadzenia nareszcie upragnionego już przez wszystkich pokoju. Niespodziewany wybuch rewolucyi rosyjskiej i przewrót, jaki się w Rosyi dokonał, sprawiły, że nadzieje te sprawdziły się tylko częściowo. — Rozgorzały we Francyi istotnie straszliwe walki, jednakowoż równocześnie rozpoczęła się znowu w prasie i między dyplomatami

żywa dyskusya pokojowa,

która już dzisiaj doszła tak daleko, że jeśli wszelkie oznaki nie mylą, należałoby się spodziewać, iż niezadługo strony wojujące zasiądą do wspólnego stołu dla zlikwidowania wojny i jej skutków, że nad umęczoną Europą rezblśnie niezadługo skóńce pokoju.

Nie ulegało wątpliwości, że rewolucya w Rosyi, bez względu na to, jakim torem się potoczy, nie wpłynie na przedłużenie wojny, tylko koniec jej przyspieszy. Na to się rzeczywiście zanosi. Wprawdzie, jak to podaliśmy w poprzednim numerze, rosyjski minister spraw zagranicznych ogłosił

warunki pokojowe Rosyi

tego rodzaju, że one uniemożliwiały podjęcie rokowań pokojowych, bo zasadzały się na chęci zupełnego zreorganizowania, a mówiąc językiem niedyplomatycznym, rozkawałkowania Austro-Węgier, Turcyi, a częściowo i Prus, jednakowoż okazało się, że to, co mówił Miliukow, nie było ostatniem słowem Rosyi — że cały rząd

tymczasowy, ulegając woli mas, prących do pokoju — w parę dni po oświadczeniu Miliukowa wydał odezwę do narodu, w której rosyjskie cele wojny przedstawił bardziej umiarkowanie, niż Miliukow. Na wstępie tej odezwy powiada tymczasowy rząd, że musi powiedzieć narodowi otwarcie całą prawdę. Ta prawda przedstawia się niewesoło: rząd carski pozostawił obronę kraju w stanie wielkiego nieporządku i to we wszystkich dziedzinach, a ponadto podkopał całą organizację gospodarczą. Rząd tymczasowy chce te fatalne skutki usunąć, bo chce bronić rdzennej Rosyi za wszelką cenę i uwolnić kraj od nieprzyjaciela, który wkroczył w granice Rosyi. Rząd jednak pozostawia woli ludu, by decydowała ostatecznie w łączności ze sprzymierzeńcami we wszystkich sprawach, dotyczących wojny i jej końca, sam jednak oświadcza już teraz, że wolna Rosya nie zmierza do panowania nad innymi narodami, że chce oprócz trwałej pokój na podstawie prawa narodów do decydowania o własnym losie, a nie dopuści, ażeby Rosya wyszła z wojny poniżona. Wkońca wezwał cały naród do wyteżenia wszelkich sił dla ocalenia Ojczyzny która jest w niebezpieczeństwie.

To oświadczenie tymczasowego rządu wywołało odpowiedź ze strony Austrii i Niemiec.

Austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, że cel wojny, ogłoszony przez tymczasowy rząd rosyjski zgadza się z celami wojennymi Austro-Węgier, że więc oba rządy, austro-węgierski i tymczasowy rosyjski, dążą w równy sposób do pokoju, pełnego honoru dla obu stron, zapewniającego byt, godność i możność rozwoju państwowi wojującemu. Wobec tego nie będzie rzeczą trudną znaleźć drogę do porozumienia się, tembardziej, że monarchia i jej sprzymierzeńcy chcą w przyszłości żyć z narodem rusyja-im w spokoju i w przyjaźni. Mniejwięcej to samo oświadczył rząd niemiecki, który przy tej sposobności raz jeszcze zaprzeczył, jakoby pragnął powrotu caratu w Rosyi, a na dobitkę zmanifestował wprost, że Niemcy nie zamierzają obecnie podjąć jakiegokolwiek większej ofensywy przeciw Rosyi, z której odrodzenia się szczerze cieszą.

W prasie rosyjskiej, odzwierciadlającej zapatrywania kół robotniczych i żołnierskich, nawoływania do pokoju mnożą się. Socyalisci rosyjscy twierdzą, że dążenie do obalenia tronów w Niemczech nie prowadzi do niczego, bo jeśli ludy chcą mieć trony, to mogą je mieć. Taksamo uważają twierdzenia koalicji o konieczności złamania pruskiego militarystwu za bajania. Ponieważ zaś wszystkie te pisma w imię hasła wolności ludów, głoszonych przez Wilsona,

zrzekają się chęci wszelkich zaborów

i zdobyczy, uznają, że obecnie można podjąć układy pokojowe. Ruch pokojowy w Rosyi jest istotnie coraz silniejszy, tak, że rozeszły się już wiadomości, iż Rosya przedłożyła państwowi centralnym warunki pokoju. Organ niemieckiego kanclerza napisał w poniedziałek, że

porozumienie z Rosyą jest obecnie nie tylko możliwe, ale stało się już pewnem.

To zdaje się nie ulegać wątpliwości, że oświadczenia rządów wiedeńskiego i berlińskiego w odpowiedzi na odezwę rządu rosyjskiego do narodu sprowadziły te trzy rządy na wspólną prawie platformę. Wobec tego za

te stronnictwa socjalistyczne biorą co raz bardziej w Rosyi górę nad kadetami, jest istotnie rzeczą możliwą, że z Rosyą układy pokojowe się rozpoczną.

Wielką akcyę w tej sprawie rozwinęli obecnie socjaliści. Przywódca socjalistów niemieckich, poseł Scheideman, przywódca socjalistów austriackich, dr Adler (ojciec mordercy hr. Stürgkha), socjaliści szwajcarscy i szwedzcy, a podobno i francuscy, odbyli w Sztokholmie, stolicy Szwecyi, naradę

W sprawie przyspieszenia układów pokojowych.

Przywódca socjalistów szwedzkich, Branting, odbył narady z socjalistami rosyjskimi w Petersburgu. Branting jest jednak zdecydowanym przeciwnikiem Niemiec. Także socjaliści duńscy wysłali swojego przywódcę dla naradzenia się z socjalistami rosyjskimi. Duńscy socjaliści są zwolennikami Niemiec. Obecnie udaje się do Petersburga znany socjalista Lenin, który twierdzi, że za dwa tygodnie powróci już z pewnymi danymi, umożliwiającemi przyspieszenie pokoju. Podobno w Sztokholmie socjaliści wynajęli już hotel, w którym mają się zebrać najwybitniejsi przywódcy socjalistów ze wszystkich państw wojnujących, ażeby przyspieszyć pokój w myśl hasła, wygłoszonego przez posła Czheidzego, przywódcę socjalistów rosyjskich, że „nadeszła chwila, w której

same ludy muszą rozwiązać sprawę wojny i pokoju.

Socjaliści oświadczają, że domagają się, by wszystkie rządy natychmiast oświadczyły, iż zrzekają się wszelkich zdobyczy. Na tej podstawie chcą socjaliści doprowadzić do pokoju. Akcyę socjalistów może wydać duże rezultaty. Wymienieni wyżej przywódcy są ludźmi bardzo zdolnymi, bardzo sprytnymi — są to przeważnie żydzi — mają ogromny wpływ na masy ludowe, może więc nareszcie socjalizm, który nie potrafił uchronić Europy od wojny, zdoła przywrócić Europie pokój.

Anglia a możliwość pokoju z Rosyą.

W Anglii liczą się już, jak się zdaje, z możliwością zawarcia przez Rosyę odrębnego pokoju. Prasa angielska podnosi, że miejsce Rosyi zajmą w koalicji Stany Zjednoczone. Do Stanów Zjednoczonych zmigra się też obecnie rząd angielski. Kanclerz Anglii oświadczył onegdaj, że udział Ameryki w wojnie czyni tę wojnę walką demokracji przeciwko panowaniu militarystów w świecie, walką o wolność i wyraził radość z tego, że Ameryka przez przystąpienie do wojny otrzymała prawo brania udziału w naradach nad warunkami pokojowymi, tem bardziej, że pokój europejski musi się, zdaniem Anglii, oprzeć na zasadach, wyłuszczonej przez Wilsona. Organa kanclerza niemieckiego wystąpił onegdaj bardzo ostro przeciwko Anglii, zaznaczając, że wojna nie może się skończyć, dopóki Anglia nie zostanie powalona na obie łopatki. Tak więc, o ile zanosi się na pokój odrębny z Rosyą, o tyle wojna między Anglią a Niemcami, zdaje się, jeszcze się zaostrza.

Straszliwe bitwy we Francyi.

W tych warunkach niema się czemu dziwić, że Anglicy i Francuzi wyczerpali wszystkie siły, aby obecnie doprowadzić na froncie francuskim do zwycięstwa. Zgromadzili oni pomiędzy Arras a Soissons potworną wprost ilość Artylaryi i rozpoczęli ofensywę, która przyniosła

im już dość znaczne sukcesy, nie przyniosła jednak tego, czego się spodziewali, to jest przełamania niemieckiego frontu. Walki, zwłaszcza koło Arras, St. Quentin (czytaj: Sekantę), doszły do rozmiarów, przechodzących wszelkie pojęcie. Jak się te walki zakończą, dziś niewiadomo. Linie niemieckie stoją jak mur, opierając się istnemu gradowi żelaza, jakim zasypują je Anglicy i Francuzi. Prasa twierdzi, że te walki we Francyi zdecydują ostatecznie o tem, kiedy będzie pokój.

Wojna z Ameryką

toczy się dzisiaj tylko na papierze. Wzmogły się tylko dostawy amunicyi i broni z Ameryki do Francyi. Stany Zjednoczone się zbroją; podobno w tym roku mają wysłać do Francyi milion żołnierza. Najważniejszym wypadkiem jest zerwanie stosunków Brazylii z Niemcami co ma tem większe znaczenie, że z Brazylii przez Holandję i Szwecyę sprowadzali Niemcy znaczną ilość metalu i produktów żywności.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 22-go kwietnia, niedziela Sotera; 23 poniedziałek: Wojciecha; 24 wtorek: Józefa; 25 środa: Marka ew.; 26 czwartek: N. P. Maryi Dobrej Rady; 27 piątek: Piotra K; 28 sobota: Pawła od Krzyża; 29 niedziela: Piotra m.

Zmiany słońca i księżyca: Wschód słońca w nie dzielę 22 o godz. 5:35, zachód o godz. 7:42; wschód w nie dzielę 29 o godz. 5:22, zachód o godz. 7:51. W niedzielę 29 kwietnia, pierwsza kwadra.

Parlament będzie zwołany.

W chwili gdyśmy numer oddawali na maszynę, na deszły z Wiednia wiadomości, że Rada ministrów postanowiła zwołać parlament, nie spełniając przedtem żądań Niemców, dotyczących zaprowadzenia w państwie niemieckiego języka państwowego, podziału Czech i narzucaenia parlamentowi nowego regulaminu. Jak się zdaje, parlament będzie zwołany już w maju.

Lud spoinił swój obowiązek!

Niektóre pisma codzienne zamieściły w ostatnich dniach artykuły, zwracające się z apelem do rolników, głównie włościan, aby mimo wszelkie trudy i uciążliwości uprawili ziemię, jak można najlepiej. Apel ten, aczkolwiek z pobudek uczciwych płynący, był zgoła niepotrzebny. Lud polski, pomimo, że w ostatnich miesiącach był wprost krzywdzony, że rozporządzenia przeróżnych władz, nie rozumiejących się zgoła na rolnictwie, dotyczące rolnictwa, dawały się mu ciężko we znaki, lud polski spełnił swój obowiązek i spełnia go nadal z zaparciem się siebie. Znaczna część gruntów już została obsiana, zasiewy trwają dalej. Jeżeli gdzie pozostaną grunta leżące odłogiem, jest to winą tych czynników, które ludności pozabierały zboże na siew i nie dostarczyły jej tego, czego ludność potrzebowała. Ale, to zaznaczamy z naleśkiem, lud polski, świadom swych zadań i powagi chwili, obowiązek swój, jaki na nim ciążył, spełnił do stopnia tego, jaki leży w ludzkiej możności.

Ważne orzeczenie w sprawie zasiłków.

Trybunał administracyjny wydał niedawno ważne orzeczenie w sprawie, czy komisya zasiłkowa ma prawo kontrolować, w jaki sposób biorący zasiłek używa tego zasiłku. Chodziło o sprawę następującą: Komisya zasiłkowa w Gorlicach przyznała Janowi Wasowskiemu za syna Piotra zasiłek w kwocie 3 K dziennie. Jak się okazało, Wasowski zażył zasiłek stale przepijał, nie dając go zupełnie na potrzeby rodziny. Delegat komisji zasiłkowej, przekonawszy się o tem, spowodował, że Wasowskiemu wypłatę zasiłku wstrzymano. Wasowski wniósł zażalenie, a Najwyższy trybunał orzekł, że komisya zasiłkowa nie ma prawa kontrolowania, na co biorący zasiłek obraca pieniądze, pobierane jako zasiłek i polecił Wasowskiemu dalej zasiłek wypłacać.

Jest to orzeczenie bardzo ważne, bo, niestety, na skutek różnych, często nawet fałszywych donosów, niektóre komisje zasiłkowe wstrzymały wypłatę zasiłku kobietom, rzekomo z tego powodu, że one obracały pieniądze zasiłkowe na kupowanie sbytkownych rzeczy i t. d. Wszystkie te kobiety mają prawo teraz upomnieć się o dalszą wypłatę zasiłku, oczywiście od czasu, kiedy im zasiłek wstrzymano.

Centrala dla odbudowy Galicyi szkół budować nie będzie, bo...

nie ma planów i niewiadomo jeszcze, kto się budować szkół ludowych ma zająć — Wydział krajowy czy Centrala, taką odpowiedź dał szef działu budowlanego Centrali dla odbudowy Galicyi. A więc dlatego, że Centrala nie miała jeszcze czasu

zrobić planów, choć rok przeszło już urzęduje — że jeszcze nie zdecydowali się na zakres działania Centrali, dlatego dziesiątki tysięcy dzieci szkolnych od 3 lat nie pobiera nauki szkolnej. Nikt normalnie myślący nie uwierzyłby w żadnym państwie europejskim, że taka rzecz jest możliwa, a jednak jest to fakt rzeczywisty, tem boleśniejszy, że dotyka bezpośrednio nasz kraj, pożąga wojenną nawiedzony. Wydawałoby się, że Centrala dla odbudowy kraju ma złączyć w sobie wszelką odbudowę zniszczonego mienia w czasie wojny — tymczasem sam szef wyrokuje, że szkoły do niego nie należą, podobnie, jak i kościoły. Możeby państwo posłowie zastanowili się wreszcie dokładnie nad działalnością Centrali i stwierdzili, co ona właściwie robi. Budować domów nie buduje — ludzie kryją się nadal w norach — a szkół również nie buduje bo nie wie, czy to do niej należy i nie ma planów. Do zrobienia planu na szkołę jedno — czy dwuklasową nie potrzeba, jak każdy dobrze wie, roku czasu. Co właściwie Centrala przez rok robiła, jeżeli nawet planów nie przygotowała i dotychczas jeszcze nie wie, co do niej należy? J.

Ważne dla tych, co wysyłają paczki w polę

Z powodu trudności transportowych i często zachodzącej potrzeby przesyłania paczek dalej za adresatem, środki żywności, przesyłane żołnierzowi w pakunkach, dochodzą do żołnierzy nieraz późno i zawierają przesłane rzeczy w stanie nie do użycia. Dyrekcya poczt zawiadamia więc wszystkich, że w pakunkach do żołnierzy nie wolno posyłać artykułów żywności, ulegających szybko zepsuciu. A więc świeżego chleba i pieczywa drożdżowego wogóle w pakunkach do żołnierzy posyłać nie można, tak samo masła. Wolno wysyłać kawę, cukier, czekoladę herbatę, herbatniki, suchary, konserwy wszelkiego rodzaju w puszkach blaszanych, zalutowanych, i miód w takichże puszkach.

Co do opakowania, to jest ono uregulowane przepisami. Do opakowania można używać tylko ceraty, szorstką stroną na zewnątrz, materji nieprzenikalnej lub silnej skrzynki drewnianej. Pakunek z papieru, albo kruche skrzyneczki drewniane, taksamo jak pudełko tekturowe, przyjmowane nie będą. Cygara i papierosy można wysyłać tylko w skrzyneczkach. Wszystkie pakiety muszą być tak osznurewane, aby sznurek ułatwiał chwyt i przenoszenie. Inaczej zapakowanych paczek poczty przyjmować nie będą.

W sprawie późnego dochodzenia „Piasta“ do naszych Czytelników otrzymaliśmy cały szereg skarg. Posłowie nasi zwrócili się do Dyrekcji poczt i do ministerstwa handlu, aby te władze wydały odpowiednie zarządzenie urzędowi pocztowemu, bo winę opóźnień ponosi wyłącznie poczta. My, wysyłamy numer tak, że każdy Czytelnik i Czytelniczka, choćby w najbardziej odległej miejscowości, powinien mieć „Piasta“ najpóźniej w sobotę. Jesteśmy pewni, że interwencya naszych posłów odniesie skutek i że odtąd już „Piast“ przychodzić będzie wszędzie na czas.

Wszystkich, którzy się zajmują lub zamierzają zająć handlem, zwłaszcza inwalidów, którzy się zgłosili do Redakcyi na apel pp. Bryła, Budzyna i Bardla w wielkanoicznym numerze „Piasta“, zawiadamiamy, że zjazd odbędzie się, skoro tylko skończą się najpilniejsze roboty w polu. Kto się jeszcze nie zgłosił, niech to uczyni, byśmy zawczasu mogli znać dokładnie ilość uczestników, co choćby ze względu na wybór sali dla obrad jest potrzebne.

Kanał spławny Dunaj-Odra-Łaba. Zjazd, ewołany przez niemiecko-austriacko-węgierski związek gospodarczy uchwalili we Wrocławiu 22 marca 1917, że budowę kanału Dunaj-Odra z połączeniem do Łaby, uznaje w interesie wojskowym, gospodarczym i politycznym za jedno z najpilniejszych zadań, aby po zawarciu pokoju ściślej zespolić ludy walczące ciężko o swój byt. Nie możemy zrozumieć, dlaczego w tej uchwale nie wspomniano o kanale Odra-Wiśła, którego budowę między Zatorem a Samborkiem już rozpoczęto, chociaż referentem był radca dworu p. Otto Schneller z austriackiej dyrekcji budowy dróg wodnych przy ministerstwie handlu.

Komitet austriacki dla budowy drogi wodnej Łaba-Odra-Dunaj. W Uściu (Aussig) nad Łabą w Czechach ukonstytuował się z inicjatywy Izby handlowej w Libercu (Reichenberg) 21 marca 1917 r. komitet austriacki dla budowy wielkiej drogi wodnej Łaba-Odra-Dunaj. Wybrano dwa wydziały wykonawcze: techniczny z przewodniczącym radcą dworu Ripplera z Pragi, i zastępcą profesorem Smrčkiem z Berna, tudzież gospodarczo-finansowy, któremu przewodniczy prezydent Izby handlowej w Ołomuńcu, Primavesi. Komitet wykonawczy uchwalili rozszerzyć swą działalność także na budowę kanału spławnego Odra-Wiśła. Na telegram powitalny odpowiedział arcyksiążę Henryk Ferdynand, który, jak wiadomo, ogłosił drukiem pracę o budowie dróg wodnych, że jego i komitetu dążenia mają wspólny cel stworzenia wielkiego, dla ojczyzny najdonioślejszego dzieła gospodarczego, które także nadal gotów jest popierać.

Pozdrowienia od żołnierzy. Otrzymałiśmy następujące kartki z pola:

„Czcigodnym posłom ludowym, Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“ przesyłamy serdeczne pozdrowienia. Imieniem kolegów *Józef Stec*, poczta polowa 3“.

„Serdeczne pozdrowienia przesyłamy z pola wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta“, zwłaszcza zaś dziewczętom z Kraczkowej i Miechocina. Imieniem kolegów: *Józef Lew, Antoni Michna, Tomasz Wiącek*, poczta pol. 645“.

„Szanownej Redakcji i wszystkim tym, co pisują do „Piasta“, przesyłamy serdeczne pozdrowienia. Niech Bóg wspiera Waszą pracę! My, po powrocie z wojny, wprowadzimy w czyn ideały, przez Was w „Piaście“ głoszone, stosując się do Waszych nauk i przestroż. Imieniem kolegów *Ignacy Matuszewski*, poczta polowa 431“.

„Wszystkim dziewczętom ziemi krakowskiej przesyłają serdeczne pozdrowienia „krakowskie dzieci“. Imieniem żołnierzy 13 p. p. *Wincenty Zieliński*, poczta polowa 286“.

„Zacnym dziewczętom z Żołyni przesyłamy gorące pozdrowienie z ziemi wołyńskiej. Imieniem kolegów *Jan Kochman*, poczta polowa 412“.

„Ladnym naszym dziewczętom z Grybowskiego i Sandońskiego przesyłają serdeczne pozdrowienia żołnierze 20 p. p.: *Szafrański Franciszek, Rebijasz Jan, Kasprzyk Stanisław, Hajnor Jan, Nowolany Jan*, poczta polowa 223“.

„Drogiem rodzinie i wszystkim, co w domu pozostali w mojej wiosce Janowice, przesyłam z okazji świąt życzenia zdrowia i przetrwania do końca. *Piotr Maga*, poczta polowa 76/II“.

„Kawalerzyści 4 p. ułanów przesyłają serdeczne pozdrowienia dziewczętom z powiatów oświęcimskiego i przeworskiego i prosimy je, by rozszerzały naszego ukochanego „Piasta“, a my się im za to po powrocie z wojny odwiedzimy. Za kolegów *Ludwik Lempart, Jan Niepon*, poczta polowa 287“.

Pozdrowienia dla żołnierzy. Otrzymałiśmy następujące listy ze wsi:

„Żołnierzom polskim, na wszystkich frontach walczącym, przesyłam serdeczne pozdrowienie i życzenie, by im Bóg dodał sił do przetrwania trudów, jakie znoszą już od trzech lat. Oby ich Matka Boża miała w swojej opiece i szczęśliwie niezadługo do domów wrócić im pozwoliła! *Marya Kaletka z Kasiny Wielkiej*“.

„Naszym Legionistom z Wilamowic, służącym w I i III pułku, przesyłają dzięki serdeczne za pamięć i pozdrowienie. *Dziewczeta z Wilamowic*“.

„Żołnierzom z Biesiadek, walczącym na wszystkich frontach, przesyłamy gorące pozdrowienia. Niech Wam Jezus zamartwychwstały da zdrowie i szczęście i powrót niezadługo do domów. *K. i A. Gawlikówna, M. Kurashona*“.

„Wszystkim żołnierzom, którzy piszą do „Piasta“ tak piękne artykuły, jak p. Sobkowi, Banl i innym, dalej żołnierzom z Wielickiego, Tarnobrzezkiego i Mieleckiego, którzy przejeżdżali przez naszą wieś, zasyłają serdeczne pozdrowienie *Dziewczeta z Rakuszawy z Łańcuckiem*“.

„Wszystkim żołnierzom z Sekowej w Godlickiem przesyłamy serdeczne pozdrowienia, prosząc Boga, by im pozwolił czło i szczęśliwie jaknajprędzej do domów powrócić. Za wszystkie dziewczęta *Bolesława Drzymalówna*“.

„Drogiem Braciom żołnierzom, którzy już trzecio święta musieli spędzić w polu, donosimy, że smutno nam przeszły te święta, tak, jak i im. Za Izami w oczach wyglądamy waszego powrotu i prosimy Boga, aby ten powrót przyspieszył. *Kobiety z Lipnicy w Jasielskiem*“.

Ministrem wojny austro-węgierskim mianowany został generał piechoty Stoeger-Steiner von Steinstaeter. Brał on udział w walkach w Królestwie Polskim, poczem dowodził korpusem nad Soczą, gdzie wykazał wybitne zdolności.

Wszecki obrót pocztowy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej został wstrzymany. Zwróciliśmy się do Polskiego Komitetu w Sztokholmie, czy przezeń można nadal wysyłać listy do Ameryki. Gdy otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście“.

Bardzo ważne dla rolników!

W roku bieżącym dał się rolnikom niesłychanie dotkliwie we znaki brak koniczyzny, tymotki, lucerny, rajgrasu i lnianego siemienia. Zarówno Związek Ekonomiczny Kolek rolniczych, jak Syndykat rolniczy, nie zdolały pokryć zapotrzebowania w tym kierunku. Prawdziwą więc zasługą Wojennej Centrali handlowej w Krakowie jest, że umiała postarać się o większą ilość wszystkich wymienionych artykułów. Kto więc chce nabyć jeszcze koniczyzny, lucerny, tymotki, rajgrasu lub lnianego siemienia, niech się zwróci do Wojennej Centrali handlowej w Krakowie, ulica Sławkowska L. 1. Zamówienia, najlepiej zbiorowe, można przesyłać telegraficznie. Zwracamy specjalnie uwagę naszych Czytelniczek na możliwość nabycia siemienia lnianego, a to ze względu na konieczność uprawy lnu, jeśli chcemy mieć tania a dobre płótno. Każda gospodyni powinna zaopatrzyć się w len, bo to jej się sownie opłaci.

Poszukują krownych *Leona Kutarskiego z żoną Michaliną i s córkami Maryą, Anną wraz z synem Antonim*, owakuowanych z Wołynia. *Bronisław Kozłarzowski*, owakuowany z Wołynia, zamieszkały w gminie Bteliny, poczta Rudnik nad Sanem.

Z powiatów i gmin.

Piotrowice w Oświęcimskim. Czytamy dużo o tam, że tam w Wiedniu mówią o raju galicyjskim, że my opływamy we wszystko, w zboże, w mąkę, ziemniaki i nabiał. I dlatego należy nam się dzielić z tymi, co rzekomo mniej mają. Jaki ten raj mamy, wiemy wszyscy, ale, aby za pośrednictwem naszych szanownych posłów mogli się o nim dowiedzieć Welskirchnary i im podobni, przolegają sobie zobowiązać zapasy mojego gospodarstwa. Mam 33 morgi gruntu, sześciu drobnych dzieci; mąż mój, Józef Balog, cierpiący na dychawicę, jest palaczem kolejowym w służbie wojskowej w Podgórsu, nasenterowany w 49 roku życia. Sama choruję bardzo na reumatyzm, a brak męża i jego ręki rujnuje całe gospodarstwo, zmniejsza plony.

Rozalia Batoroba.

Buczakowice, w Białkiem. Rekwizycje przeprowadzono u nas tak samo, jak wszędzie. Nie wiem jednak, czy wszędzie w ten sposób rozmierzano zapasy, jak u nas. Ja mam cztery morgi pola, a tego na jednym sadzą ziemniaki. Ogłoszone było w piśmie, że na morgę przeznaczają rząd do sadzenia 14 metrycznych cetnarów. Z tych czterdziestu zrobiło się potem sześć, a w rezultacie komisya pozostawiła mi cztery na sześć osób! na jedną sztukę nierogacizny. Ponadto zostawiono mi metr żyta na wszystko. Nie mogę uwierzyć, żeby przeprowadzenie rekwizycji w ten sposób leżało w intencji rządu. Dlatego publicznie tę sprawę poruszam, żeby władze miarodajne dowiedziały się, iż ostatnie rekwizycje przeprowadzone tak, jak w naszej gminie, wywołają w rezultacie głód. — Niech posłowie ludowi przedstawiają tę rzecz tam, gdzie należy.

Wojciech Górny.

Sosnowice, w Wadowickiem. — Kochani Czytelnicy! Rozpowszechniło się, zwłaszcza w miastach, gadanie: A co tam dzisiaj chłopu bieda zrobi, kiedy chłop za wszystko bierze sumy; za krowę weźmie 1.500 koron, za świnie 1.000 koron, za litr masła 14 koron, a do tego bierze zasiłek więc ma wzrostkiego dość. Skutki tych gadanin odczuwa się zwłaszcza przy zasiłkach i przy traktowaniu ludności w urzędach. Ci, co najbardziej urągają na chłopów, nie zdają sobie sprawy z tego, że chcąc wychować krowę, za którą się weźmie 1.500 koron, to trzeba ją chować cztery lub pięć lat. Taksamo najmniej dwa lata trzeba chować świnie, a chcąc ją dobrze wychować, by za nią wziąć więcej, to nieraz chłop sobie musi od nas odjąć, a świnie dać. Nikt natomiast nie wspomina o tem, ile chłopci muszą płacić za wszystko, co sami kupują. Dziś za szalik lub konewkę trzeba płacić 6 K, za nici szalik 50 hal, za metr płótna 4 K, za buty 100 do 180 K. Niewątpliwie jest na wal więcej pieniędzy, niż było, ale o ile chłop bierze najwyżej dwa razy tyle za swoje produkty, ile brał dawniej, to musi płacić nieraz dziesięć i piętnaście razy tyle za rzeczy, których sam potrzebuje. Podczas wojny rekwiruje się celnikom zboże i ziemniaki. — Komisjonerami porobiono żydów, którzy o tej robocie pojęcia nie mają, w skutek czego zboże pogniło w składach — mąka się popsuła, ziemniaków dziesiątki wagonów amarzła,

Komisjoneray robią majątki, a chłopci schodzą na psy.

Dziwna rzecz, że rozmaite komisyonery, nie parując wysnania, robią majątki.

Czy rząd o tem wszystkim nie wie?

Franciszek Job.

Straszyn w Gorlickiem. Dużo jest obecnie w piśmie skarg na wyższy i „pocztę“. Sakoła jednak miejsca na te skargi, bo one nie nie pomagają. Byłoby bardziej pożądana, by zamiast tych skarg przysyłałi czytelnicy do „Piasta“ doniesienia, że w tej lub w tej wsi założyli chłopci czy kobiety własny sklep, własne Kołko rolnicze czy kasę Reiffel-sena. Dziś każda wieś powinna sobie wziąć za punkt honoru założenie sklepu Kołka rolniczego, czytelnicy i kasę Reiffel-sena. Inaczej wiecejnie się bedziemy skartować, a bieda bedzie

dalej, jak jest. U nas, dzięki ks. Franciszkowi Bolkowi, założyliśmy wszystkie trzy wspomniane instytucje jeszcze w roku 1912. Zebraliśmy dość udziałów, ale mimo to trzeba było zaciągnąć pożyczkę. Przyszła wojna. Moskale zniszczyli sklep i urządzenie, a tu na nim zostało około 14.000 K długu. Jużśmy zwątpili, czy to nasze Kółko odżyje, ale jak się do pracy wziął ks. Bolek i p. Mastej, wytrawny kierownik Kółka, tak po wygnaniu Moskali zaczęło się to nasze kółeczko obracać, a kierownik puścił je powoli w taki ruch, że dzisiaj już możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, bośmy zostali bez długu i z towarami w sklepie. Kasa Reiffeisena nie próżna, kto by chciał pożyczyc, to może i to na tani procent, bo na pięć i pół. To też błogosławimy już teraz, a nasze dzieci błogosławić będą w przyszłości tak ks. Bolka, jak i p. Masteja. My nie wiemy, co to są „poczty“, bo cukiery, naftę, dostajemy w sklepie, a co by nam brakło, to w składnicy Kółek w Bieczu. Jedyna rzecz, której bez „poczty“ u nas nie dostanie, jest tytoń, a to dlatego, że trafika jest w żydowskich rękach. Mamy nadzieję, że po wojnie główną trafikę w Bieczu dostanie przecie jakiś inwalida. W końcu chciałem wspomnieć, że należałoby zwołać zgromadzenie Kółka rolniczego w Strzeszynie. Kończąc rzucam wszystkim hasło: „Piast“ i „Przewodnik Kółek rolniczych“ powinien się znajdować w każdym domu na wsi i w każdym Kółku rolniczym.

Biała. w Myślenickiem

Janina Smalcówna.

Katy w Białym. Kochani Czytelnicy!

Żydzi dostali 100 wagonów pszenicy na mace, a tacy jak ja musieli się obejść nawet bez chleba podczas świąt. Zasiłku pobieram wszystkiego 17 K na miesiąc na siebie i na matkę. Nie wiem, co to będzie dalej, bo już naprawdę wyżyć trudno.

Aniela Poleczko.

Zassów w Pilźnieńskim. Kochani Bracia i Siostry! W naszej wsi jest pięć sklepów, ale, niestety, tylko jeden katolicki. Drożyna u nas, jak wszędzie. Litry nafty kosztuje 2 K 40 h, a bez „poczty“ jej się nie dostanie. Trafikę miał u nas katolik, ale oczywiście poszedł na wojnę, a trafikę objął żyd. W Radomyślu jest trafika, ale w niej się tytoń nie dostanie, bo trafikant sprzedaje go kupcom, którzy za paczkę za 8 halerzy każą sobie płacić 80 hal., albo miarę grochu lub garniec pszenicy. Inna rzecz, że właściwie to nie tytoń, ale jakieś bukowe liście. Tym nadużycom trafikantów powinien przecie rząd położyć koniec, bo tytoń jest przecie monopolem rządowym.

Józef Szpyrka.

Bączalka w Pilźnieńskim. Kochani Bracia i Siostry! Wojna przeciw „Piastowi“, prowadzona przez księży naszej diecezji, rozpoczęła się już i w naszej parafii. Siedliśka-

Bogusz. Ks. proboszcz Rumpowski wygłosił u nas onegdaj siarczyste kazanie przeciw „Piastowi“. Dziwna rzecz, że księża katolicy, a więc wyznawcy religii, opartej na miłości, kazaniem usiłują wszczepić w lud nienawiść do wszystkich, którzy nie chcą czytać księżej gazety, w Tarnowie wydawanej. Jeszcze dziwniejsze, że tę robotę „duchowną“ podjęli teraz, w czasie wojny, usiłując wprowadzić walkę domowo-polityczną w chwili, gdy społeczeństwu potrzeba jak najbardziej jedności. Gratulujemy duchowieństwu tarnowskich bojowników. Z góry możemy powiedzieć, że tę wojnę im zacieklej księża będą prowadzić, tem pewniej ją przegrają.

Lud polski stoi i stać będzie przy sztandarze Polskiego Stronnictwa Ludowego i ten sztandar zwycięży. Na tępienie „Piasta“ my ludowcy możemy odpowiedzieć temsamem w odniesieniu do księżej gazetki z Tarnowa

Józef Kania.

Brzeźnica w Bocheńskim. Kochani Czytelnicy! Bardzo się ucieszyłem tem, że „Piast“ wychodzi teraz większy, niż wychodził przedtem. Dzisiaj jak człowiek „Piasta“ przeczyta, to się najdokładniej dowie o wszystkim, co się w świecie dzieje, nauczy się dużo i rozerwie. Szczerze jesteśmy wdzięczni tutaj w Brzeźnicy za ogłoszenie przepisu o garbowaniu skór. Jak się weźmiemy do roboty, to przynajmniej za buty nie będziemy płacić żydom lichwiarskich cen. Bardzo nam się podoba „Piast“, nawołujący do zgody i jedności i rzucający podwaliny pod nowe życie na wsi, życie, oparte na podniesieniu oświaty, gospodarki i rozbudzeniu chłopskiego handlu. To, że „Piast“ trochę podrożał, to nic. Gdy się zważy, że jest to pismo ogromne, to musimy przyznać, że „Piast“ jest właściwie najtańszym piśmie w Galicji. Szanownej Redakcyi i Człogodnym posłom ludowym życze, aby na drodze, na którą weszli, wytrwali i doprowadzili lud do lepszej przyszłości.

Stanisław Szewczyk.

Jawornik w Myślenickiem. W naszych okolicach we znaki daje się obecnie szwindel tytoniowy. W trafikach w Myślenicach tytoń się nie dostanie, ale dostanie się go w każdym żydowskim sklepie, o ile się tylko przyniesie kurę pszenicy, żyto lub groch. Druga bolączka, to sprawa forszpanów. „Niwa“ w Myślenicach, spółka handlowo-rolnicza, sprzedaje towary i płaci za furmanki dobrze, towary zaś sprzedaje po cenach umiarkowanych. Żydzi natomiast dostają forszpany ze starostwa, płacąc dwie trzecie tego, co płaci „Niwa“, a mimo to sprzedają sól i inne towary drożej, niż „Niwa“. Skąd żydzi mają taką władzę u nas, tego ludność powiatu zrozumieć nie może. Warto by, żeby starostwo to wytłómaczyło.

Walenty Wilkołek.

Strzelce Wielkie w Brzeskim. Najdrożsi Bracia żołnierze! Odzywamy się do Was, którzy już trzeci rok stoicie w polu, bo smutek nas ogarnął, gdyśmy podczas świąt myślały o Was. W każdym domu brakuje dwóch lub trzech mężczyzn. Wiemy, że Wam tam, rodziny żołnierze, chłodno, głodno i tęskno za domem i za rodzinami. I nam tu niewesoło. Pocięchę znajdujemy w modlitwie, którą zanosimy za Was, prosząc o prędki koniec tej strasznej wojny i szczerą wiarę powrót Was wszystkich do domu. Przyjmijcie od nas serdeczne pozdrowienia.

Katarzyna Grzesik.

Konstancja Pustelnik.

Czermna w Jasielskim. Szanowna Redakcyo! Kiedy administracya „Piasta“ ogłosiła, że można u niej nabywać kartki polskich malarzy, zamówiłem je sobie i pospieszam najserdeczniej za nie podziękować, gdyż kartki są naprawdę arześliczne i prawdziwie polskie. W ostatnich czasach za-

sypywano nas rozmaitemi kartkami zagranicznymi, nie mającymi nic wspólnego z naszym życiem, kartkami, których wprost nie wypadało posyłać n. p. do żołnierzy. Dlatego wzywam Was, drodzy Bracia i Siostry, którzy „Piasta“ czytacie, chociaż chodzi tu o drobne rzeczy, bo o kartki, to jednak kupujcie tylko kartki ilustrowane polskiego wyrobu, a nie będziecie tego żałować. Kartki te możecie sprowadzić z administracji „Piasta“. *Wacryzniec Węgrzyński.*

Opiny w Jasielskiem. Kochani Bracia żołnierze, stojący w polu! Podczas tych świąt myśli nasze i serca nasze były przy was, bo smutno nam było, że już trzecie święta spędzamy zdala od Was. Wiemy, że i wam się myśli i serca rwąły ku nam, że i Wy dużoście dali za to, gdybyście byli mogli razem z nami zaśpiewać „Alleluja“! Może jednak Bóg łitościwy sprawi, że ta wojna okrutna nareczcie się skończy, a Wy wróćcie cali i zdrowi do domów. Zamiast życzeń wielkanocnych stałyśmy podczas świąt gorące modły za Wami. *Czytelniczki „Piasta“ z Opin.*

Mierzoń w Wielickiem. W korespondencji z Mierzenia, zamieszczonej w numerze 12-ym, zakradł się błąd. Powiedziano tam, że lokal na szkołę wynajęto we dworze. Otóż to nie we dworze, tylko u Maryl Dziedzicowej za 200 koron rocznie. Dla niknięćta nieporozumień proszę o umieszczenie tego uzupełnienia. *Jan Krzysztofek.*

Paszczyna w Ropczykiem. Tutejsze Kółko rolnicze w czasach przedwojennych było dość ruchliwe, ale nieszczęsna wojna i dwukrotna inwazyja nieprzyjacielska wszystko uspiła. Wielu członków pełni obecnie służbę wojskową lub przebywa w niewoli; kilku zmarło w tym czasie, między nimi i s. p. Michał Jedynak, przewodniczący Kółka i poseł; pozostały tylko prawie same kobiety i dzieci, no i tych kilkunastu niezadowolonych do wojska mężczyzn i starców. Aby to Kółko na nowo rozruszać i do życia pobudzić, wójt tutejszy, p. Piotr Król, ogłosił, że dnia 1 kwietnia b. r. odbędzie się zebranie w szkole, w celu utworzenia nowego zarządu „Kółka rolniczego“. Na to zebranie zeszło się 17 kobiet, 20 mężczyzn i jeden gość, p. Adam Piątek, c. k. nadporucznik, bawiący na urlopie. Zebranie zajął zastępca przewodniczącego, p. Jan Siwula, wyrażając żal za tymi, co już nigdy tu nie wrócą i wezwał zebranych do wyboru Zarządu. Na wniosek p. Adama Piątka postanowiono wybrać do Zarządu także 2 kobiety. Wybór odbył się przez aklamacyę: przewodniczącym Stanisław Golonka, zastępca Jan Zurek, sekretarz Jan Piątek, kier. szkoły, a jego zastępca Adam Jedynak, skarbnik Marya Maroń, gospodyni. Komisya rewizyjna: Walenty Kusibab, Michał Kurowski, Weronika Pietrzyk, gospodyni. A seserowie: Jan Daniel i Józef Cebulski. Wkładkę dawną 24 h rocznie chcieli i nadal pozostawić, ale kobiety temu się sprzeciwiły, twierdząc, że, jeżeli Kółko ma się pomyślnie rozwijać, musi mieć na to fundusze, a z wkładek 24-halorzowych trudno o znaczniejsze fundusze, więc zaproponowały wkładkę roczną 1 K z góry płatną i wpisowe 1 K. Uchwalono jednogłośnie. Następnie uchwalono co drugą niedzielę zbierać się na pogadanki i odczyty do szkoły. *J. Piątek.*

Pisarzowa w Limanowskiem. Mówi przysłowie: „Uderz w stół, a nożyce się odezwią“. Tak i u nas; list umieszczony w 12 numerze „Piasta“, a kończący się słowy św. Jana: „Synaczku mój, miłujcie się nawzajem“ i hasłem „Swoją do swego“, jakby zektryzował kilka tych, co to całymi wieczorami przesiedują u żyda i radzą nie nad swoim, ale nad jego dobrem, co to nie chcą sprzedać miarki zboża bratu, katolikowi, ale żydowi i t. d. List ten ich poruszył, se nareczcie poznają swój błąd. Autór tego listu wcale nie

miał w myśli, by komu tem dokazyć, ale chciał obudzić z letargu i przejść dobrými myślami. Tyle wszędzie skarg na żydów, że nas wyzyskują, ale to się na nie zda, jeśli nie pójdziemy szeregiem, jak wojsko uszykowane. Zakładamy swoje sklepy katolickie, a będzie dobrze. Biada i tym, co za bzdurę wloką żydowi pszenicę, groch, ziemniaki i t. d., a brat katolik przymiera z głodu. Bez palenia można się obejść, bo jeszcze nikt bez tytoniu nie zmarł, są i tacy, co by się i bez cukru obeszlili, bo mają mleko w domu, nie mówię o tych biedakach po wsi lub po miastach, co nie mają mleka. Ci nie poniesą żydowi „poczt“, bo nie mają, ale ci, co mają mleko i zboże, ci bogaci żyda, a ich brat katolik przymiera z głodu. Bądźmy rozsądni i miłośni. Tak bracia i siostry, czytelnicy i czytelniczki „Piasta“ zabierajmy głos w naszej gazecie, kiedy Szanowna Redakcyja nie skąpi na to miejsca, radźmy nad swoim dobrem, nie rozluźniajmy się, ale idźmy kną! Przeczytawszy gazetę, nie rzucajmy jej w kął lub na ogień, ale dajmy ją przeczytać raz temu, raz owemu; zachęcajmy ich do prenumerowania, niech się lud nasz nświadamia, poucza! Te parę koron prenumeraty, to ci się Bracie sowiecie nagrodzi. Dokonała wojna jednego wielkiego dzieła: trunek tak zdrożał, że i nałogowi pijacy są trzeźwymi. Wysycha źródło złego, jakim jest pijaństwo. Choć to jedno dobro po sobie wojna zostawi. Już nie jeden przyznaje, że dobrze się stało z tymi szynkami. Wiercie mi, bracia, że bez gazety ludzie, którzy czytać umieją, rozzmniejsi już dziś obejść się nie mogą. A z doświadczenia własnego zapewniam, co wreszcie i każdy sam wiedzieć może, że ci, którzy w wolnym czasie lub w święta gazety czytują, o hultajstwach nie myślą; w trzeźwości, pracy a zatem i zdrowin życie swe prowadząc, majątek i poważanie u sąsiadów zyskują; ich dziatwa też, patrząc na dobry przykład, jest prawdziwą pociechą, a na pewno stanie się i podporą w starości, czego zapewne każdy z nas sobie życzy. Dawniej ludzie, nie znając kolei żelaznych, telegrafów, gazet nie tak wiedzieli o sobie i nie potrzebowali wiedzieć, nie mieli tych potrzeb, co dzisiaj, nie mieli z sobą takich interesów, takiego handlu. Dlatego też nie potrzebowali wiedzieć, co się tam dzieje w krajach dalszych, zagranicznych. A teraz to, co w tamtych krajach jest, to i nam czuć się daje. *J. Serafin.*

Z ziemi wielickiej.

Bieńkowice, w marcu.

Kochani bracia rolnicy!

Wydano zarządzenie, żeby najmniejszy kawałek gruntu sprawić. Czemu, jak, o to się władze nie pytają. I nie wzięły na uwagę tego, że marnie uprawiana rola za ledwie powraca to, co się w nią z wiosną rzuciło, że praktyczniej byłoby zostawić nawet ziemię na łękę, żeby się bodaj bydło miało czemś napaść, aniżeli napracować się nad ziemią, a nie mieć nawozów sztucznych i zebrać tyle, co się wsiąło.

Zwracamy się do pp. posłów ludowych, aby to ciężkie położenie rolników przedłożyli rządowi, a jeśliby rząd nie wysłuchał tego żądania ludu, nie wysłuchał tych próśb ojców, matek i dzieci tych, którzy za państwo krew przelewają od półtrzecia roku, to niech posłowie ndadzą się do cesarza i jemu przedstawią te wszystkie niowłaściwości, które teraz ciężarem spadają na ludność wiejską. Przekonali się przecież wszyscy, że fundamentem państwa jest chłop, rolnik. Niechżeby to przekonanie ujawniło się w czynach, niechże władze nie dopuszczą, by ludność ogarnęła rozpacz.

Jan Kania, wójt.

Z ziemi wadowickiej.

(Rekwizycje. — Wymiana owsa. — Ziemiaki.)

Baczyn, w kwietniu.

Wasz czytelnik.

Z ziemi grybowskiej.

(Niec o drogach. — Brak mostu. — Komisya rewizyjna. — Cukier truciąną dla pszczół. — Zmiana w komendzie rejonowej).

Posadowa, w kwietniu.

Sprawy drogowe traktowano u nas od szeregu lat po macoszemu i zmiany na lepsze doczekaliśmy się dopiero z chwilą, gdy wszystkie drogi w powiecie przeszły pod zarząd Wydziału krajowego. Istniejąca w Grybowie sekcya drogowa zostaje pod kierownictwem znanego z działalności inżyniera Wydziału krajowego, p. Milana. Naprawa i odbudowa dróg postępują ciągle naprzód, mimo, że warunki po temu są coraz gorsze, bo asenterunki i powołania pezbawiają ludność resztek sił do pracy na roli i nie pozwalają jej wsiąść się robotą przy drogach. Sekcya tutajżza deklaruje wszelkich starań, by drogi, zwłaszcza gumiane, doprowadzić do stanu możliwości i w tym celu powołała do życia we wszystkich gminach zarządy drogowe, które składać się będą z naczelnika gminy i przelozonego obszaru dworskiego lub ich zastępców. Zarządy te mają informować sekcję o stanie dróg w danej okolicy i współdziałać z nią przy dostarczeniu robotnika, furmanek i t. p. Wyaneć trzeba że wstydem, że wiele gmin okazuje w tych sprawach ubolewania godne niezrozumienie i niedbalstwo, wskutek czego dużo dróg pozostaje po dziś dzień w stanie fatalnym. Może zarządy drogowe okażą więcej poczucia obywatelskiego, a korzystając z funduszów krajowych, umożliwią sekcji poprawę przynajmniej tych dróg, po których przejazd jest niemożliwym.

Jak nie troszczono się wiele o drogi, tak też nie uznawano widocznie potrzeby mostów. Niezrozumiałem n. p. jest, dlaczego dotąd nie postawiono mostu na rzece w Krużlowej Niżnej, choć rzeka ta płynie na zbiegu kilku dróg, prowadzących do Grybowa, Bobowy, Stróż, Ptaszkowy i t. d. Przejeżdżać więc muszą tamtędy ludzie z całego szeregu gmin i dziwić się należy, że nie miał się kto zająć budową mostu. Przejazd przez wodę jest, zwłaszcza na wiosnę i w czasie śróty, ryzykownym i niebezpiecznym i bardzo często zdarzają się wypadki, że woda porywa człowieka i konia, a tylko zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że niejeden wychodził z tej przymusowej kąpieli cało. Wątpliwem jest, czy dzisiaj da się co w tej sprawie zrobić, choć postawienie jakiegoś takiego mostu byłoby bardzo pożądanem.

Z ziemi sądeckiej.

Rewizyjne komisye zbożowe. — Uchodzący. — Świadczenia wojenne. — Zasilki. — Spis i koleżkowanie bydła. — Odbiór koni ewidencyjnych. — Ze sadownictwa. — Skazanie Rusinów

Lyczana w kwietniu.

Miesiąc marzec upłynął w Sądeczyźnie pod znakiem komisyj. Zaczniemy od rewizyjnych komisyj zbożowych. Cały powiat został podzielony na okręgi, obejmujące przeciętnie cztery gminy, a do każdego okręgu zamianowano komisye, której towarzyszył młandarm i czterech żołnierzy. Komisye te odbyły niezwykle dokładne rewizye za zbożem i ziemniakami. W niektórych gminach urzędowała taka komisya cały tydzień. Dostyć przytoczyć fakt, iż w okręgu Trzycierz, Janczowa, Jasienna, Lyczana, nie pominęła komisya ani jednej chałupy i w każdej przeprowadziła rewizyę.

Przytom granta u nas niēcie, a rozdrobienie własności chłopskiej ogromne, tak, że bardzo wielki procent ludności dokupywać musi na tak zwany „przednówek“.

Naszem zdaniem, o wiele więcej mielibyśmy zboża i ziemniaków, gdyby przestrzegano przepisów o uprawie gruntów, leżących odlegiem, których n. p. u nas są setki morgów, a które od kilku-nastu lat leżą ugerami i nie przynoszą nikomu żadnego pożytku. Może odpowiednie czynniki zwrócą obecnie uwagę na te bezużyteczne obszary, z których możnaby zebrać wielkie ilości zboża, a chłopi nie musieliby oddawać nieraz swoich ostatnich.

Zima ubiegła dała się we znaki i naszemu pszczelnictwu. Wielu pszczelarzem pospadały psie z głodu, bo cukru nigdzie nie można było dostać, a pszczoły nie mogą przecież zgromadzić takich zapasów, by przetrzymać długi okres śniegów i mrozów. Towarzystwo rolnicze miało przyjść z pomocą zagrożonemu pszczelnictwu i w tym celu strzymało pewną ilość cukru danaturowanego do podziału między pszczelarzy. Cukier taki sprowadziło kilku tutejszych obywateli, ale okazał on się nie ratunkiem, tylko zgubą dla pszczoł. Musiały być jakieś szkodliwe składniki w tym cukrze, skoro pszczoły strąły się nim i wszystkie psie, karmione tym cukrem, pospadały, a właściciele tychże ponieśli przez to ogromne szkody. Przeciōż Towarzystwo winno było przyznać mu cukier poddać odpowiedniej analizie i przekonać się o jego wartości, a nie posyłać jakiejś trącizny i narażać ludzi na dotkliwie straty. Może na przyszłość będzie Towarzystwo ostrożniejszem i troszczyć się będzie naprawdę o nasze pszczelnictwo, a obecnie swróci poszkodowanym straty i dostarczy im zdrowych psie.

Wynik tych rewizyj był różny. Przedewszystkiem stwierdzono niedobór w powiecie ziemniaków i względny brak zboża nawet na wsi. Naogół ilość znalezionego przy rewizjach zboża nie pokryje nawet kosztów komisyj, a uniemożliwi życie bezrolnych na wsi. Nad wyżkę bowiem znalezionego zboża twardego wywieziono za raz do miasta, bez względu na niedobór u innych mieszkańców wsi i tylko potrzebną na zasiew część zboża jarego pozostawiono w gminach. Żołnierzy, z bagnietami nałożonym na karabiny, poprzestrzały się bardzo niektóre kobiety. Niektóre, n. p. w Lyczany, nabawiły się przez ten strach choroby. Przyszło także gdzieś do konfiskaty zboża, gdyż się zdarzało, iż ktoś, nie znając odnośnych przepisów, ukrył część swego zboża, obawiając się „zabrania“. Takie ukrycie nie wyszło nikomu na dobre, gdyż komisye każde ukryte ziarno wygrzebały i skonfiskowały. Stało się źle, bo te rodziny nie będą miały co jeść i siac. Kara kara ale każdy żyjący potrzebuje jeść, więc trzeba będzie i o tych ukaranych pomysleć. Z powodu różnych denuncyacyj przeszukiwano niektóre chałupy i po dwa razy, ale przeważnie bez skutku.

zaczynają władze nadsyłać nam pierwsze transporty ewakuowanych obywateli i głodnych kobiet i dzieci. Trzeba będzie dużo dobrej woli i energii, aby tych nieszczęśliwych wychować.

Sprawa wynagrodzenia za świadczenia wojenne postąpiła w powiecie znacznie naprzód. Powiatowa komisya dla świadczeń wojennych, objechała w marcu czternaście tych wai, które najwcześniej załatwiły wszystkie formalności i pozawierała ugody co do pretensyj poszkodowanych. Przedstawiciel e. k. skarbu państwa, obcinał jednak uparcie wysołość zgłoszonych pretensyj, z którego to powodu niektórzy poszkodowani nie zgodzili się na ofiarowane im odškodowanie i sprawa ich pōjdzie przez gmiestnictwo do ministerstwa, gdzie zapadnie rozstrzygnięcie. Ponieważ jeszcze kilkadziesiąt w powiecie wai które spraw tych nie załatwiły, podam tu te gminy, które już komisya objechała, aby inne sąsiadnie gminy mogły od nich zasięgnąć potrzebnych informacyi. Zaistwione mają już zgłoszenia o odszka-

Jan Sulowicz.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

downanie za świadczenia wojenne następujące gminy: Jelna, Biezyce Polskie i Niemieckie, Łęka, Trzycierz, Chemranice, Bartkowa, Posadowa, Gołąbkowice, Marcinkowice, Janczowa, Miłkowa, Słowikowa, Muszyna i Klęczany. Wszyscy interesowani mogą w tych gminach zasięgnąć potrzebnych informacji. Również podpisany może udzielić w tej sprawie każdemu ustnie wskazówek, gdyż przeprowadzał w znacznej części powyższych gmin potrzebne spisy, na podstawie których komisya przyznała poszkodowanym wynagrodzenie.

Również i komisya zasiłkowa przybrała na energii. Widać to z rezultatów. Bardzo wielu ludzi, którzy ponad rok czekali na załatwienie swych podań, doczekali się w ostatnich tygodniach odpowiedzi. Lecz jeszcze dużo czasu upłynie zanim ta komisya zdoła wszystkie zaległości wyrównać.

Komisye dla obrotu bydłem spisały już wszystko bydło, świnie i konie. Aby ochronić hodowlane bydło od rekwizycji, przeprowadziło okręgowe Towarzystwo rolnicze kółczykowanie bydła. Przeszło pięć tysięcy hodowlanego bydła dostało kółczyki.

Nie-
miał kto chłopów wziąć w dniu krytycznym w obronę, bo jeden poseł mieszka daleko od Sącza i działa koło Łącka między góralami, zaś drugi poseł, Jan Potoczek, sprawami publicznymi się nie zajmuje, a nawet publicznie napisał w księżej gazecie, że niema po co włożyć się po wsłach, bo chłopci sami dadzą sobie radę. Albo pan poseł Potoczek nie zna bolączek ludowych, albo udaje, że nie zna. Niechby pan Potoczek przejechał się do której wsi, ale tak, żeby interesowani byli o tem powiadomieni, toby nabierał w każdej wsi metrowy wór bolączek chłopskich. Dużo kobiet, które powinny brać zasiłki, nie bierze ich, wiele kobiet bierze za mało, mniej, niż się im należy według ustawy, wielu gospodarzy, zasługujących na reklamacyę, nie może reklamacyi otrzymać i t. d. Za tem wszystkiem powinien poseł łazić, pukać, bo jemu prędzej w starostwie i wszędzie otwiera, niż komu innemu, a dziś — z powodu obciążenia urzędów i władz — wyrobił się wszędzie taki zwyczaj, że za każdą sprawą trzeba osobiście iść lub jechać. Nie dlatego nie jeździ pan Potoczek po powiecie, żeby nie było po co, albo żeby chłopom dobrze się działo, ale nie jeździ dlatego, że gdyby przyjechał do jednej wsi, to tyle spraw daneby mu tam do załatwienia, że miałby za czem jeździć przez parę tygodni i tego się taki poseł, jak pan Potoczek boi, ale prawdy nie napisze, bo by to był bat na jego skórę.

Nabiera teraz rozmachu w naszym powiecie sprawa sadownictwa. Dwa są tu w powiecie promieniujące centra: Łącka i Lyczana. Jeszcze w styczniu w Łącku, a obecnie z końcem marca w Lyczany odbyły się kursy sadownicze. W kursie sadowniczym w Lyczany, wzięło udział około 50 ludzi, przeważnie z Lyczany, a także z Jasienu, Korzenny, Janczowy i Słowikowy. Pod kierownictwem dyrektora zakładu sadowniczego „Glinka“ p. Józefa Gabryła, objął kurs w Lyczany naukę o zakładaniu i pielęgnowaniu sadów oraz ćwiczenia praktyczne sadzenia, szczepienia i formowania koron drzew owocowych. Nadmieniam tu, iż Lyczana ma wraz z sąsiednimi gminami sprowadzić większą ilość sadowników owocowych, lecz o tych naszych poczynaniach napiszę obszerniej w następnej korespondencyi. Tu trzeba tylko za-

znaczyć, iż z powodu żywego ruchu na polu sadownictwa, okazuje się nagląca potrzeba powołania do życia w powiecie instytucyi instruktora sadownictwa, choćby tymczasowo, aż do ułożenia stosunków po wojnie. Jest życzeniem ludności rolniczej, by wydział powiatowy posiadał taką kreowal, finansowo ją zabezpieczył i wziął pod swe skrzydła, rzeczą zaś miarodajnych czynników będzie, by władze rządowe (Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi) poparły tę, na uwagę zasługującą rzecz.

Jeszcze jedna ciekawa dla naszego powiatu sprawa. W powiecie sądeckim jest kilkadziesiąt gmin rusińskich. Kwitły tu przed wojną silne prądy moskalofilskie, na których czele stał znany, długoletni kandydat na posła, rusiński ksiądz Hnatyszak. Na początku wojny wielu z przywódców rusińskich zostało tu aresztowanych i obecnie przed kilku tygodniami osadzonych we Wiedniu na śmierć przed powieszenie. Z bardziej znanych w powiecie, a skazanych na śmierć Businów, przytaczam ka. Prysiłopskija, proboszcza w Żegiestowie, Dra Bniyka, adwokata w Muszynie, Mikołaja Hremasiaka, włościanina w Krynicy i prawnika Andrejka. Najbardziej znany ze wszystkich i ich wódca, ka. Hnatyszak, zmarł przed wydaniem wyroku w więzieniu.

Franciszek Piątkowski.

Z ziemi brzozowskiej.

Maczów, w kwietniu.

Nadeszła wreszcie tak długo oczekiwana wiosna. Rycerze pług, aczkolwiek przygnębieni, z ochotą wyruszyli w pole, by znów rzucić siarę pod przyszły plon; daj Boże, by rok ten okazał się pomyślnym w zbiorach, bo za siewy i tak już dosyć spóźnieni! Praca wro wszędzie gorączkowa z wyłączeniem wszystkich rozporządzalnych sił w domu pustki — cisza — przy kolebkach same babcie starszaki nuca na fałszywą nutę; snując słońca, przedzwspomnień dawnych dobrych czasów. Los zawistny wpragnał i te schorzałe, nad grobem stojące babki w rydwan pracy piastunek i nianiek, zamiast cichego kąta pod przypleciem który się im tradycyjnie należał. Weseli poganiacze, przeważnie mali chłopcy, uwijają się rażno przy korbach, pług zaś ujęły dłonie kobiece, które w niezem nie ustępują mężczyznom; na ciemnym tle ziemi krasne ubiory kobiece wyglądają dziwnie, a zarazem poważnie...

Wrogiem ludu chłopskiego byłby ten, kto by na wadliwej skrętności i pracy stawiał cudzoziemca! Wystarczy popatrzyć na te żyłaste z wytężenia ręce, na ten pot, ociekający z twarzy kobiety, na te wyprężone do ostatnich granic muskuły, ciągnące wóz z narzędziami rolniczymi lub popychające literki przy wozach z obornikiem, a każdy zrozumie z jakim przejęciem i przywiązaniem do ziemi rolnik polski pokonuje wszystkie przeszkody i trudności, by zapewnić by sobie, rodzinie i państwu, nie mówiąc o tych najukochańszych, co na froncie.

Ci wszyscy w miastach, którzy przypuszczają, że spółkarka wiejska studnią jest, niech się pofatygują na rozległe pola, a zobaczą, w jakich warunkach siejba się odbywa, niech spoglądają na te twarze posmutniałe rolników, którzy koni nie mają, niech przestąpią progi chat, stodoł i stajen, a obraz mizeryi chłopskiej ukaże się ich oczom w całej pełni!

W ostatnich czasach u nas i w okolicy objawia się ruch naftowy — pospiesznie zawiązują się rozmaite konsoreya, tworzą się spółki, celem masowego kontraktowania gruntów pod tereny naftowe. Geologowie z rozmaitych

stron zjeżdżają tutaj, poszukując z wyteżeniem żył naftowych; wedle ich oceny, tereny w Haczowie i okolicy przedstawiają poważne szanse eksploatacji, tembardziej, że próbne szyby w dawnych latach tu i ówdzie stawiano, i wszędzie trafiano na ropę; jednakowoż z braku inicjatywy i większego kapitału sprawa wierceń głębszych ucichła. Obecnie kwestya ta stała się gorącą potrzebą wszystkich, a rokując potężne dochody kapitalistom, zaczyna się realizować. Zakontraktowano dotychczas grunta w Haczowie, Iskrzyni, Jabłownicy Polskiej, w Trześniowie, Bukowie, Górkach, a częścią w Malinówce. Zdaniem geologów, największe żyły mają być w Haczowie, z czego miejscowa ludność jest nad wyraz zadowolona, tuszając, że materialnie dzięki temu się dźwignie.

Na ogół życie nam uchodzi jednostajnie.

W zeszłym tygodniu odbyło się zamknięcie rachunków tutejszego „Ludowego Kółka amatorskiego“, którego dodatnia działalność znaną jest w miejscu i powiecie. Od czasu założenia, t. j. od 18 listopada 1915 do 1 kwietnia 1917 dane ogółem 10 przedstawień treści religijnej, patriotycznej i ludowej na cele doby wojennej. Po potrąceniu wydatków ogólnych, t. j. wybudowaniu stałej sceny, sprawieniu nowych dekoracji, sprzętów i kostymów, pozostały dochód rozdzielnie następująco:

Na fundusz zapomogowy dla bezdomnych sierot tutejszego powiatu na ręce WP. Starosty dnia 6 stycznia 1916	50 K
Na tensam cel dnia 7 lutego 1916	100 „
Na cele patriotyczne „Ligi kobiet“ w Domaradzu 23 lutego 1916	2 „
Na „Czerwony Krzyż“ do rąk WP. Starosty dnia 10 marca 1916	50 „
Na reperację budynku starej szkoły 20 marca 1916	30 „
Na Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowym 2 stycznia 1917	80 „
Na „Czerwony Krzyż“ do rąk WP. Starosty dnia 10 stycznia 1917	100 „
Na cele Ligi kobiet w Domaradzu 2 lutego 1917	2 „
Na K. B. K. w Krakowie dnia 22 lutego 1917	10 „
„ zapomogę dla biednej E. K. z Haczowa dnia 24 marca 1917	10 „
Razem	434 K

Cyfry te świadczą wymownie, że przez urządzenia takich przedstawień uzyskany funduszem można przyjąć z wydatną pomocą biednym i potrzebującym tej pomocy w społeczeństwie.

Nieźmiernie to chlubnem, że rolnik po swej ciężkiej i śmudnej pracy znajduje wieczorem chwilę wolną, a raczej poświęca własny czas zasłużonego odpoczynku próbie teatralnej, na którą z ochotą spieszy, by stać się przez wzięcie udziału w dobrej sprawie cegiełką w budowie pomocy bliźnim. Warto jest przyrzeć się bliżej grze takiego chłopaka, a z jaką swadą wygłasza całe zdania, gestykulując przytem udanie i zamaszkuje, z jaką werwą i przejęciem wchłania w siebie całą skalę uczuć i wrażeń, z jakim pietyzmem odzwierciadla poszczególne cechy ról, by tylko jak najlepiej skompletować całość postaci, którą odtwarza. Tutejsi aktorzy nabierają coraz to większej rutyny i sprawności w odtwarzaniu najrozmaitszych ról, a ogólne uznanie i pochwały miejscowych i okolicznych widzów stanowią najlepszą nagrodę za ich trudy i pracę.

Urządzaniem przedstawień zajmują się zazwyczaj ludzie, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, którzy wrażliwi są na nędzę i biedę drugich, a przykładem swym no-

rywają wielu ospałych i głuchych na potrzeby innych. Ludziom tym za pracę tak humanitarną należałoby się szacunek i wdzięczność! A wszelkie czynniki, stojące u steru miejscowych i powiatowych rządów, powinny iść w każdym kierunku na rękę podobnym komitetom. Niestety — i w tym wypadku intrygi, zawiść robią swoje.

Wskutek zatargu tutejszej gminy z dworem na tli dawnych umów i przyrzeczeń co do budynku, w którym się obecnie mieści sala teatralna, c. k. starostwo w Brzozowie z niewiadomych powodów, zabroniło urządzania przedstawień, a temsamem jednym pociągnięciem pióra sparaliżowało wszelkie życie, jakie dotychczas kwitło.

Dlaczego?..

Skoro inicjatywę do zbierania składek na rozmaite cele dobroczynne daje w pierwszym rzędzie starostwo, a nawet samo zachęca do zbiórki specjalnymi apelami, to postępowanie takie pozostaje dla nas niezrozumiałem. O ile chodzi o względy higieniczne, to lokal obecny nadaje się w zupełności do urządzania tego rodzaju widowisk, tem więcej, że przez przeciąg 50 lat w budynku tym mieściła się szkoła, która wykształciła kilka pokoleń w jak najlepszym zdrowiu. Żywnym przeto nadzieję, że w przyszłości kompetentne czynniki rozpatrzą uważnie te kwestye, a wówczas słuszność weźmie górę ponad lokalnymi konfliktami o podkładzie jałowym.

Mir. Lil.

Dla nauki i rozrywki.

Lud w Legionach.

— Hej, koledzy! puście mnie!
Niech ujrzą tę zorzę zórz,
Która dzisiaj się rozlewa,
Której cały świat hymn śpiewa —
— Czarnych łądów, srebrnych mórz.

Lud w Legionach; Bogu chwała —
Polska żyje, zmartwychwstała!
Spiacon naszych ojców dług.
Niech się ziemia krwią rumieni,
Piekło zemstą się płomieni —
Polska żyje — z nią jest Bóg.

— Hej! kolego! to nasz czas!
Co się dzieje, bądź spokojny,
Pan dla wiernych w darach hojny...
Wszystko w porę, wszystko w czas!

Bądź wytrwały, mój cierpliwość;
Ojczyźnie trza spłacić dług —
Pan wymierzy sprawiedliwość!
Wróg dla siebie kopie grób.

Oto idą Wojska Polskie,
Oto idą syny chłopskie,
Z wrogiem w święty bój!
Nań czekała w grobie Polska,
Nań czekała — chwała boska.
By świat przed nią ugiał skroń.
Lichwin, w styczniu 1917.

Jan Muikowski

Pod klami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan

(Ciąg dalszy).

11

X.

C u d.

Sekstus pragnął przedewszystkiem odszukać Floronię, ażeby skłonić ją do zamieszkania w jego willi gdzie, jak sądził, byłaby przed prześladowaniem Domicjana bezpieczna. W pomieszczeniu swem nie pomyślał o tem, że przyjęcie jego propozycji przez Floronię, byłoby w istocie rzeczą zaparciem się wiary chrześcijańskiej i że w takim razie nie potrzebowałaby się ona właściwie przed prześladowaniem ukrywać.

Przyspieszając kroku, znalazł się Sekstus w atrium, daremnie jednak szukał tam wzrokiem ludzkiej istoty. Cały dom był jakby wymarły. Ponieważ po owej przegrodzie nocnej, wniesiono go tam nieprzytomnego, wyniesiono go zaś z tego domu w zamkniętej lektyce, nie znał on wewnętrznego rozkładu pokoiów, stał przeto w miejscu, nie wiedząc, w którą ma się zwrócić stronę. Wreszcie zbliżył się do pewnych, jak mu się zdawało, w pół otwartych drzwi i wkrótce znalazł się w małym pokoiku, którego ściany i podłoga zdawały się być jednym rumowiskiem. Minawszy ten pokój znalazł się w innym, jeszcze mniejszym, ale owładnięty głębokiem, trudnem dla niego samego do wytlómaczenia wzruszeniem, zatrzymał się w progu...

W kącie siedziała Flornia przy kądzieli. Jej miła twarzyczka w ciągu ostatnich dwóch tygodni przybladła, wychudła nieco i miała wyraz melancholii, której Sekstus dotychczas u Flornii nie zauważył. Zwróciwszy mechanicznie oczy ku swej robocie, modliła się ona półgłosem.

Sekstus, ujrawszy ją, nie ruszył się z miejsca. Zaledwie odważył się oddychać. Osobliwie! Lekkomyslny patrycysz czuł się zażenowanym wobec słabego dziewczęcia, znajdującego się zresztą bez towarzystwa w opustoszałym domu.

Wreszcie dziewczę podniosło głowę i z okrzykiem podziwnym, odkładając na bok robotę, pospieszyło z wesołym uśmiechem naprzeciw patrycysza.

— Modliłam się za ciebie, nie przeczuwając nawet, że się tak blisko mnie znajdujesz — rzekła Flornia z prostotą. — Wiedzieliśmy już o twem wyzdrowieniu, bo Domicela codziennie stała nam wiadomości o tobie. Dlatego, chociaż naszym obowiązkiem jest odwiedzać chorych, Anicet ciebie nie odwiedził. Zresztą ma on teraz wobec naszych biednych, prześladowanych braci, większe niż kiedykolwiek zobowiązania i więcej pracy przy wykonywaniu swego świętego urzędu.

Wesoły uśmiech zaigrał na ustach młodego patrycysza. Przyjazne usposobienie dziewczęcia powróciło mu jego śmiałość, wobec czego począł snuć przed nią swą propozycję.

— Proszę cię, zechciej zrozumieć tylko przyczynę, która mnie tu przyprowadza — mówił. — Jak ci wiadomo, Domicjan wydał edykt przeciw Nazarańczykom, który od tej pory będzie z największem okrucieństwem wykonywany. Twoje życie jest więc w niebezpieczeństwie. Jeżeli stanie się głośnem, że trwasz jeszcze przy

wierze w jedynego Boga, to znów zawloką cię do amfiteatru. Tu znajdujesz się w ciągłym niebezpieczeństwie. Zamieszkaż więc u mnie, gdzie nikt za tobą poszukiwać czynić nie będzie i gdzie możesz zażywać rozkoszy, jaką dają spokój i bezpieczeństwo, zamiast więdnąć w murach tego smutnego domu. Błagam cię, choź do mnie! Jesteś zbyt piękną, aby cię w dwudziestej wiosnie życia ofiarować na pastwę głupiej chimery.

Sekstus mówił tonem łagodnym i lechocącym. Z założonemi na piersiach rękoma, stał przed Floronią, patrząc błagalnie w jej oczy. Serce dziewczęcia rozpiętało uczucie wdzięczności. Poruszona do głębi tem, co uważała jedynie za głos dobrego serca patrycysza, Flornia rzekła z westchnieniem:

— Dziękuję ci za twą życzliwą propozycję, Sekstusie, ale obawiam się, że Anicet tego domu nie opuści, gdyż nasi bracia zbierać się tu zwykli na modlitwę.

— Anicet nie może nic o tem wiedzieć... — odrzekł bezmyślnie Sekstus.

Słowa te objaśniły Flornii cel propozycji patrycysza. Patrycysz chciał więc wyrwać ją z pod opieki Aniceta, pozbawić ją styczności z współwyznawcami i chciał może później skłonić ją do zaparcia się wyznawanej przez nią wiary.

Flornia, blada z wewnętrznego wzburzenia, zmierzyla Sekstusa spojrzeniem, pełnem wyrzutu i przeciętając właściwą sobie pokorę, oświadczyła stanowczo:

— Jak możesz mnie uważać za tak dalece pozbawioną charakteru, Sekstusie? Jeżeli sądzisz, że w godzinie niebezpieczeństwa opuszczę ojca i braci mych, to się mylisz. Członki moje są wprawdzie wątłe i słabe, ale mogę je bez szemrania na ławie tortur rozciągnąć. Śmierć mnie przestrasza, ale jestem w stanie ponownie spojrzeć jej w oczy, jeśli to okaże się jeszcze koniecznem. Nie obawiam się niczego... Wiem przecież, iż Ten, w którego wierzę, doda memu wątłemu ciału siłę, aby znieść nawet najokrutniejsze tortury.

— Ach, nie ulegaj ślepo swej naiwności, strzeż się grzającego ci prześladowania! W moim domu będziesz zupełnie bezpieczna i będziesz mogła z wszystkich bogactw moich wraz ze mną korzystać!

— Sekstusie, towarzyszu dzieciństwa mego, pozostaw mnie w spokoju i wyzbądź się tego haniebnego zamiaru. Jeśli chcesz mnie jednak istotnie do wdzięczności zobowiązać, to bierz udział w naszych zgromadzeniach i przysłuchaj się choćby raz jeden słowom naszego papięta Kłemeasa lub naukom, głoszonym przez Aniceta.

— Głupie słowa i czcze sofistykamy nie przekonają mnie nigdy! — rzekł tracący cierpliwość Sekstus. — Nie wierzę w waszego Boga, a chcąc przekonać się o istnieniu tej wymarzonej przez ciebie istoty, musiałbym być świadkiem widowiska, przekraczającego granicę siły natury.

— Domagasz się cuda — przerwała Flornia żywo, a rzuciwszy pełne wiary spojrzenie ku niebu, ciągnęła dalej:

— Dobrze więc, skoro coś, co leży poza naturalnym porządkiem rzeczy, może ciebie skłonić do przyjęcia prawdziwej wiary, to... będziesz świadkiem cuda... Bóg się odmawia niczego tym, którzy, w pełnem zaufaniu w potęgę modlitwy, błagają go o jakąś łaskę.

Patrycysz czuł się wzruszonym do głębi. Przypomniały mu się teraz słowa, alyszane pamiętnego dnia w amfiteatrze, ale tłumiąc ogarniające go wzruszenie, ozwał się szorstko:

— Mógł się za mnie, jeśli chcesz. Będę ci za to zawsze wdzięczny, ale teraz przyjmij mą propozycję..

Sekstus nagle urwał, gdyż w progu stał Anicet, mierzący surowym spojrzeniem lekkomyślnego młodzieńca.

Patrycyusz zbladł i zadrżał, jak przestępca, postawiony przed sędzią. Kapłan zaś zwoła zbliżył się ku niemu i rzekł tonem gorzkiego wyrzutu:

— Oto wdzięczność bezbożników, nieszczęście i smutek przynoszących tym, którzy ich gościnnie pod dach swój przyjęli. Ja to jednak ponoszę winę, nie powinienem był bowiem dopuścić do tego zbliżenia.

— Z korzyścią będzie dla ciebie, jeżeli zabiorę cię z tego domu, gdzie trwając egoistycznie w głupstwie narażasz się na pewną śmierć — odrzekł Sekstus, który ochłonął już z chwilowego wrażenia, jakie wywarł nań pojawiający się nagle Anicet.

— Milcz, młodzieńcze i nie kłam! Nie chcę to wyrwania jej z płaszcza śmierci skłoniła cię do podjęcia próby, aby ją stąd uprowadzić. Przenikam twe myśli na wylot. Moich siwych włosów nie jesteś w stanie oszukać. Śmierć nie jest nieszczęściem dla sprawiedliwych, żyjących według przykazań boskich. Jedynym nieszczęściem jest hańba grzechu. Oskarż to dziewczę, iż jest chrześcijanką i otwórz przed nią w ten sposób wrota niebios, ale nie staraj się zatruć jej serca, gdyż nie wiesz, jak strasznego rachunku zażąda Wszemmocny od tych, którzy na niewinność i cnotę nastają. Uśmiechasz się! Słowa moje zdają ci się być niedorzecznością! Jakże jednak może je przyjąć inaczej taki lekkoduch, jakim ty jesteś!

— Sekstus nie wie, że męczeństwo jest uwatane przez nas za szczęście i dlatego stara się mnie przed niem uchronić — ozwała się Flaronia, litując się w duchu nad młodym patrycyuszem.

— Strzeż się swego nad nim politowania. Ta litość może cię w błąd wprowadzić. Cielowiek ten, nalegający teraz na cię, ażebyś poszła za nim, wkrótce porzuciłby cię bezlitośnie. Tak... Deptałby cię nogami, nie bacząc na twe łzy, gdybyś nie zechciała uleść jego pragnieniom i zejść z drogi cnoty.

Zwracając się do Sekstusa, starzec ciągnął dalej:

— A teraz opuść ten dom i nie przekraczaj nigdy jego progu. Oto pokuta za twoje grzechy. Jeżeli chcesz jednak się na mnie pomścić, to powiedz, gdzie należy, że jestem wyznawcą Chrystusa...

— Gdybym nie litował się nad twą słabością, starcze! — skraszyłbym cię pod moimi stopami! — wrzasnął Sekstus w przystępie najwyższej wściekłości. — Teraz odchodź, ale na przekór tobie, wyrwę ja Flaronię z pod twej tyranii. Zobaczymy się wkrótce...

— Iż więc! Widziałem bezbożnika, jak głowę swą wznosił wysoko, na podobieństwo cedrów, rosnących w górach Libanu, ale przyszła burza i powaliła go na ziemię... — rzekł Anicet, patrząc za odchodzącym Sekstusem.

Flaronia rzuciła się na kolana, złożyła ręce i głośno poczęła się modlić:

— Chwała i dzięki Tobie, mój Boże! Miej litość nad nami!...

Sekstus, wzburzony niezmiernie, zasiadł w lektyce i polecił niewolnikom nieść się z powrotem do willi. Opanowany gniewem, przeklinał chrześcijańskiego kapłana, którego wpływowi przypisywał to, iż Flaronia nie przychyliła się do jego życzeń. Snuł w myśli tysiące planów, prowadzących do wydobycia Flaronii z pod opieki Aniceta. W umyśle jego powstał zamiar zgromadzenia

dokoła siebie przyjaciół, przypuszczenia nocą szturmu do domu Aniceta i uprowadzenia Flaronii. Wkrótce jednak porzucił ten zamiar, gdyż przyszła mu do głowy myśl inna, jeszcze bardziej szalona...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pieśń wielkanocna landszturmisty.

(Nota: „Nie zna śmierci Pan żywota“.)

Wesoły nam dzień nastaje — Bo Pan Jezus zmarłychwstaje — Niechże my, Jezu, wstaniemy — Z tej niedoli, eo cierpimy!

Ciężkie czasy dziś na świecie — Bo niedola wszędzie gniecie — Przez Twe, Jezu, zmarłychwstanie — Odda! od nas to karamie!

Jezu Chryste zmarłychwstały — Któryś wstałpił do swej chwały — I spogładasz na nas z nieba — Twojej pomocy nam potrzeba.

Przyjdź nam, Jezu, już z pomocą — Niech tę wojnę raz zakończą — Toć już toczy się trzy roki — Krwi już spłynęły potoki...

Tyłu w wojnę nas ruszyło — Tyłu dziś już pod megiłą — Przez ich męki, śmierć ich, panie — Daj niech pokój już nastanie!

Alleluja! Jezu Panie! — Spraw, niech Polska zmarłychwstanie! — Bo już cała krwią zroszona — Niech już będzie podźwigniona!

A my za to po wsze wieki — Jak świat długi i daleki — Będziem chwalić Cię serdecznie — Póki życia, potem wiecznie!

Zebrał i ułożył *Walenty Kucala* z Więciorki, obecnie w Starym Barze w Czarnogórze.

Rozmaitości.

Uwolnienie polskich więźniów politycznych w Rosji. Rewolucya w Rosji przyniosła swobodę nie tylko rdzanej Rosji, ale wszystkim narodom, w skład olbrzymiego rosyjskiego państwa wchodzącym. Wszystkie te narody, Rosyan rdzennych nie wyłączając, jednoczyły się w nienawiści do caratu i jego poslepków. Najlepsi synowie tych uciemiężonych narodów zrywali się do walki ze złośliwym rządem, tysiące ich jednak opłacało porywy zapalne torturami, katowami i ciężkim więzieniem, o ile nie szubienicą, którymi to środkami rząd carski tępił wszelką myśl wolniejszą. Wśród tych męczenników wolności nie brakowało oczywiście Polaków, synów narodu, który wolność nade wszystko ukochał i nigdy w swojej historii nie walczył w obronie bezprawia i samodzielnictwa. W więzieniach, rozrzucanych po Rosji i krajach Rosji podlegających, przebywało do ostatnich dni setki Polaków i Polek, którzy za walkę z caratem skazani zostali na długie lata męczarni.

Rewolucyjny rząd rosyjski, uwalniając wszystkich politycznych więźniów, zwolnił teraz i Polaków. Dla setek naszych rodaków i rodaczek otwarto się więzienia, setkom ich przywrócono wolność. Dają wracają ci nasi, polscy męczennicy, radując się, że ich cierpienia nie poszły na marne, że z pracy ich i idei zrodziła się rewolucya, która zmiotła carat z powierzchni ziemi. I jeśli oblicze ich mimo to smutne, to dlatego tylko, że nie mogą jeszcze powrócić do ukochanej polskiej ziemi, bo ich od niej jeszcze oddziela — żelazny mur bagnatów. Ale i ten mur bagnatów niezadługo chyba zniknie, a oni wrócą do Polski, radować się jej nowym życiem i dla niej pracować.

Rosya zawiązała klęskę Rumunii. Pisma francuskie piszą obecnie szeroko o przyczynach klęski Rumunii. Powód tych klęsk przedstawia rumuński generał Illiescu w sposób, rzucający niesłychane światło na stosunki, wśród jakich Rosya wojnę prowadziła. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy poniżej oskarżenia gen. Illiescu, nie wdając się w ich prawdziwość. Gen. Illiescu twierdzi, że Rumunia od razu po wybuchu wojny europejskiej zaczęła się przygotowywać do wystąpienia po stronie koalicji. Nie miała jednak wtedy ani odpowiednio wielkich wojsk, ani oficerów, ani amunicji. Zabrała się więc do stworzenia tych rzeczy. W lipcu 1916 nie była jeszcze do wojny gotowa, gdy naraz Rosya wsiadła Rumunom na kark i zażądała natychmiastowego wystąpienia, przedstawiając od razu plan wojenny. Rumunia zażądała poprawki planu, który nie uwzględniał możliwości zaatakowania Rumunii przez Bułgarię. Na to ówczesny rosyjski prezydent ministrów, Sztirmer, oświadczył, że Bułgaria Rosyi nigdy wojny nie wypowie. Wówczas Rumuni zażądali przysłania do Dobrudży 200.000 żołnierzy rosyjskich, którzy mieli zająć Ruszczyk w Bułgarii. Rumuni poparli Francya, ale Rosya się sprzeciwiła, poczem zniewoliła Rumunów do wystąpienia, zapowiadając, że armia rosyjska rozpocznie ofensywę pod Doraa Watra. Rumunia wojnę wypowiedziała, a Rosya tej ofensywy wcale nie rozpoczęła. Zdaniem Illiescu, klęskę Rumunii Sztirmer dokładnie przewidział, a co gorsza, zorganizował ją, aby przyspieszyć pokój. Dowodem fakt, że Rosyanie od lipca przygotowywali swoje linie obronne nad Seretem, wiedząc dobrze, co czeka Rumunię. Plan Sztirmera był prosty: Chciał on wpuścić Niemców do Rumunii aż po linię Seretu, wypuklic przez to przewagę państw centralnych i mieć pretekst do zawarcia pokoju, wskutek wydarzeń, które nie można było winić ani Rosyi, ani cara. Nikt nie spodziewał się, że rząd rosyjski jest zdolny do takiej zdrady i dlatego nie zdołano klęskę Rumunii zapobiedz. Oskarżenia te posłuży zapewne nowemu rządowi rosyjskiemu do wyłożenia Sztirmerowi skargi o zaprzepaszczenie Rumunii.

Kilka słów o Brazylii. Wobec tego, że Brazylia zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami, co jest zapowiedzią wojny, która tylko dlatego jeszcze nie wybuchła, że w republikach amerykańskich wojny nie może wypowiedzieć prezydent, tylko parlament, warto się bodaj pokrótce zapoznać z tym krajem. Brazylia jest największą republiką w południowej Ameryce. Obszar jej jest większy, niż obszar całego państwa niemieckiego; liczba ludności przynosi 25 milionów. W czas 600.000 dzikich Indian. Ponieważ Brazylia od r. 1549 do 1822 była kolonią portugalską, językiem państwowym jest portugalski, choć Portugalczyków jest tam zaledwie milion. Niemców żyje w Brazylii około 300.000; jest też znaczna ilość Polaków, wychodźców, głównie z Królestwa i z Litwy. Panującym wyznaniem jest katolicyzm. Handel Brazylii z Europą, głównie z Niemcami, był bardzo ożywiony. Brazylia wywozi bowiem kauczuk,

kawę, skóry, bawełnę, kakao, tabakę i herbatę. Wojsko wynosi zaledwie 20.000 żołnierzy, choć w r. 1908 wprowadzono tam powszechną służbę wojskową. Wystąpienie Brazylii może być dla Niemiec o tyle nieprzyjemne, że w portach brazylijskich znajduje się pokaźna ilość niemieckich okrętów handlowych, które zostały skonfiskowane, a ponadto w plantacjach brazylijskich ulokowane są poważne kapitały niemieckie. Razem z republikami Argentyną i Chile tworzy Brazylia związek państw, znany pod nazwą A. B. C. Związek ten posiada znaczną flotę handlową i wojenną.

Brak nasion, który się obecnie tak dotkliwie dał odczuć w naszym kraju, spowodowany został tem, że władze niemieckie przepuściły w tym roku do Austrii zaledwie szóstą część nasion, które corocznie do Austrii z Niemiec wywożono.

Mięso ze słonina zjadali niedawno mieszkańcy Drezna, stolicy Saksonii. Zabito tam słonia z cyrku. Ważył on 55 cetnarów. Za skórę, ważącą 6 cetnarów, zapłacono 1000 marek. Mózg słonia ważył 9 funtów. Mięso zakupił restaurator za 9000 marek. Drezdeńscy twierdzą, że mięso to przypominało w smaku mięso buhaja.

Samobójstwa — ze skąpstwa i „na próbę“. Jak donosi „Gazeta Gdańska“, w Steżycy powiesiła się krawcowa Julianna Wierzb, panna, żyjąca w dość dobrych stosunkach, gdyż pozostawiła 12 tysięcy marek. Skarżyła się na drożyznę i na to, że procenta nie chciały starczyć na utrzymanie, a że kapitału ruszyć nie chciała — przeto z rozpacy odebrała sobie życie przez powieszenie się. Nie dość na tem. Smutny ów wypadek pociągnął za sobą drugie życie ludzkie. Mianowicie 17-letni syn pewnego rolnika w Łosieńcu, słysząc o wypadku, postanowił poprobować, jak to jest, gdy się człowiek powiesi. Gdy poszedł do południa podsypać bydłu paszy, założył silną linę za gwóźdź w obrze i postawił stółek, ażeby w ostatniej chwili wstąpić na niego i tem od śmierci się uratować. Tymczasem stółek przewrócił się, gdy młodzieniec założył sobie pętlę na szyję, i tak wisiał do południa. Kiedy go zawołano do obiadu — nie-szczęśliwy już nie żył.

Wesoły kącik.

Jak się cygan spowiadał.

„Wczoraj wypędziłem świnie z kapusty, a dziś zdjęłem kapelusze przed kościołem“ — temi słowy zaczął swą spowiedź cygan w pewnym kościele. Dobrze zrobił — brzmiała odpowiedź księdza — przecież niema nic w tem złego. I odszedł cygan uradowany od konfesjonału, a ksiądz cieszył się, że przecież cygan pokazał się w kościele i to w celu roztrząśnięcia swego sumienia. Jakież było jednak zdziwienie spowiednika, gdy się za chwilę dowiedział o aresztowaniu tego samego cygana za kradzież świn i kapelusza, wiszącego przy kościele.

„To jest jego waryacya“.

Młody Eliasz Spatzonmacher szedł lasem i widział, jak właśnie jakiś myśliwy zastrzelił jastrzębia.

— Co to jest to, co pan zastrzelił? — pyta młody Eliasz.

— Jastrząb — powiada myśliwy.

Eliaszek wrócił do domu i spytał swego rabina, co to jest jastrząb. Rabin szukał po swoich księgach, ale nie znalazłszy nic, rzekł, ażeby się pozbyć kłopotu:

— Jastrząb, to jest takie zwaryowane ryba...

— Ależ, rebe, jak to może być rybe — an przecież
tatał w powietrzu?

— Nu, to jest właśnie jego waryacye.

Gatunki demokracji.

Bywają różni demokraci
I różną bywa demokracja...
Czy lud zyskuje, czy traci,
To dla niektórych równa racja.
Różnego ludzie pragną cudu,
Na barki ludu kładąc trud;
Ludowiec jeden coś dla ludu,
„Lany“ — coś zdobyć chce... przez lud!

Wróg kobiet.

— Kobiety winne są wszystkiemu. Nawet temu, że
są wojny!

— Płacie pan!

— Wcale nie. Kto robi wojnę? Żołnierze. A kto
wydaje na świat żołnierzy — no, powiedz pan?

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia
Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzyma-
liśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Balda Władysław, 32 p. obr. kraj. 1 k., ze Śniatyna,
1894, przybył jako inwalida 26 lutego 1917 do rezerwo-
wego szpitala w Litomierzycach. Bednarek Wojciech, 20 p. p.
1 k., zginął Beckar Andrzej, 18 p. obr. kraj., z Korczyny,
1889, był ranny. Brzukała Tadeusz, 1 p. p. 2 k., z Kra-
kowa, 1888, był ranny i 21 marca 1917 przybył do for-
tecznego szpitala Nr 9 w Krakowie, szkoła inwalidów.

Centkowski Jan, 17 p. obr. kraj. 7 k., zginął. Ciak
Andrzej, 90 p. p. 4 k., był ranny. Cioch Andrzej, 57 p. p.
8 k., ze Skórowej, 1896, był chory i 22 stycznia 1916
wyszedł wyleczony ze szpitala w Gracu; odtąd biuro nie
o nim nie wie.

Dellmann Aleksander, 30 p. p. 6 k., ze Lwowa, 1894,
był ranny. Drapak Władysław, 58 p. p. 2 k., z Horodenki,
1887, był ranny.

Ficok Stanisław, 40 p. p. 2 oddział karab. maszyn.,
ze Szczurowej, 1896, był ranny w obie ręce i 16 marca
1917 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Weis-
kirchen. Friedman Dawid, 13 bat. strzelców, z Podgórzna,
1894, w niewoli, Kańsk, gub. jenißejska.

Geiger Karol, 4 bat. strzelców 1 oddział karab. maszyn.,
z Insubruka, 1890, był chory i 15 marca 1917 wyszedł wy-
łączony ze szpitala w Trydencie. Gąsienica Jan, 20 p. p.,
z Kościeliska, 1884, w niewoli, w Krasnojarsku. Głowiak
Józef, oddział landszt., z Horodylewa, 1888, był chory
i 16 lutego 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Wa-
dowicach. Grygiel Józef, 57 p. p. 11 k., z Woli Brzoste-
ckiej, 1892, był chory i 20 marca 1916 wyszedł wyleczony
ze szpitala w St. Michael; odtąd biuro nie o nim nie wie.
Gut Stanisław, 57 p. p. 1 k., z Niedzielisk, 1898, był chory
i 27 marca 1917 przybył do wojennego szpitala, Wiedeń
XIX, Grinzing.

Jaracz Józef, 45 p. p. 5 k., w niewoli. Jarosz Józef,
13 p. p. 13 k., z Królówki, 1880, w niewoli rosyjskiej.

Kania Józef, 13 bat. strzelców, 3 k., był ranny. Kie-
tyk Konrad, 39 p. obr. kraj. 4 k., ze Słońska, 1883, zagi-

nął między 8 a 10 czerwca 1916. Konarski Andrzej, 16 p.
landszt. 3 k., z Brzeczowic, 1872, w niewoli. Kopacz Mi-
chał, chorąży, 1 p. obr. kraj. 9 k., z Jodłowej, 1887, w nie-
woli, w Rylsku, gub. kurska. Kubas Jan, 40 p. p. 1 k.,
zginął między 22 a 23 września 1915.

Leśniak Jakób, 20 p. p. 7 k., był ranny. Leśniak
Jan, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Gieraltowic, 1873, zginął
między 7 a 10 września 1915. Lewkowicz Jan, 13 p. p.
16 k., z Dąbrowy, 1893, zginął między 2 a 21 maja 1916.

Maciejowski Aleksander, 13 p. p. 16 k., z Woli Ba-
torskiej, 1895, w niewoli rosyjskiej. Mączynski Kazimierz,
13 bat. strzelców 5 k., z Kobylca, 1883, w niewoli rosyj-
skiej. Magas Władysław, 58 p. p. oddział karab. maszyn.,
z Uhorników, 1895, zginął 31 sierpnia 1916. Maj Euge-
niusz, 25 p. obr. kraj., ze Stanisławowa, 1893, w niewoli
Carycyn, gub. saratowska. Marcinków Franciszek, 3 p. uł.
4 sak., z Bilki, 1893, umarł na suchoty 19 lutego 1917
w rezerwowym szpitalu w Szamosuj; pochowano go na cme-
tarzu w Marosvasarhely. Marszałek Jan, 13 p. p. 6 k.
z Krakozowic, 1890, w niewoli rosyjskiej. Matejko Walenty,
10 bat. pion., z Grębowa, 1892, był ranny i 18 stycznia
1917 udał się ze szpitala w Lipniku do kadry w Hainburgu.
Matyszewicz Ludwik, 3 p. u., z Biesiadek, 1896, zginął
15 czerwca 1916. Mech Michał, 13 p. p. 14 k., z Kamionki,
1890, w niewoli rosyjskiej. Mirkiewicz Franciszek, 90 p. p.
był ranny. Młynarczyk Józef, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Bu-
dowa, 1896, zginął 20 lipca 1916.

Nawój Jan, 90 p. p. 5 k., z Pogwizdowa, 1874, był
ranny w płuca i 19 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze
szpitala w Krakowie. Nowak Antoni, 13 bat. strzelców
z Moszczenicy, 1886, w niewoli rosyjskiej.

Olesiak Władysław, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Kłod-
nego, 1895, był ranny. Opiola Stanisław, 20 p. p. 1 k.,
zginął 7 stycznia 1916. Opyrczał Józef, 56 p. p. 14 k.,
ze Stanisławia Dolnego, 1872, ranny.

Pachny Józef, 56 p. p. 14 k., z Witkowie, 1895
był ranny. Palacki Karol, 1 bat. sap., z Nowego Iczyna,
1892, był chory i 15 marca 1917 wyszedł wyleczony ze
szpitala w Zakopanem. Pałk Franciszek, 13 bat. strzelców,
4 k., z Bańskiej, 1892, umarł 7 maja 1915 w niewoli ro-
syjskiej w Jalutorowsku, gub. tobołska. Pałoz Franciszek
31 p. landszt. 3 k., z Czańca, 1874, zabity między 27-ym
a 31 sierpnia 1916. Perela Władysław, 32 p. obr. kraj.
z Czarnej, 1893, zabity 24 lipca 1915. Piechnik Jan,
20 p. p. 3 k., ze Słupi, 1889, w niewoli, w Omsku. Piękoś
Józef, 17 p. obr. kraj., z Rzeszowa, 1884, zginął 10 czerwca
1916. Płonka Rudolf, 16 p. obr. kraj. 12 k., zginął. Po-
lak Franciszek, 93 p. p. 5 k., z Inwaldu, 1894, zginął
26 lutego 1915. Postrożny Józef, 20 p. p., ze Starej Wsi,
1872, był ranny. Pyłka Jakób, 40 p. p. 9 k., z Trześni,
1890, w niewoli, w Omsku.

Rosenbaum Szymon, 32 p. p. 8 k., z Trzebini, 1884
zabity 3 maja 1915 koło Gorlic.

Socha Józef, 90 p. p. 7 k., z Kamienia, 1891, w nie-
woli. Socha Marcin, 17 p. obr. kraj. 3 k., z Przędzeli, 1895,
w niewoli, Tatarsk, gub. mohilewska. Stachura Stanisław,
z Mazaun Dolnej, w niewoli, sioto Michajłowskoje, okręg
Omsk, prowincya akmołińska. Starowiejski Emil, 16 p. obr.
kraj. 1 k., z Czechówki, 1896, był ranny. Stodolica Jan,
20 p. landszt. 12 k., z Pojawia, 1877, był chory i 17 marca
1917 przybył do lazaretu w Morawskiej Ostrawie. Styczeń
Franciszek, 13 p. p. 5 k., z Drwini, 1891, w niewoli ro-
syjskiej. Szajer Franciszek, 90 p. p. 1 k., z Markowej,
1895, był chory i 1 marca 1917 przybył do rezerwowego

szpitala w Szombathely. Szubata Stefan, 58 p. p. 3 k., z Kluwnic, 1897, był ranny.

Turezyński Jacenty, 15 p. p. 1 k., z Trembowli, 1882, w niewoli, Torszek, gub. twerska.

Walus Leon, 56 p. p. 10 k., z Międzybrodzia, 1885, zabity 10 sierpnia 1916. Warnicki Kazimierz, porucznik, 32 p. obr. kraj., przybył 2 marca 1917 do polowego szpitala Nr 904 w Lowranie. Wierzbicki Marian Mieczystaw, 33 p. obr. kraj. 7 k., ze Stryja, 1895, w niewoli rosyjskiej. Witkowski Franciszek, 20 p. p. 3 k., z Brzany Górnej, 1874, zginął 30 lipca 1916. Wołowicz Franciszek, 57 p. p. 13 k., z Klecia, 1891, był ranny. Woźniak Ignacy, 13 bat. strzelców 1 k., z Kopytówki, 1894, w niewoli, 7 awakacyjny szpital w Moskwie.

Zając Józef, w niewoli, w Taszkencie (daty nieznane). Zaprzałka Klemens, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Rzepionnika Strzyżowskiego, 1894, zabity między 21 a 30 czerwca 1915.

Zmija Wojciech, 56 p. p. oddział karab. maszyn., ze Suchej, 1886, był chory i 3 marca 1917 wyjechał ze szpitala czerniowieckiego w Bestercze. Żydek Józef, 56 p. p. 3 k., ze Sulkowic, 1893, zginął 10 marca 1916. Żydek Józef, 56 p. p., umarł na tyfus 29 marca 1915 w szpitalu w Wadowicach i tam został pochowany, grób 623.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bieda Marceł, 40 p. p. Broda Jan, 100 p. p. Cieslik Piotr, 24 p. p. Ciężoska Antoni, 3 p. leg. Daniec Roman, 11 bat. sep. Fudala Józef, 13 bat. strzelców. Gohala Jan, 36 p. obr. kraj. Gefert Józef, 18 p. obr. kraj. Hadera Jan, 77 p. p. Jabłoń Mikołaj, 9 p. p. Jachymczyk Feliks, 15 p. p. Kamiński Julian, 32 p. obr. kraj. Karas Marcin, 35 p. obr. kraj. Kasperkiewicz Feliks, 111 bryg. landszt. Kasprzyk Andrzej, 16 p. obr. kraj. Koza Antoni, 40 p. p. Kraus Antoni, 11 p. obr. kraj. Kubica Floryan, 7 p. obr. kraj. Kulik Karol, 16 p. obr. kraj. Kulka Antoni, 13 p. p. Kupiec Józef, 17 p. obr. kraj. Kwaśniewski Franciszek, 56 p. p. Lalik Tomasz, 15 p. p. Łopata Andrzej, 16 p. obr. kraj. Łucywoch Mikołaj, 30 p. p. Majchrowicz Józef, 16 p. obr. kraj. Malik Jan, 18 p. obr. kraj. Marcinków Piotr, 27 p. landszt. Młodzik Antoni, 56 p. p. Motyka Jan, 34 p. obr. kraj. Nikiel Andrzej, 31 p. obr. kraj. Obrochta Stanisław, 20 p. p. Ortman Władysław, 56 p. p. Paleczny Władysław, 32 p. landszt. Rzeszut Władysław, 10 p. p. Sobot Andrzej, 34 p. obr. kraj. Stuglik Jan, 56 p. p. Świętonowski Piotr, 5 p. obr. kraj. Szpak Eugeniusz, 56 p. p. Michał Teles, 90 p. p. Tarnowski Józef, 13 p. p. Tokarz Franciszek, 32 p. obr. kraj. Wąchala Stanisław, 13 p. p. Winicki Jan. Wileczek Józef, 1 bat. Zięba Stanisław, 17 p. obr. kraj. Zięcik Władysław, 13 p. p. Zieliński Józef, 20 p. p. Ziemianik Stanisław, 16 p. obr. kraj. Jarczyk Ignacy, 33 p. landszt.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Bartman Franciszek, 40 p. p. 8 k., z Cierpliza, 1891, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Boczar Wawrzyniec, 10 p. p. 2 k., z Jablonicy Polskiej, 1890, w niewoli, z Omaku. Bubak Antoni, 56 p. p. 2 k., z Janowic, 1896, był chory i 19 marca 1916 udał się do szpitala w Kielcach, do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie; odtąd biuro nie o nim nie wie.

Chmielowski Floryan, 77 p. p. 3 k., z Topolnicy, 1892, zginął 22 września 1916. Chudzik Piotr, 40 p. p. 4 k., z Woli Raniżowskiej, zginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Chudzik Piotr, 40 p. p. 2 k., z Godowej, 1894, był

ranny. Cynar Stanisław, 4 bat. strzelców 1 k., z Żyznowa, 1897, zginął 7 czerwca 1916. Czarny Jan, 2 p. p. 3 esk., z Osobnicy, 1897, był chory i 17 marca 1917 udał się do szpitala w Wiedniu do garnizonowego szpitala Nr 1, Wiedeń IX. Czekalski Franciszek, 4 p. p. 2 esk., był chory i 18 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Debreczynie; odtąd biuro nie o nim nie wie. Czerwiński Antoni, 15 p. p., z Toustobabów, 1881, umarł 6 marca 1917 w szpitalu w Znaimie i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu. Czop Wojciech, 77 p. p. 4 bat., był ranny.

Dąbrowski Franciszek, 90 p. p. 6 k., ze Strażowa, 1886, w niewoli rosyjskiej.

Foita Jan, 89 p. p. 14 k., z Gaci, 1893, zabity między 1 a 15 maja 1916. Furman Tomasz, 10 bat. saperów, z Tomaszowców, 1887, w niewoli, Spaask, gub. kazańska.

Geiger Karol, 4 bat. strzelców 1 k. karab. maszyn., z Inabruka, 1890, był chory i 25 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Kufnein. Gierlicki Wawrzyniec, 14 bat. strzelców, był chory i 31 października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nowem Mieście. Głogowski Franciszek, 13 p. p. 12 k., z Ptasy, 1892, był ranny. Gonddek Wojciech, 33 p. obr. kraj. 5 k., zginął Górnjak Iwan, 18 p. obr. kraj., z Hsankowic, 1873, był chory i 24 marca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Gostek Piotr, 32 p. obr. kraj. 1 k., zginął Grajny Ludwik, 1 p. ul., ze Stryżowa, 1892, zabity 1 maja 1915. Grzywna Andrzej, 90 p. p. 2 k., z Grodziska Dolnego, 1881, w niewoli, Ashabad, prow. transkaspjska.

Handzlik Józef, 56 p. p. 1 k., z Kozów, 1897, był chory i 21 lutego 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Kielcach. Handzlik Józef, 56 p. p. 10 k., z Kozów, 1891, był chory i 17 marca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bestercze. Hrynas Gabriel, woźnica, 1062 St., ze Sanockiego, 1860, umarł na influencję 5 stycznia 1917 w polowym szpitalu 2 kwietnia i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Włodzimierz Woiłakim.

Kasperek Franciszek, 31 p. obr. kraj., z Międzybrodzia, 1873, był chory i 31 stycznia 1917 wyszedł ze szpitala w Przemyślu. Kilarski Marian, jednor., 27 bat. strzelców poln., ze Sniatyna, 1896, w niewoli, w Saratowie. Konieczny Jan, 31 p. obr. kraj. 8 k., z Czafca, 1897, był ranny. Książek Andrzej, 56 p. p. 6 k., z Głogoczowa, 1892, był chory i 22 lutego 1917 wyjechał ze szpitala w Krakowie na uzdrowisko do Głogoczowa. Kuźnier Józef, 4 bat. strzelców, z Wólki pod Lesem, 1886, zabity 3 lutego 1915.

Landau Salomon, 55 p. p., z Bohatyna, 1890, był chory i 15 marca 1917 przybył do szpitala Nr 2 w Bielsku.

Łach Wojciech, 90 p. p., z Stodlecaki, 1893, był ranny.

Masch Roman, 80 p. p., z Morawicy, 1883, umarł 11 marca 1917 w rezerwowym szpitalu w Trenczynie; pochowany został na cmentarzu wojskowym w Csakvalva koło Trenczyna, grób 253. Marszałek Józef, 33 p. obr. kraj. 1 k. oddz. karab. maszyn., ze Stopyńcy, 1896, zginął między 8-ym a 10 czerwca 1916. Marszałek Stanisław, 45 p. p., z Ustyanowa, 1896, umarł w 27 szpitalu awakacyjnym we Włodzimierz. Molenda Józef, 12 p. obr. kraj. 5 k., 1873, był chory i 16 marca 1916 udał się do szpitala w Bielsku do pułku w Nagy Kanizse; odtąd biuro nie o nim nie wie.

Muskal Józef, 45 p. p. 4 k., z Korcany, 1890, był ranny. Myszczyszyn Iwan, 77 p. p. 2 k., z Bekowic, 1892, był chory i 19 marca 1917 wyszedł ze szpitala w Pilźnie.

Najda Michał, 33 p. obr. kraj. 9 k., z Żydaczowa, 1877, zginął między 4 a 7 lipca 1916. Nycs Stanisław, 90 p. p. 8 k., z Madaan Sianiwskiego, 1894, był chory

1 24 marca 1917 przybył do polowego szpitala 1.407, poczta polowa 145.

Opaliński Antoni, 20 p. landzt., z Berasówki, 1876, w niewoli rosyjskiej. **Opyrchal Andraej**, 56 p. p. 11 k., z Zabzdrowie, 1892, był chory i 13 stycznia 1917 przybył do lortecznego szpitala Nr 8 w Krakowie.

Partacz Michał, 17 p. obr. kraj. 7 k., ze Straszycia, w niewoli. **Pitry Franciszek**, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Pistrzykowie, 1897, zginął 20-go lipca 1916. **Piatek Józef**, 20 p. p., z Wadowic, 1883, był chory i 2 maja 1916 wyszedł ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nie o nim wie. **Pociecha Jan**, 43 p. landzt. 1 k., z Rzepisznika, 1897, zginął 30 czerwca 1915. **Półchłopek Wawrzyniec**, 10 p. p. 5 k., z Koresyny, 1865, był chory i 24 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Nowym Sączu. **Popadjak Jan**, 57 p. p. 3 k., z Ostrowu Królewskiego, 1879, zabity między 18 a 21 stycznia 1916. **Postrońcy Józef** 20 p. p. 4 k., ze Starej Wsi, 1872, był chory i 7 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Klagenfurcie. **Proianer Stanisław**, 10 p. p. 14 k., był ranny.

Repicz Józef, 13 bat. sap. 1 k., z Węgier, 1896, był chory i 1 kwietnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Wiedniu. **Rosputyński Jan**, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Krzemienicy, 1885, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 31 szpitalu ewakuacyjnym w Niżnym Nowogrodzie.

Sobal Władysław, 18 p. obr. kraj. 3 k., zabity między 10 a 28-go lutego 1915. **Spyrka Piotr**, 56 p. p. 1 k., z Zawoi, 1885, był chory i 6 lutego 1915 wyszedł ze szpitala w Piszczanach. **Starzyk Paweł**, 31 p. obr. kraj. 4 k., z Niżku, 1891, w niewoli, w Penzie. **Sakodny Józef**, 57 p. p. 12 k., z Jadowników, 1890, był ranny.

Taczyński Jan, 41 p. p. 12 k., z Pawelca, 1879, był chory i 21 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Karlsbadzie. **Turek Franciszek**, 90 p. p. 5 k., z Łowców, 1883, był ranny w obie ręce i 16 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Weisskirchen. **Typrzewicz Stanisław**, 19 p. obr. kraj. 5 k., z Odrzykonia, zginął.

Wańczyk Michał, 34 k. landzt., ze Starego Miasta, 1876, był chory, i 29 kwietnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jarosławiu; odtąd biuro nie o nim wie. **Warsocha Stanisław**, 13 p. p. 5 k., z Peręby, 1886, był chory i 25 stycznia 1916 odszedł ze szpitala w Krems do oddziału rekonwalescentów w Senftberg; odtąd biuro nie o nim wie. **Wolęski Paweł**, 45 p. p., zginął. **Woźniak Teofil**, 13 p. p. 13 k., z Krakowa, 1891, zginął między 27 lutego a 10 marca 1915. **Witalias Andrzej**, chorąży 56 p. p., w niewoli. **Wróbel Jan**, 34 p. obr. kraj. 4 k., z Zamiechowa, 1885, dostał się ranny do niewoli i przebywał w Uglitz, gubernia jarosławska.

Załubski Józef, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Pedgórza, 1876, był ranny.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Betleja Tomasz, 45 p. p. **Bylica Antoni**, 32 p. p. **Cichy Józef**, 57 p. p. **Haja Walenty**, 13 p. p. **Hajdak Baltazar**, 13 p. p. **Haręza Wojciech**, 20 p. p. **Herbut Franciszek**, 18 p. landzt. **Iagłot Jakób**, 45 p. p. **Janiów Michał**, 77 p. p. **Klimeczek Franciszek**, 31 p. obr. kraj. **Kudzia Michał**, 65 p. p. **Kwaśniewicz Józef**, 14 bat. strzelców. **Nowak Józef**, 16 p. landzt. **Orzeł Antoni**, 20 p. p. **Ośóg Ludwik**, 5 p. obrony kraj. **Pach Julian**, 16 p. obr. kraj. **Rożnowski Franciszek**, 5 bat. strzelców. **Seniuta Dmytro**, 33 p. obrony kraj. **Smoter Karol**, 20 p. p. **Szobesta Józef**, 12 p. ułanów. **Zajac Łydeś**, 13 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tomasz Bartoszek, poczta polowa 617: Sprawy nie da się załatwić inaczej jak tylko w drodze skargi. Na to ma pan jednak czas, wedle ustawy, musi się wnieść skargę przed upływem trzech lat od wypadku. Trzeba będzie rzecz oddać dobremu adwokatowi, a przedewszystkiem postarać się, by świadkowie pod przysięgą poznali, że konie spłoszyły się wskutek nagłego puszczenia pary przez lokomotywę. Może pan sprawę oddać odrazu któremuś z adwokatów, któryby ją prowadził. — **Agata Filipak, Czornina:** Jeżeli jakąś drogą jeżdżono przez 30 lat, to można uzyskać sądowe zezwolenie na przejazd. Jeżeli jednak takiej drogi niema, a niema też innej drogi do przejazdu, to należy wnieść prośbę do sądu o wyznaczenie tak zwanej „drogi koniecznej“, którą sąd ze swojej mocy wyznaczy. — **Floir Szmyd, Koubornia:** Nie da się nic zrobić. Jako obywatel bukowiński zasiłku ewakuacyjnego w Galicyi pan nie otrzyma. Ma pan natomiast prawo do baraków, ale z tego prawa nie radzimy panu korzystać. — **Jan Kania, Morawska Ostrawa, Iazaret:** Wszystkie sprawy, o których pan pisze, nie są unormowane przepisami. To, że inwalida otrzyma proteż, butów, zależy wyłącznie od istniejących zapasów. Gdzie ich mają więcej, tem więcej dają. Co do ubrań, to wojsko ma zwrócić inwalidzie jego ubranie cywilne, albo je zastąpić innem. Pieniądzy na ubranie wojsko nie da. Za żywienia dzięki. — **M. Martynówka, poczta polowa 469:** W gminie, w której pan odbywał praktykę, musi być cech, względnie stowarzyszenie pracowników danego zawodu. Niech pan się więc zwróci do tego cechu i dołączy potwierdzenie od majstra, że pan u niego odbył praktykę, a cech wystawi panu świadectwo wyzolenia, a nawet może panu wliczyć czas, spędzony na wojnie. — **Józef Kowal, Trzemesznia:** Oplaty, które panu ściągano, są niezwracalne, choćby człowiek nie chorował i nie odniósł żadnego uszkodzenia. Niech pan więc nie podejmuje żadnych starań o ich zwrot, bo panu nie zwrócą. — **Filip Jękoł, Węgliśka:** Widocznie konie w ten sposób oszacowano, a ponieważ szacunek był taki, starania o dopłatę są bezcelowe. Mogłby pan ewentualnie wnieść do starostwa podanie z prośbą o wyższą zapłatę. Takich spraw jest tysiące, ale z obecnego stanu rzeczy widać, że dopiero po wojnie będą posłowie mogli przeferować usunięcie krzywd. — **Jan Lebdowicz, Piwniczna:** Na razie niebezpieczeństwa, o jakim pan mówi, niema. Jeśli o to chodzi, to może pan wypowiedzieć swoje wkładki i wyjąć pieniądze, ale ostatecznie, jeśli do tego, o czem pan pisze, przyszedł, to odnosić się to będzie do wszystkich instytucyj, więc w gruncie rzeczy jest to wszystko jedno. Najlepiej dziś pieniądze lokować w ziemi albo w przedsiębiorstwach. O ile wiemy, ziemię ma do sprzedania w znacznej ilości Bank ziemski w Łańcucie. Tam się pan może ewentualnie poinformować. — **Sebastyan Smietana, Zaryte:** Niestety, nie się nie da zrobić. Pensye inwalidzkie są unormowane ustawą. Podwyższenie ich da się osiągnąć dopiero, gdy wróca czasy konstytucyjne i zaczną pracować parlament. — **Antoni Sibiga, poczta polowa 628:** Właściwie prawa niema. Niech pan jednak przez swoją komendę wnieście do komisyj zasiłkowej podanie i postara się o to, by komenda poleciła, względnie poparła pańską prośbę; ustawa takich wypadków nie przewiduje, ale służność nakazywałaby danie zasiłku opiekunom dalszemu. Może się pan też zwrócić w tej sprawie do posła swojego okręgu. Najlepiej wnieść podanie przez komendę. — **W. W., Hyżne:** Niech pan się zgłosi do najbliższego „Ergänzungskommando“. Innej drogi niema. — **K. P., Czarna:** Według dawnych ustaw, na handel jajami nie potrzeba było żadnych specjalnych pozwoleń. Obecnie trzeba mieć pozwolenie ze starostwa. Co do wywozu jaj, to normuje ten wywóz każde starostwo. O ile wolno z powiatu wywozić, to najlepiej zwrócić się w sprawie zbytu jaj do dra Marysua Langa, prezesa Związku ekonomicznego urzędników, Kraków, ulica Szewska, a on udzieli dokładnych informacyi. — **M. Szczepińska, Gilschitz:** Adres p. Henrykowej Sienkiewiczowej brzmi: Suiza, P. Henrykowa Sienkiewiczowa, Vevey. — **Helena Durnaj, Żywiec:** Ponieważ pani pobiera zasiłek, lepiej na razie nie robić w tej sprawie, bo mogłoby wyniknąć kłopoty z zasiłkiem. Na to, o co pani chodzi, będzie czas nawet po wojnie. Pensya wdowa należy się wedle ustawy od dnia w miesiąc po śmierci. Nadesłana pieniądze

zapisaliśmy na prenumeratę. — **Jan Barnai, Budapeszt:** Innej drogi niema, tylko trzeba się stałe zgłaszać do raportu, dopóki sprawa nie będzie załatwiona. Czy istnieje rozporządzenie cesarskie, o które panu chodzi, nie wiemy. Rozporządzenia czysto wojskowe nie są znane. — **Zofia Naglik, Zaborze:** Kosztów pogrzebu pani nie otrzyma. Zasitek pani odebrano niesłusznie, bo pani ma prawo pobierać go przez cały czas wojny i przez czas sześciu miesięcy po wojnie. Proszę wnieść do komisji zasitkowe przedstawienie i dołączyć zeznanie świadków, względnie najlepiej świadectwo lekarza, że mąż umarł wskutek szwanku, poniesionego na wojnie. Sprawy oddaliśmy naszym posłom. — **J. H., poczta polowa 523:** Niech pan się zwróci do tej firmy, czy do tego człowieka, który panu świadectwo wydał, a on każdej chwili powinien panu wystawić duplikat. — **Karp, poczta polowa 378:** Co do umieszczenia chłopców, mającego cztery klasy normalne, możemy polecić gorąco szkołę koszykarską i stolarską w Nałęczowie, gubernia lubelska. Dyrektorem tej szkoły jest inżynier Jan Sieklucki, do którego trzeba napisać. Szkoła ta stoi świetnie i słynie ze swoich wyrobów, a warunki są, jak na stosunki polskie, nadzwyczajne, bo opłaca się tylko 40 koron wpisowego, a nauka i utrzymanie ucznia jest za darmo. — **Zofia Stasiowska, Sowina:** Niech się pani zwróci do szkoły gospodyń w Ruszczy pod Krakowem, poczta Pleszów, albo do szkoły gospodyń w Podegrodzu koło Sącza, a otrzyma pani stamtąd wszelkie wiadomości i, kiedy się zacznie kurs gospodyń i jakie są warunki. **Regina Karpiesz, Tenczyn:** Mączka mielona, tak zwane zude Martina, są fabrykatem absolutnie nie nie wartym. Jest to prosto czyste oczekanie. Zawiera ona zaledwie dwa procent kwasu fosforowego, tak, że sto kilo nie powinno kosztować więcej, jak półtora korony, a tymczasem niesummienni handlarze chcą za to sumy. Jest to nawóz zupełnie bez wartościowy, a ludzie łapią się na to tylko dlatego, że jest podobny do żużli. Przestrzegamy wszystkich przed kupowaniem tego nawozu, bo szkoda za niego wyrzucić pieniądze. **Wszyscy, którzy się pytali o kroczki:** Obecnie narybku prosto niema, walek czego ceny poszły szalenie w górę. Za kilo narybku liczą 22 korony, za kopę kroczków wypadłoby około 60 kor. I toby jednak ludzie płacili, tylko że narybku i kroczków brak. Zapasy, jakie gdzie były, zarezerwowało dla siebie krajowe Towarzystwo Rybackie, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego 1. Kto więc chce kupić te rzeczy, niech się zgłosi do tego Towarzystwa, a oco w ujęcie otrzymaniu porozdziera zapasy między tych, co się zgłaszają. **Antoni Piudera, Rakiszawa:** W Krakowie narzędzi zegarmistrzowskich kupić nie można. Narzędzia te przychodzą wogóle ze Szwajcaryi. Zdaje się, że ich niema i w Wiedniu. **W. W., Pasternik Skowierski; Staszek 200, Witkowiec; W. Marzec, Prądnik Czerwony:** Zenc się można za pozwoleniem wojskowości. Przeproszę się do starostwa z papierami wojskowymi do oddziału dla spraw wojskowych i wnieść podanie, które najlepiej może napisać komisarz wojskowy. Podanie to starostwo wysyła do właściwej komendy uzupełniającej, gdzie je szybko załatwiają, zwłaszcza w obecnym czasie. Za tydzień powinna już nadejść odpowiedź z komendy uzupełniającej, którą starostwo doręczy. — **Piszczek Józef, Bochnia:** Proszę się zwrócić do krajowego Biura pracy, Biata. — **Czytelnik w Korczynie:** Uwagi słuszne, ale nie wszystkie. Co do późnego nadchodzenia „Piasta”, to, niestety, winę ponosi poczta. Wdrożyliśmy w tej sprawie energiczne kroki w Dyrekcji poczty, a gdyby to nie pomogło, zwrócimy się do ministerstwa, bo wpadły nam w ręce dowody, że pewni ludzie chcą nam w ten sposób szkodzić. My „Piasta” wysyłamy zawsze tak, że powinien być w sobotę, a najpóźniej w niedzielę, wszędzie na miejscu. Mamy nadzieję, że to za jakiś tydzień, dwa, zupełnie się ureguluje. — **Dwaj żołnierze z Maszklonic:** Jeśli się pisze list z takimi poważnymi zarzutami, to trzeba list podpisać, bo niepodpisany wygląda na oszczerstwo. — **Rozalia Karupowa:** Artykuł p. t.: „Z Golgoty jest bardzo ładny, ale został przepisany i to z dobrej książki. POCO to przepisywać? Nie wydrukujemy. — **Bronisława Brzeżkówna, Nadbrzezie:** Rozdziałem węgla zajmują się komendy rejonowe. Trzeba napisać podanie do komendy rejonowej i drugie do wojennej Centrali handlowej, a oba podania przelać do najbliższej komendy rejonowej, która wydała opinię czy wcale posłać, czy nie. — **Tekla Le-**

szczyńska, Głęboka: Dokładne szczegóły, jak wysłać listy i pieniądze przez Polski Komitet w Sztokholmie, zamieściliśmy w numerze 6-tym „Piasta”. — **Kakol Ignacy, Rzbka:** Wierzę radne, ale dla nas się nie nadają. Może zresztą kiedy skorzystamy. — **Wł. Dyrda, poczta polowa 378:** Dziękuję. Numer brakujący wysłaliśmy. — **Katarzyna Ozakowska, Hudałowice:** Do końca roku należę się będzie 6 koron. W sprawie Rzeźnika proszę się zwrócić do sądu w Mielcu, jak to pisaliśmy w ostatnim numerze. Wszyscy poszkodowani otrzymają swoje pieniądze. — **A. Jabłoński, Radzanów, Król. Polskie:** Prenumerata zapłacona do 1 maja. — **Franciszek Bratko, Pasielka Ofinowska:** Listy do Ameryki można obecnie wysłać tylko przez Polski Komitet w Sztokholmie. — **Antoni Sabura, Chyszówki:** Jeżeli zięć pański przyznają się do utrzymania gospodarstwa w znacznej mierze, to pan ma prawo starać się o zasitek. Gdyby wójt pieczętki nie chciał przybić, to wystarczy podpis dwóch świadków na podaniu z dopiskiem, że wójt z tego a tego powodu pieczętki przybić nie chce. — **Ludwik Kopicz, Olkusz, Król. Polskie:** Do pewnego stopnia uwagi pańskie są słuszne, ale odnoszą się one do wójtów, którzy na ten urząd nie zasiężyli. Niestety, w znacznej części wsi wybierano właśnie takich wójtów. Umieszczenie pańskiego artykułu skrzywdziłoby jednak tę ogromną rzeszę wójtów, którzy z zaparciem się siebie pracują dla dobra ludności. — **Stały prenumerator:** Wobec niepodania adresu, nie możemy dać odpowiedzi listownej. Na kurację do wspomnianej miejscowości wyjechać można. Obecnie oczywiście jest to rzecz bardzo droga. Najmniej 600 kor. na miesiąc. — **S. Dudko, Karnatka:** Właściwie na Litwę jechać można, ale pozwolenie na to trzeba uzyskać u generalnej komendy wschodniej armii niemieckiej. Trwałoby to ogromnie długo, a ponadto jest połączone z ogromnymi trudnościami. Naszym zdaniem, lepiej zczekać na koniec wojny. „Epizod bałkański” na dziś nieodpowiedni. — **Kokoszówna Helena:** W ostatnich czasach wiersze tej treści były konfiskowane. Spróbujemy zamieścić. — **Wojosłówna:** Uwagi słuszne, wiersz paradny, ale dziś zostałaby z niego biała plama. Przyda on się jednak na później i dlatego go schowamy. — **Ludwik Gadek, Zrezyce:** Sprawy oddaliśmy posłowi Bardowi, który w starostwie poczyni odpowiednie kroki. — **P. Rakówna, Sambor:** Według informacji, otrzymanych od p. O., należy się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy przy Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Białej. Tam mogą otrzymać posady dziewczęta, mające wykształcenie sklepowe. — **Józef S., Kzepiennik Strzyżowski:** Czekaj, aż rząd wybuduje — wątpimy, czy się opłaci. Nie trzeba się bać zaciągać pożyczki wojennej, bo to, jak dotąd, jest jedyną pomoc rządu. Warunki tej pożyczki są bardzo dobre, a w każdym razie lepiej wziąć pożyczkę wojenną, niż się płać za długi lichwiaraki. Radzimy postarać się o pożyczkę wojenną. Po wysłaniu podania przez kasę Raffeisena prosimy zawiadomić Redakcję, a my załatwimy podanie przyspieszamy. — **W. Matula, K. Izdebski, Zakopane:** Projekt panów jest mocno złośliwy. Dyktowało go, zdaje się, smutne doświadczenie z jednostkami, które nadużywają stanowiska. Ogłoszenie tego projektu skrzywdziłoby ludzi naprawdę uczciwie pracujących. — **Józef Moszkiewicz, Gwizdów:** Jedyń sposob pisać przez Polski Komitet w Sztokholmie. Szczegóły zamieściliśmy w 6 numerze „Piasta”. — **F. Gumula, Miśk Mazowiecki, Król. Pol.:** Polecamy dwa pisma: popularniejsze: „Poradnik gospodarski”, Poznań; poważniejsze: „Rolnik”, Lwów, ul. Andrzeja Potockiego 4. — **Wojciech Kolasa, poczta polowa 529:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **Antonina Ostrowska, Seweryna Solan:** Dowiedzenie się o losie żołnierzy, o których chodzi, jest możliwe tylko przez Polski Komitet w Sztokholmie, Wallingatan 28, do którego się należy zwrócić i podać dokładnie wszystkie szczegóły, dotyczące się danych żołnierzy. — **Rozalia Patrzyk:** Kartka wróciła, więc podajemy odpowiedź. Należy się zwrócić do komendy pułku z prośbą o wiadomość.

Stanisława Turka, który w Nrze „Piasta” z 28-go stycznia poszukiwał żony, proszę o odpowiedź w „Piśmie”, czy pochodzi z Izdehulka i czy to nie mój mąż. Maryanna Turka, Skawinka Nr 155, w Wadowickim.

Jedyna księga adresowa przemysłu i handlu krajowego.

„SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY KRÓL GALICJI“

10 LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ Z R. 1913. 13

Obszerne źródło informacji o władzach, instytucjach, warunkach zakładania przedsiębiorstw i t. d., wobec grożącego wyczerpania, zaleca do nabycia: Liga Pomocy Przemysłowej — Lwów, ul. Pańska 11. Cena w oprawie 6 koron. Tylko za zaliczką, lub za nadesłaniem należności z góry.

Bardzo trwałe i przyjemne w noszeniu Zelówki gumowe 2-2

nadające się do każdego obuwia, przybija się jak zelówki ze skóry podeszwowej, męskie, damskie i dziecinne w różnych wielkościach. Cena od K 2'60 do K 6'60.

3 pary zelówek: męskie, damskie i dziecinne K 13. Przy zamówieniu należy podać numer obuwia lub miarę. Kawalek płyty gumowej na kilka par obcasów 5 koron.

Ochroniacze na podeszwy ze skóry podeszwowej, męskie K 1'80, 2'60; damskie K 1'20 i 2 K. (Wysyła się najmniej 5 paczek).

Wysyłka za zaliczką. Cennik bezpłatnie. Odsprzedawcom rabat.

Wyroby skórzano-gumowe J. BERBEKA
Kraków-Podgórze, ul. Kopernika 6.

Łupek prawdziwy asbestowy ASBIT
do krycia dachów

wyrobu krajowego, patent austriacki L. 41.756. Jedyny lekki i wytworny, wytrwały na ogień oraz wszelkie zmiany powietrza, do nabycia w firmie

WĘGIEL i ASBEST

Sp. z o. p. w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wyłączne zastępstwo na zachodnie powiaty Galicji. Zgłoszenia do Kalwarii. Oferty wysyła się odwrotnie.

Ważne! Zwraca się uwagę, że konkurencyjne fabryki z braku kamienia asbestowego, sprowadzanego z Ameryki, produkują tak zwany łupek sztuczny, nieogniotrwały. Fabryka ASBIT mając dostateczną ilość kamienia asbestowego, wystarczającą na pokrycie nawet największego zapotrzebowania, nie potrzebuje swego patentowanego, prawdziwego wyrobu zastępować sztucznym, mało wartościowym wyrobem. 1-4

Ważne dla rolników!

Wojenna Centrala Handlowa

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1

poleca ze swych składów w Krakowie do rychłej dostawy: **Konieczynę czerwoną, węgierską, Tymotkę, Lucernę, Ray-gras angielski, Siemię lniane, Buraki pastewne.** 1-3

Podziękowanie.

Z tego miejsca uprzejmie dziękuję Panom Radnym powiatowym włościańskim za obywatelskie stanowisko w mojej sprawie na pełnym posiedzeniu Rady powiatowej w Limanowej w dniu 23 marca b. r., a przedewszystkiem Panu posłowi Śmiłowskiemu i Wincentemu Orłowi, którego, jako człowieka na wkrótce prawego, będę zawsze mile wspominał. Wasze, Panowie, uznanie jest mi wdzięcznym wynagrodzeniem za pracę w powiecie i za przykrości, która mi z innej strony spotykała.

Nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie podziękować serdecznie p. Józefowi Mamakowi z Sowlin za szczere zajęcie się całą tą sprawą z narażeniem się nawet na przykrości. Limanowa, 10 kwietnia 1917.

Ignacy Łukasik.

Do wiosennych robót polnych

poleca **Wapno nawozowe**

firma **Artur Lorie**, Skład materiałów budowlanych —
Kraków, ulica Starowiślna L. 19. 1-3

Najlepsze i najtańsze pokrycie dachów!!! Prawdziwy patentowany łupek asbestowy „Granit“

można nabyć po umiarkowanych cenach w fabryce dachówek i wyrobów betonowych naprzeciw stacji kolejowej

♦ **M. i S. Sturmów w Bieczu.** ♦

Na podeszwy ochroniacze z silnej skóry grzbietowej przesyłam każdemu za zaliczką paczkę, zawierającą 24 kawałków, na największą nawet podeszwę wystarczających, wraz z odpowiednimi gwoździkami, tak, że każdy może sobie sam podeszwę ochroniaczami obić; 1 paczka kosztuje K 1'60 z Krakowa. Eksport ochroniaczy podeszew: **F. Windisch**, Kraków, ul. Bożego Ciała 10, II p. J. Wysyłki na prowincję skutecznia się jedynie przy zamówieniu 10 paczek.

Poszukuję zatrudnienia. Obejmę pisarstwo lub posadę dozorczy w jakiej fabryce. Mam ukończoną II. klasę wydziałową. Zgłoszenia do Administracji „Piasta“.

Kowal, lat 40, Polak, ewakuowany z Wołynia, znający doskonałe roboty kowalskie i ślusarskie, poszukuje posady. Przybory posiada własne.

Zgłoszenia pod Bronisław Kozłarzewski, Bieliny, poczta Rudnik nad Sanem.

Kupię domek na wsi lub w małym miasteczku i około 2 morgi pola. — Warunki co do ceny pod adresem: Józef Czaja, Moszczenica, p. Żywiec.

Proszę o łaskawą wiadomość o mej siostrze **Annie Bodnar** ze wsi Płotyca Wielka, pow. Brzeżany, która dnia 20 marca 1916 r. ewakuowana do Czech, nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Nowicki Wincenty, k. n. k. M. W. Bateria 6/58, Feldpost 428.

Pożyteczne książki

do nabycia w księgarni **I. Buchsbauma w Przywozie**, obok Morawskiej Ostrawy.

Bach Dr med. Nowy lekarz dla kobiet i doktor dla dzieci. Złota książka dla rodziny i słownik środków domowych. Poradnik dla wierzni, pouczenia dla kobiet i matek dla rozpoznania chorób i użytku doświadczonej i takich lekarstw oraz środków domowych. Z dodatkami: pierwszy pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. Z przesyłką K 3-80.

Schmidt Dr. Nasz weterynarz. Poradnik gospodarzki, hodowla, zapobieganie i leczenie koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i drobiu. Ze 100 rycinami. Z przesyłką K 4-80.

Ilustrowana książka kucharska czyli poradnik kucharski. Wybór najpraktyczniejszych i niezbędnych przepisów różnych potraw oraz pieczenia ciast, sporządzania soków i leżgum. Z dodatkami: Nakrywanie do stołu i układanie serwetek w stołowej formie. Oprawa. Cena K 7-80.

200 pięknych wierszyków na pocztówki i powinszowania imieninowe oraz zbiór toastów i wierszy do pamiątek. Z przesyłką K 1-70.

Bajki z tysiąca i jednej nocy. Opracowane przez prof. L. Bernharda. Z pięciokolorowymi obrazkami, ozdobnie oprawno K 4-40.

Sennik powszechny, najnowszy i największy, zszereżony te stare egipskie i arabskie dokumenty, zawierający 1000 wyroczeń i snów, z przesyłką K 3-60.

Zaklęty dwór, zajmująca powieść przez Walerego Łośńskiego. W powieści tej autor zaznajamia nas ze stosun-

kami politycznymi Galicyi i tamtejszym życiem wiościankiem. Próca wspaniale scharakteryzowanych postaci, opisuje autor sensacyjne koleje życia człowieka, który oddał swe życie na usługi Ojczyzny. W oprawie K 5.

Dzieci kantana Granta, nadzwyczaj zajmująca powieść z 125 ilustracjami. W oprawie K 5.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem według wymagań przyrody. Zbiór wskazówek i przepisów, opracowany przez redakcyę „Przewodnika Zdrowia” z nowymi rycinami K 1-20.

Dzieła narodu polskiego od najdawniejszych czasów, napisane jasno i dla każdego przystępnie, zawierają całą historycę polską. Liczne obrazki uprzytomniają wszystkie panujących i ważniejsze zdarzenia historyczne, wielkość i sławę narodu naszego. Najścisowniejszy podarek przy każdej okazji. W oprawie K 4.

Od katechki do grobu. Rozpustne, lekkie i rozwiązłe życie doprowadziło bardzo wielu do upadku. Autor opisuje ale strony lekkiego życia i sbawienie przeciwko temu rady. Ozarty nakład dziełka tego w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy jest najlepszym dowodem pożyteczności jego. Wydanie nowe K 2-40.

„Que vadis” (Dokąd idziesz, panie?). Opowieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona, podług powieści H. Sienkiewicza. Nowe, obszerne wydanie ludowe, pięknie ilustrowane, w oprawie K 4.

Wysyła się za poprzedniem przestaniem należytości.

Księgarnia wysyłkowa I. Buchsbauma w Przywozie (Morawy).

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie
przeniosła

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli stabilnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisując z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 5 i 7, z angielskimi zaś sprężynami i pelotami gumowymi sens kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku pościę, bez napisu, co w środku się znachodzi. 53-0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

N. L. Polaczek w Samberze 13.

Dłpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.

Odziołkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica

Firma **Artur Lorlo**

Skład materiałów budowlanych

w Krakowie, ul. Starowitowa 19

poleca

2-5

Łopki asfaltowe „**ASBIT**”

do pokrycia dachów.

Cena bardzo przystępna.

„**Salus**”, niedrogi środek na kaszel, katar, zalegnicie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„**Fortis**”, nacieranie ból namiętające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbowi 3, 5 i 10 K.

Salsam żelazkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

Poleca Redakom

16-0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Pisacie po polsku K. Ole zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze

Żyzdłowska 1. 10. cod zarzadem I. K. Górnika